

WYDAWNICTWA INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

KAROL BUCZEK

GEOGRAFICZNO - HISTORYCZNE  
PODSTAWY PRUS WSCHODNICH

ROZPRAWA Z PRACY ZBIOROWEJ  
„DZIEJE PRUS WSCHODNICH“

81



TORUŃ 1936

---

SKŁAD GŁÓWNY: KASA IM. MIANOWSKIEGO — INSTYTUT POPIERANIA NAUKI  
WARSZAWA, PAŁAC STASZICA

## Nie pożyczca się do domu

Z cyklu wydawnictw składających się na całość pracy zbiorowej

### „DZIEJE PRUS WSCHODNICH”

ukazały się dotychczas następujące rozprawy:


Dr. K. Buczek: „Geograficzno-historyczne podstawy Prus Wschodnich“

Prof. Dr. H. Łowmiański: „Prusy pogańskie“

Prof. Dr. K. Tymieniecki: „Misja polska w Pruszech i sprrowadzenie Krzyżaków“

Prof. Dr. S. Zajączkowski: „Podbój Prus i ich kolonizacja przez Krzyżaków“

Doc. Dr. L. Koczy: „Polityka bałtycka Zakonu Krzyżackiego“.

 **Biblioteka Główna**  
Uniwersytetu Gdańskiego



1100088557



VII 5 B h  
VII 11 F

256732

P-IV-1458 / Nauka pomoc  
2/1

---

Liczby podane w tekście tłustym drukiem w nawiasach ostrych []  
oznaczają numer porządkowy dzieła w spisie literatury na str. 75—78.

---

Ik 183/17/73

78

# SPIS RZECZY

	Str.
WSTĘP	
W sprawie tytułu, str. 1; Charakter pracy, str. 2.	
ROZDZIAŁ I. PRUSY WSCHODNIE JAKO JEDNOSTKA GEOGRAFICZNA	
§ 1. Położenie i granice kraju . . . . .	3
Stosunek do morza i lądu, str. 3; Stosunek do głównych szlaków komunikacyjnych, str. 4; Zasiąg Prus, str. 4.	
§ 2. Z przeszłości geologicznej kraju . . . . .	5
Skały starsze, str. 5; Bursztyn, str. 6; Osady lodowcowe i aluwjalne, str. 6; Gleby, str. 7; Moczary i bagna, str. 8.	
§ 3. Wybrzeża wschodnio-pruskie . . . . .	8
Mierzeja i zalew kuroński, str. 8; Mierzeja i zalew wiślany, str. 9; Wybrzeża Sambji, str. 11; Prusy Wschodnie a Bałtyk, str. 11.	
§ 4. Zajezierze . . . . .	12
Nazwa i charakter regionu, str. 12; Żuławy, str. 13; Zajezierze zachodnie, str. 13; Zajezierze wschodnie, str. 13; Gleby Zajezierza, str. 14.	
§ 5. Pojezierze pruskie . . . . .	14
Ogólna charakterystyka, str. 14; Pojezierze zachodnie, str. 16; Rzeki i jeziora Pojezierza zachodniego, str. 16; Gleby Pojezierza zachodniego, str. 17; Pojezierze środkowe (mazurskie), str. 17; Pojezierze wschodnie, str. 18; Działy wód i drogi wodne, str. 19; Zmiany sieci wodnej, str. 20; Gleby Pojezierza wschodniego, str. 20.	
§ 6. Równina mazursko-kurpiowska . . . . .	21
Powstanie i krajobraz, str. 21; Lasy i ruda bagienna, str. 22.	
§ 7. Indywidualność geograficzna Prus Wschodnich . . . . .	23
Orograficzna struktura Europy, str. 23; Rola pojezierza w zindywidualizowaniu Prus Wschodnich, str. 23; Rola rzek, str. 25; Przyrodzone granice kraju, str. 26.	
ROZDZIAŁ II. PRUSY WSCHODNIE JAKO JEDNOSTKA HISTORYCZNA	
§ 1. Z prehistorji kraju . . . . .	28
Pierwsze wiadomości o kraju i ludności, str. 28; Wiadomości Jordanesa, str. 29; Relacja Wulfstana, str. 30; Źródła późniejsze,	

	Str.
str. 31; Ocena tych danych, str. 31; Wnioski ze streszczonych źródeł, str. 32; Nazwa bursztynu i dane językoznawcze, str. 33; Etnologia prehistoryczna, str. 34; Przedhistoryczne osadnictwo Prus, str. 36.	
§ 2. Wczesnohistoryczny krajobraz Prus Wschodnich . . . . .	37
Zmiany sieci wodnej i bagien, str. 37; Lasy, str. 37; Rzut oka na rozwój osadnictwa Prus w XIII—XIX w., str. 38; Możliwości rekonstrukcji dawnego zasięgu lasów, str. 39; Badania nad krajobrazem Prus pogańskich, str. 40; Rozmieszczenie lasów w dawnych czasach, str. 41; Skład gatunkowy lasów, str. 43; Klimat, str. 44.	
§ 3. Terytorjum Prus pogańskich . . . . .	44
Trudności w odtworzeniu granic kraju, str. 44; Granica od Pomorza i ziemi chełmińskiej, str. 45; Geneza pustki pojeziernej, str. 48; Relacje o granicy prusko-mazowieckiej z pocz. XIV w., str. 50; Osadnictwo na pograniczu prusko-mazowieckim, str. 51; Przy należność szczepowa Jaćwingów i Skalowów, str. 53; Wschodnia granica Prus, str. 54; Struktura terytorjalna Prus, str. 55; Regiony historyczno-geograficzne. Sambja, str. 56; Ziemia sasińska i galindzka, str. 57; Ziemie zachodnio-pruskie, str. 59; Ziemie wschodnio-pruskie, str. 59; Podstawy partykularyzmu i jego następstwa, str. 60; Prusy a Polska piastowska, str. 61.	
§ 4. Rzut oka na dzieje granic Prus Wschodnich . . . . .	62
Podbój krzyżacki, str. 62; Zabiegi książąt polskich o uzyskanie części Prus, str. 63; Nowa granica ziemi chełmińskiej, str. 64; Zmiany granicy prusko-pomorskiej w XIII w., str. 65; Ustalenie granicy prusko-mazowieckiej, str. 66; Granica prusko-litewska, str. 67; Późniejsze zmiany granic Prus Wschodnich, str. 69.	
§ 5. Uwagi końcowe . . . . .	71
Ważniejsza literatura . . . . .	75
MAPKI:	
Prusy Wschodnie (szkic fizjograficzny) . . . . .	za str. 24
Prusy Wschodnie (szkic historyczny) . . . . .	za str. 38

## GEOGRAFICZNO-HISTORYCZNE PODSTAWY PRUS WSCHODNICH

### Wstęp

Przedewszystkiem wypadnie zaznaczyć na wstępie, **W SPRAWIE** że treści niniejszej pracy lepiej może odpowiadałby **TYTULU** nagłówek „Rola czynników fizjograficznych w rozwoju dziejowym Prus Wschodnich“, niż trącący determinizmem, a żywcem z prac prof. Wł. Semkowiicza o Polsce Bolesława Chrobrego i Śląsku<sup>1</sup> przejęty tytuł obecny. Słusznie bowiem można autorowi postawić zarzut, że, założywszy już w tytule zależność struktury historycznej i przestrzennego rozwoju kraju od czynników fizjogeograficznych, nie potrafił w rezultacie udowodnić trafności tej tezy. A nie potrzeba być wybitnym znawcą przedmiotu, aby stwierdzić, że ani położenie, ani wogóle warunki przyrodzone nie mogły mieć i istotnie nie miały większego wpływu na losy omawianego kraju, że czynnikiem decydującym w o wiele znaczniejszej mierze, niż się to dzieje zazwyczaj, był tu człowiek. Nawet bowiem niećwiczone oko potrafi dostrzec na mapie fizycznej różnicę między Prusami Wschodnimi a krajami tego typu, jak Anglja, Irlandja, kraje skandynawskie, Czechy, Węgry, Włochy i Hiszpanja, żeby wymienić tylko najbardziej klasyczne przykłady jednostek historycznych, opartych o mocne geograficzne podstawy. Zresztą bardziej jeszcze wymownie przemawia tu fakt, że Prusy Wschodnie są jedynym w Europie *sui generis* tworem kolonialnym, przy powstawaniu zaś kolonij rola czynników geograficznych schodzi z reguły niemal na plan dalszy.

Te wszystkie jednak momenty, jakie można już zgóry przytoczyć przeciw przysądzeniu wspomnianym faktom jakiegoś znaczenia dla przeszłości i terażniejszości omawianej ziemi, nie powinny zniechęcać do zbadania samego zagadnienia, owszem zaostrzają raczej naszą ciekawość. O ile bowiem związek, zachodzący między dziejami takich

<sup>1</sup> *Kwartalnik Historyczny*, XXXIX, 1925 i *Historja Śląska I*, Kraków 1933.

np. Włoch czy Węgier a ich strukturą fizjograficzną, jest czemś tak oczywistem, że jego szczegółowe omawianie nie przedstawia już właściwie większego interesu, to w naszym wypadku rzeczy mają się wręcz odwrotnie. Bez względu na to, czy związek ten da się uchwycić, czy też trzeba go będzie wyeliminować całkowicie z rozważań historycznych, wynik badania nie może być obojętny i musi przyczynić się do oświecenia genezy tego tak dziwaczego organizmu politycznego.

CHARAKTER  
PRACY

W pracach tego typu, jak niniejsza, droga do rozwiązania zagadnienia naczelnego prowadzi poprzez zanalizowanie i przedstawienie całego szeregu problemów szczegółowych i drugorzędnych, natury zarówno geograficznej, jak i historycznej. Szczupłe ramy niniejszego artykułu nie pozwalają rozwieść się szerzej nad wszystkimi, ani też któryś z nich omówić wyczerpująco, lecz wypadnie ograniczyć się do pobieżnego tylko naskikowania obchodzących nas kwestyj. Postępowanie tego rodzaju jest wskazane także i z tego względu, że nie na wszystkie obchodzące nas pytania można wyczerpująco odpowiedzieć i nie wszystkie zagadnienia da się potraktować równomiernie. Choć bowiem mało jest krajów, które mogłyby poszczycić się równie bogatą, jak Prusy Wschodnie, literaturą historyczną i krajoznawczą, to i tak wiele zagadnień czeka jeszcze na jakieś wogóle, lub bardziej gruntowne opracowanie przez miejscowych badaczy, obeznanych z terenem i mających łatwiejszy dostęp do licznych, jeszcze dotychczas nieopublikowanych źródeł, oraz nieprzebranej literatury monograficznej. Wszystkiego tego brakowało piszącemu te słowa, toteż praca niniejsza musi być uważana za pierwszy szkic, potrzebny o tyle, że może on zwrócić uwagę na pewne, dotychczas niedość zbadane kwestje, a nad innymi wywołać dyskusję, która nauce wychodzi zawsze na pożytek.

Naostatek nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że, w porównaniu do innych podobnych rozpraw, w artykule niniejszym strona geograficzna została potraktowana bez porównania szerzej, jest ona bowiem zbyt skomplikowana, aby można było poprzestać na paru ogólnych uwagach. Pozatem chodziło tu również o stworzenie pewnego rodzaju podstawy dla wniosków o charakterze indukcyjnym, której brak spowodzić może w pracy tego typu przerost dedukcji i, co za tem idzie, odbić się niekorzystnie na trzeźwości samego rozumowania. W części historycznej główny nacisk położony został na czasy najwcześniejsze, wtedy bowiem przedewszystkiem dochodzić mogły do głosu czynniki fizjogeograficzne, niejako wyznaczając człowiekowi ramy działalności i współdziałając przy tworzeniu się faktów dokonanych, które zaciążyły na późniejszym rozwoju dziejowym kraju.

## ROZDZIAŁ I

### Prusy Wschodnie jako jednostka geograficzna

#### § 1. POŁOŻENIE I GRANICE KRAJU

##### STOSUNEK DO MORZA I ŁADU

W sytuacji geograficznej Prus Wschodnich na pierwszym planie wysuwa się bezpośrednie sąsiedztwo z Bałtykiem, przyczem warto podkreślić, że leżą one w samym pd.-wschodnim kącie tego morza, w miejscu, gdzie wybrzeża zmieniają dość raptownie kierunek z równoleżnikowego na południkowy. W tym też miejscu zwężona odrośl półwyspu zach.-europejskiego łączy się z olbrzymim cielskim kontynentu eurazjatyckiego, w którym tkwi cała wschodnia część Europy. To ostatnie już, wydatniejsze zwężenie naszego ładu między Królewcem i Odessą, mające w linii powietrznej zaledwie 1150 km, a więc równe niemal odległości Królewiec—Akvizgran, posiada ogromne znaczenie pomostowe, nie mówiąc o tem, że pokrywa się ono w ogólnych zarysach z granicą obydwu tak różnych pod każdym względem części Europy, wschodniej, równinnej i rosyjskiej zarazem, oraz zachodniej, górzystej i łańcuchowej.

Położenie nadmorskie ma dla kraju, rzecz prosta, duże znaczenie, stwarza dlań bowiem na długiej linii dobrą granicę naturalną, umożliwiając zarazem kontakt z resztą świata, a przede wszystkim z krajami basenu bałtyckiego. Mimo to jednak Prusy Wschodnie są i były dawniej w istocie swym krajem lądowym, w przeciwieństwie bowiem do takiej np. Danji czy Holandji, pierwiastek kontynentalny przeważał tu zawsze nad morskim. Wystarczy zresztą wskazać, że, kiedy lądowe granice kraju posiadają dzisiaj 936 km, to morskie (mierzone wzdłuż zachodnich brzegów mierzej) mają zaledwie ok. 172 km, czyli, że mają się one do siebie, jak 1,0 : 5,5. Wskutek biernego raczej stosunku do morza, wartość jego, jako więzi ze światem, nabierała tu siły tylko w pewnych okresach, co odnosi się w pierwszym rzędzie do epoki wędrówek ludów i wczesnohistorycznej, kiedy z wybrzeży duńskich i szwedzkich promieniowały w kierunku Prus wpływy kulturalne

i polityczne. Zawsze jednak więcej nieporównanie znaczyły tu stosunki z łądem, skąd szli do kraju osadnicy i kupcy, skąd też wyszedł podbój. Mimo bowiem swego krawędziowego położenia na trzonie łądowym Europy, Prusy Wschodnie nie mogą uważać się na brak połączeń z resztą kontynentu.

STOSUNEK DO  
GŁÓWNYCH  
SZLAKÓW KO-  
MUNIKACYJNYCH

Przedewszystkiem zatem leżą one, jak już wiemy, w strefie pomostowej, na najkrótszym szlaku między Bałtykiem i morzem Czarnem, który przytem nie spotyka żadnych przeszkód w postaci gór czy błot. Jeśli też ta, przez naturę wytyczona i dzięki silnemu powiązaniu dorzeczy Wisły i Dniestru ułatwiona droga nie odegrała większej roli w czasach historycznych, to chyba tylko dlatego, że nie przebiega ona, jak szlak waregski, przez środek państw, lecz strefą pograniczy. W całej natomiast pełni korzystały Prusy z trzech innych szlaków o europejskiem znaczeniu, a więc najpierw z „bursztynowej“ i, jak się zdaje, „bronzowej“ zarazem drogi, prowadzącej od Adrjatyku i Dunaju przez bramę morawską do ujść Wisły, a następnie z dróg idących od tych ujść ku pd.-zachodowi na bramę łużycką oraz ku pd.-wschodowi na Płock i wzdłuż średniej Wisły ku brzegom czarnomorskim i do Kijowa.

ZASIĄG PRUS

Obecne granice kraju są, jak to zobaczymy, wynikiem długotrwałego procesu rozwojowego, który został skomplikowany silnie i zamacony w dobie krucjat przez podbój krzyżacki. Mamy tu zatem do czynienia nietylę z produktem naturalnego rozwoju, ile raczej ścierania się orężnego i dyplomatycznego zdobywców i ich następców z państwami sąsiednimi. Nie wchodząc narazie w to, jak doszło do ostatecznego ukształtowania tej wypadkowej, stwierdzić można już zgóry, że dzisiejsze terytorjum Prus Wschodnich nie posiada t. zw. naturalnych granic, choć z drugiej strony nie można przesądzać, czy nie byłyby one wyglądały podobnie i bez interwencji krzyżackiej. Najgorsze w tem wszystkim jest to, że nie wiemy, co naprawdę należy uważać za przyrodzone granice Prus Wschodnich? Najwłaściwszem byłoby oprzeć się tutaj na zasięgu Prus przedkrzyżackich, cóż kiedy niewiadomo, jak on w istocie wyglądał, nie znamy bowiem w szczególach ani pierwotnej granicy od Mazowsza, ani też nie jest pewnem, czy można tu włączać takich np. Jaćwingów? W czasach krzyżackich mianem Prus określano (Dusburg, ok. 1320 r.) wszystkie ziemie między dolną Wisłą i Niemnem (poniżej Grodna), razem z chełmińską. Później przyłgnęło ono również do zdobytego w l. 1308—1309 Pomorza Gdańskiego, by objąć po r. 1701 całość dzierżaw Hohenzollernów. Także i granice właściwych Prus Wschod-



nich ulegały z biegiem czasu rozmaitym zmianom, zwłaszcza w zachodniej części kraju, aż odzyskały znowu po traktacie wersalskim najbardziej do pierwotnej zbliżoną postać.

Jeszcze trudniej przychodzi ustalić granice Prus Wschodnich z fizjogeograficznego punktu widzenia. Niewątpliwie wypadnie wtedy zaliczyć tutaj całe t. zw. Pojezierze pruskie, od Wisły do średniego Niemna, oraz obszary położone między niem i morzem, które za Wincentym Polem nazwać możemy Zajezierzem. Sporną jednak pozostanie przynależność delt obu wymienionych wyżej rzek oraz cała granica południowa. Niewiadomo bowiem, jak należy określić pd. granicę Pojezierza i czy zaliczać tu związane z niem morfogenetycznie równiny: mazursko-kurpiowską i nadbiebrzańską? Ściśle zresztą biorąc, wąska przełomowa dolina średniego Niemna nie tworzy wcale granicy fizjograficznej, jak się to ma rzecz z szerszą znacznie doliną Wisły. Pojezierze litewskie jest też w gruncie rzeczy tylko przedłużeniem pruskiego, podczas gdy pomorskie, oddzielone od wschodu dość głęboką synkliną, stanowi wyraźnie wyodrębnioną całość. Analogicznie do pewnego stopnia ma się rzecz z wyżynnym bastjonem Żmudzi, do którego też zaliczyć wypadnie należący do Prus Wschodnich przed r. 1918 obwód kłajpedzki.

Jak zatem widzimy, określenie właściwego zasięgu kraju nie jest zgoła łatwe, wahania bowiem obracają się tu w szerokich granicach. Wystarczy powiedzieć, że ok. 1320 r. należało do Krzyżaków po prawym brzegu Wisły, faktycznie lub nominalnie, zgórą 62 000 km<sup>2</sup> (z ziemią chełmińską i jaćwieską oraz Kłajpedą), podczas gdy Prusy Książęce (1466—1772) miały już tylko 34 739 km<sup>2</sup>, prowincja wsch.-pruska w l. 1816—1918 — 36 999 km<sup>2</sup>, a dzisiejsza ma 38 510 (bez wód śródlądowych 37 047 km<sup>2</sup>). Wobec takich wahań najlepiej będzie nie oglądać się przy omawianiu fizjografji kraju na jego takie, czy inne granice, lecz objąć niem cały mniejwięcej obszar, który wiąże się z historją Prus Wschodnich, dopiero bowiem szczegółowa analiza geograficzna i historyczna może nam przynieść rozwiązanie tego zagadnienia.

## 2. Z PRZESZŁOŚCI GEOLOGICZNEJ KRAJU

**SKAŁY STARSZE** Ukształtowanie poziome i pionowe Prus Wschodnich, w obecnej swej postaci, jest wynikiem skomplikowanych, a dotychczas niedość wyjaśnionych procesów, przyczem najważniejsze z nich miały miejsce w epoce lodowcowej i z początkiem aluwjalnej, czyli, krótko mówiąc, w geologicznym dziś i wczoraj. Skały starsze nie odgrywają w budowie powierzchni Prus Wschodnich

żadnej prawie roli, pozatem że sama rzeźba podłoża, po którym posuwał się lodowiec, a przede wszystkim istnienie południkowych zakłębłości (1<sup>o</sup> doliny Wisły, 2<sup>o</sup> zalewu kurońskiego i wielkich jezior mazurskich) i wyższych wzniesień (np. cokół sambijski), nie pozostało zapewne bez wpływu na obecne stosunki oro- i hydrograficzne. Nazewnątrz natomiast i blisko powierzchni występują te skały bardzo rzadko, głównie pod postacią głazów narzutowych i bloków, mających nieraz potężne rozmiary i dużą miąższość, a „pływających“ w morzu osadów lodowcowych. Na te ostatnie składa się wprawdzie materiał ze starszych utworów najrozmaitszego charakteru, wieku i pochodzenia, ale przestoczony już i przemieszany gruntownie przez same lodowce i wody lodowcowe.

**BURSZTYN** Jedyny niemal, ale zato dość ważny wyjątek tworzy nieco starszy, bo trzeciorzędowy bastjon Sambji, tu bowiem występują wśród utworów dolnooligocenijskich pokłady bursztynonośnej, „niebieskiej“, a raczej zielonkawej „ziemi“. Zostały one częściowo odsłonięte na pn.-zachodnim wybrzeżu tego półwyspu i ciągną się przy niem dość daleko od brzegów Bałtyku, na jego dnie, skąd fale morskie wymywają i wyrzucają na brzeg drogocenny jantary (z prusk. *gentarus*). Jest on, jeśli chodzi o pochodzenie, rodzajem żywicy, wydzielanej z różnych, dawno już wymarłych gatunków drzew szpilkowych, które, rosnąc w prawie podzwrotnikowym klimacie, pokrywały ongiś gęstym płaszczem północne wybrzeża środkowo-europejskiego morza oligocenijskiego. Poza Sambją bursztyń znajduje się jeszcze, choć znacznie już skąpiej i tylko pod postacią gniazd, w pokładach młodszego trzeciorzędu, a skutkiem przemieszczeń, spowodowanych przez parcie lądolodu i płynące zeń wody, dostał się również do warstw dyluwjalnych i aluwjalnych. Występuje też w mniejszych lub większych ilościach na całym niemal obszarze zlodowacenia, a zwłaszcza, co jest dla nas najważniejsze, na całym południowym przedpolu Pojezierza pruskiego i na wschodnich wybrzeżach zalewu kurońskiego.

**OSADY  
LÓDÓWÓWÉ  
I ALUWJÓWÉ** Jak wielką rolę odegrał lądolód w ukształtowaniu powierzchni kraju, tego dowodzi najlepiej fakt, że, gdybyśmy usunęli dzisiaj osady dyluwjalne, zalegające cały obszar grubym nieraz do 200 m płaszczem, to znalazłby się on w przeważającej części poniżej poziomu morza. Nie wdając się w omawianie szczegółów procesu lodowcowego, wspomnieć tylko można, że w swej, t. zw. bałtyckiej fazie, lądolód zatrzymał się przez dłuższy okres na obszarze pojezierza, oscylując w miarę wahań klimatu to w jedną, to w drugą stronę, oraz znacząc ślady swego tutaj postoju usypiskami zwałów morenowych i osadami wód lodowcowych.

I później zresztą, już po wycofaniu się z pojezierza, lodowce nie przedstawiały atakować przez jakiś czas północnej połaci kraju, czego śladem są wieńce i grzędy moren czołowych na obszarze Stablaku, w Sambji, w okolicach Ragnety nad Niemnem (wzgórza wilkiszeckie) i na północ od delty Niemna, którego wody spływały wtedy, nie do obecnego zalewu kurońskiego, ale biegnącą od Kowna do Królewca i Radolina, zajętą dzisiaj przez Wystruć i Pregolę.

Rezultatem scharakteryzowanego wyżej pokrótce procesu jest rzadko na tak niewielkiej przestrzeni spotykane bogactwo i przemieszanie form krajobrazowych. Na tle płasko leżących, bądź lekko sfalowanych osadów moreny dennej, zarysowują się mniej lub więcej wydatnie garby i grzędy moren czołowych lub spiętrzonych, poprzetykane gęsto i poprzedzielane podłużnymi przeważnie rynnami oraz nieckami jezior i oczek lodowcowych. Z drugiej zaś strony roztaczają swój monotony krajobraz wciśnięte między wzgórza i wysoczyzny morenowe równiny, zasypane piachami fluwjoglacjalnymi, lub usłane warstwowanymi osadami jeziorzysk zastoiskowych. Niebrak tu oczywiście również utworów i form zupełnie świeżych, żeby tylko wspomnieć obie mierzeje wschodnio-pruskie, usypane już w aluwjum z piasków pędzonych przez fale morskie, bądź niemal na oczach ludzi narosłe delty Wisły i Niemna, czy wreszcie piaszczyste wydmy mierzej oraz liczne torfowiska.

#### GLEBY

Niemniej oczywiście skomplikowany i do mozaiki podobny obraz przedstawia edaficzna struktura podłoża, t. zn. rodzaj gleb i ich przestrzenne rozmieszczenie, mimo tego nawet, że, poza zajmującymi niewielkie stosunkowo przestrzenie piaskami i namułami aluwjalnymi, oraz torfowiskami, pochodzenie ich jest naogół jednorodne. Odpowiednio bowiem do przewagi, jaką posiadają na naszym obszarze osady lodowcowe, gleby powstały tu w ogromnej części albo ze zwietrzenia gliny zwałowej, tworzącej główny materiał składowy moren, bądź też na podłożu fluwjoglacjalnych piasków równin i kotlin sandrowych, czy wreszcie z ilów wstęgowych, osadzonych na dnie jezior zastoiskowych. Przy każdym jednak z wymienionych rodzajów gleby jakość, a co za tem idzie, i wartość użytkowa jest uzależniona od całego szeregu czynników, które, występując w najrozmaitszych zestawieniach, utrudniają ogromnie wszelką klasyfikację i zorientowanie się w rozmieszczeniu poszczególnych gatunków.

Naogół biorąc, stosunki glebowe w Prusach Wschodnich przedstawiają się nienajgorzej i nienajlepiej. Zgórami połowę obszaru (50,9%) zajmują tu średnio urodzajne i przepuszczalne ziemie piaszczysto-

gliniaste, t. zn. bielice,  $\frac{1}{6}$  (16,7%) żyzne, lecz równocześnie i ciężkie gleby gliniaste i iłowate, a prawie  $\frac{1}{4}$  (23,3%) mniej urodzajne, a zato lekkie szczyrki i całkiem nieurodzajne, bo gruboziarniste i wypłókanę z cząsteczek gliniastych piaski fluwjoglacjalne.

**MOCZARY I BAGNA** Znaczną wreszcie, choć dotychczas nieokreśloną dokładnie przestrzeń zajmują torfowiska i bagna, a więc formacja ważna zarówno z geograficznego, jak i z historycznego punktu widzenia. Według jednych obliczeń [K r i s c h e 18] należy do nich tylko 5,3%, według zaś innych [M a g e r 19] aż 16,2% ogólnej powierzchni, t. zn. niewiele mniej niż do lasów (17,7%). Nie wchodząc w to, skąd się wzięła owa tak duża rozbieżność, stwierdzić trzeba, że w okresie wczesnohistorycznym bagna i moczary mogły zajmować istotnie  $\frac{1}{6}$ — $\frac{1}{5}$  całego kraju, a nawet i nieco więcej. Po tym bowiem czasie wiele bagien i torfowisk, stanowiących, jak wiadomo, formę przejściową i skazanych nieodwołalnie na zagładę, zostało osuszonych, bądź sztucznie przez człowieka w celach meljoracyjnych i przy licznych pracach kanałowych, bądź też drogą naturalnego zanikania, przyśpieszonego jeszcze silnem przetrzebieniem szaty leśnej i idącym z niem w parze wysychaniem wielu mniejszych rzeczek i jezior. Dotychczas nikt niestety nie zajął się szczegółowem zbadaniem pierwotnego zasięgu terenów pokrytych błotami i mokradłami w granicach Prus Wschodnich. S c h l ü t e r [69] zaś, który uwzględnił je na swej mapie, opracował ten element bardzo powierzchownie, nie znacząc zresztą zupełnie błot porośniętych lasem. Jednak już i z pomocą jego mapy można zorientować się, że formacja ta odegrała niemałą rolę w dziejach Prus Wschodnich, a to dzięki okoliczności, że wszystkie znaczniejsze skupienia bagien i moczarów występują, jak zobaczymy później, w strefach pogranicznych, stanowiąc dla kraju doskonałą osłonę naturalną.

Na tem przerwać wypadnie uwagi dotyczące całości naszego obszaru i przyjrzeć się skolei głównym jego regjonom geograficznym, t. zn. wybrzeżom, Zajezierzu, Pojezierzu i równinie mazursko-kurpiowskiej.

### § 3. WYBRZEŻA WSCHODNIO-PRUSKIE

**MIERZEJA I ZALEW KUROŃSKI** Jak już stwierdziliśmy wyżej, Bałtyk odgrywał w życiu omawianego kraju rolę raczej niewielką, mniejszą w każdym razie, niżby się tego należało spodziewać, wnioskując z silnego zazębienia się wzajemnego obydwu wchodzących w grę elementów, t. j. lądowego i morskiego. Zazębienie to rzuca się odrazu w oczy, wobec istnienia jedyne go w swoim rodzaju ukształto-

wania wybrzeży, które tworzą tu długie i wąskie mierzeje, zamykające niemal hermetycznie dwie duże stosunkowo zatoki, przylegające symetrycznie do prostokątnego półwyspu sambijskiego.

Obie mierzeje i obydwaj zalewy przedstawiają różną wartość dla kraju i niejednakowo są z nim związane. Mierzeja kurońska (długość 98 km i szerokość 0,5—3,5 km), jest zespolona ściśle z Prusami. Wyrasta bowiem z półwyspu Sambji i stanowi najkrótsze lądowe połączenie z Kurlandją i Kłajpedą (niem. Memel), panującą nad całym zalewem kurońskim, a zarazem jedynym portem przy „ujściu“ Niemna (niem. Memel). Fakty te tłumaczą nam wczesną datę założenia krzyżackiej warowni w Kłajpedzie (1253), mimo iż była ona najbardziej peryferycznie położonym punktem, zarówno w stosunku do Prus Wschodnich, jak i państwa Kawalerów Mieczowych, oraz wyjaśniają, dlaczego ujście Niemna, a więc rzeki, która była zawsze i jest litewską, dostały się Litwie dopiero po zamachu z 1923 r. Nietylko jednak Kłajpeda sama, ale i cały zalew kuroński (mający 1620 km<sup>2</sup> powierzchni i głębokości do 7 m) jest położony na krawędzi Prus Wschodnich i z niemi związany dość luźnie. Gdyby nie ujście Niemna, to przy swej konfiguracji oraz płaskości i bagnistości brzegów, nie przedstawiałby on wogóle większej wartości. Pokryte błotami i piachami pobrzeża utrudniały tu zawsze rozwój osadnictwa, choć bogate w ryby wody zatoki mogły już wcześniej przyciągać do siebie ludność, która osadzała się jednak w pierwszym rzędzie na samej mierzei oraz w dorzeczu Minji i Dangi, a pochodząc z Kuronji, dała też nazwę zalewowi.

Warto tu jeszcze dodać, że badania terenowe wykryły na mierzei ślady trzech starych przerw, z których jedna znajdowała się u samej nasady półwyspu (pod Kranz), a dwie inne nieco na północ od niej (pod Sarkau i Rossitten). Wszystkie one jednak należą raczej do prehistorji, już bowiem w czasach krzyżackich jedyną głębią była kłajpedzka, znajdująca się wtedy bardziej na południu, przez mierzeję zaś prowadziła podówczas i później (do r. 1829) droga. Dziś leży ona głęboko pod piaskiem wydmy, które po systematycznym, a trwającym od czasów krzyżackich do końca XVIII w. wyniszczeniu wspaniałych ongiś lasów, rozpoczęły swoją wędrówkę po mierzei, grzebiąc po drodze szereg osiedli, znanych dziś nieraz z samej tylko nazwy. Od połowy XIX w. rozpoczęto walkę z tym żywiołem, tak że dziś większość wydmy została już ustalona.

MIERZEJA  
I ZALEW WIŚLANY

Zupełnie analogicznie miała się rzecz z mierzeją wiślaną lub świeżą (niem. Frische Nehrung, z prusk. *neria* = wyspa), również bowiem i ją porastały w średniowieczu lasy, wyniszczone gruntownie w XVII i XVIII w.,

tak że w XIX w. trzeba było zadrzewiać spowrotem lotne piaski. Mierzeja ta, mająca obecnie 56 km długości, a szerokości 0,5—1,8 km, sięgała pierwotnie aż po Gdańsk, odcinając od morza nietylko obecny zalew wiślany (niem. Frisches Haff, łac. *mare recens*), ale i należąca doń początkowo zatokę, która zajmowała od końca okresu litorynowego całe dzisiejsze żuławy i jeszcze w początkach ery historycznej sięgała dość daleko ku zachodowi i na południe. Wtedy jednak mierzeja nie tworzyła zwartej całości, jak w czasach nowożytnych, lecz była podzielona na kilka wysp przez przerwy, czyli t. zw. głębie, których liczba i rozmieszczenie ulegały dosyć częstym zmianom, fale morskie bowiem przerywały razporaz piaszczysty wał mierzei, tworząc nowe przejścia, by je znowu po jakimś czasie spłycić i zupełnie zasypać niesionym przez prądy przybrzeżne piaskiem. I dziś zresztą, jak dawniej, wykazują one tę samą tendencję, tak że obecne wyjścia z obu zalewów, t. zn. kłajpedzkie i piławskie, muszą być stale chronione od zapiaszczenia i sztucznie pogłębiane.

Zagadnienie ilości i następstwa chronologicznego głębi, łączących zalew wiślany z Bałtykiem w czasach historycznych, nie zostało dotychczas należycie wyjaśnione. Jedno tylko zdaje się być pewne, że fale przerywały mierzeję w wielu miejscach i że nie wszystkie przejścia posiadały znaczenie dla żeglugi. Wulfstan, który przyżegłował pod koniec IX w. do pruskiego portu Truso nad jeziorem Drużnem, przedostał się na wody zalewu, jak się zdaje, przez nieistniejącą później głębię, która znajdowała się koło obecnej wsi Kahlberg (na pn. od Tolkmicka). Głębię tę nazwał on „wisłoujściem“ (*Wislemudha*), zalew bowiem uważano naonczas i znacznie jeszcze później za przedłużenie Wisły właściwej i Nogatu, nazywanego również Wisłą, tem słuszniej, że odprowadzał on dawniej  $\frac{2}{3}$  wód tej rzeki. Pierwszą natomiast, pewnie poświadczoną głębią była ta, która znajdowała się w XIII w. pod zamkiem Lochstädt, u nasady półwyspu sambijskiego (na pn. od Piławy) i została zasypana w ciągu następnego stulecia. Jej rolę przejęła skolei „stara głębia“ naprzeciw Bałgi (pruska *balga* = głębia), by ustąpić w początkach XVI w. (1520—30) miejsca „nowej głębi“, t. zn. dzisiejszej, piławskiej, która powstała podobno w r. 1497, odciawszy pn.-wschodnią część mierzei od większej pd.-zachodniej.

Zalew wiślany posiada, mimo swych niewielkich wymiarów (540 km<sup>2</sup>) i głębokości (przeciętnie 3—5 m), znacznie większe dla kraju znaczenie od kurońskiego. Na niego bowiem jest zorientowany cały kraj, do niego uchodzą wszystkie ważniejsze rzeki pruskie, a więc Pregola (dawniej Lipca), Frisching, Pasłęka oraz Nogat i Wisła elbląska, na jego też wybrzeżach usadowiły się wszystkie ważniejsze porty

kraju, żeby tylko wymienić staropruskie Truso, Elbląg, Królewiec i Bałgę. Wybrzeża tego zalewu (wyjąwszy mierzeje) nie przedstawiają też takiej monotonji i nie są tak niedostępne, jak to widzieliśmy przy zatoce kurońskiej, jakkolwiek i tu odcinki bagniste przeważają nad suchemi i wyniosłemi. Najbardziej płaskie, a przytem błotniste i piaszczyste partje wybrzeży znajdują się w pd.-zachodnim i w pn.-wschodnim kącie zalewu, t. zn. po obu stronach ujść Wisły i Pregoty, tu także granica między lądem i morzem występuje najmniej zdecydowanie, gdyż zacierają ją sitowia i trzciny, sięgające dość daleko od twardego brzegu. O ile jednak przy ujściach Wisły zalew kurczy się stale i nieprzerwanie, zasypywany napływami tej rzeki, o tyle przy ujściu Pregoty zyskał on spory kawał po spowodowanem ruchami tektonicznemi zatopieniu jej delty. W środkowej części, t. zn. między ujściem stanowiącej odpływ jeziora Drużna rzeki Elblążki i ujściem rzeki Frisching, wybrzeże jest bardziej urozmaiczone, choć i tu niebrak partyj niskich i piaszczystych, zwłaszcza po obu stronach ujścia rzeki Pasłęki. Wyższe natomiast odcinki znajdują się w sąsiedztwie opadających stromo do zatoki wzgórzy elbląskich oraz w okolicy Bałgi, gdzie znajduje się jeden z dwu półwyspów, urozmaicających nieco jednolitą linię wybrzeży zalewu.

WYBRZEŻA SAMBJI W przeciwieństwie do płaskich i piaszczystych zewnętrznych brzegów obydwu mierzej, nadbałtyckie wybrzeża Sambji są naogół wysokie (do 60 m) i strome. Niestety i one, podobnie jak poprzednio wspomniane, są jakby pod linię ciągnięte, gładkie i pozbawione naogół plaży przybrzeżnej, a w rezultacie mimo niewątpliwej malowniczości, niegościnne i trudno dostępne. Wszelkie zagłębienia, o ile takie wogóle kiedyś istniały, zostały z biegiem czasu wyrównane przez abrazję morską. Kipiel bowiem podcina tu i niszczy systematycznie klifowe wybrzeże, zbudowane z mało odpornych osadów trzecio- i czwartorzędowych, a nadwątlone już przez erozję wód lądowych i wiatry. W rezultacie brzeg cofa się stale i obniża, przyczem ubytek lądu ma tu wynosić ok. 0,5 m (2,5—3 ha) rocznie. Nie trzeba jednak także zapominać, że ten właśnie odcinek jest owem bursztynowem wybrzeżem, które przez długie wieki cieszyło się ogromną sławą.

PRUSY W świetle powyższych wywodów staje się jasnym, WSCHODNIE dlaczego Prusy są upośledzone jako kraj nadmorski. A BAŁTYK Brak wysp, zatok i głęboko w morze sięgających półwyspów nie pociągał mieszkańców na bezmiary wodne, jak się to miała rzecz z Grecją, Anglią, czy krajami skandynawskimi. Braku tego nie były w stanie zastąpić wąziutkie i bezpłodne mierzeje, ani

podobniejsze raczej do jezior niż do zatok zalewy. Te ostatnie zresztą nie zachęcały do żeglugi, wymagając wobec swej płytkości oraz licznych mieliżn i płycizn specjalnie po temu dostosowanych statków. Utrudniały ją również silne, często zmieniające kierunek i wywołujące „krótką” falę wiatry oraz długotrwała powłoka lodowa i kry (średnio 4—5 miesięcy). Jeśli mimo to wszystko główne porty usadowiły się nad zalewami, to przyczyną tego był zupełny brak odpowiednich przystani naturalnych nad „słonem” morzem. Fakt powyższy miał jednak jeszcze i tę ujemną stronę, że wystarczało zablokować przerwy w mierzejach lub obsadzić Kłajpedę i Piławę, jak to uczynili najpierw Krzyżacy około połowy XIII w., a później Gustaw Adolf, a już się było panem nie tylko całej żeglugi wsch.-pruskiej, ale niemal i całego kraju.

Wobec niekorzystnego ukształtowania wybrzeży zjawiska takie, jak prądy i wiatry morskie, czy zupełny brak przyływów i odpływów, nie mogą tu już być brane w rachubę. Można conajwyżej wspomnieć, że podobnie, jak obydwie zalewy, tak i przybrzeżne partje otwartego morza stanowią doskonale tereny dla rybołówstwa. Wątpić jednak trzeba, czy w czasach wczesnohistorycznych rybacy zapuszczali się na pełne morze, mając w rzekach i jeziorach oraz na zalewach dosyć miejsca do połowu.

#### § 4. ZAJEZIERZE

NAZWA  
I CHARAKTER  
REGIONU

Linja, biegnąca mniej więcej od Malborka przez Pruski Holąd, Heilsberg, Nordenburg, Gąbin, Stołupiany i Marjampol do Kowna, niemal równoległe do wybrzeży Bałtyku, dzieli Prusy Wschodnie na dwie, znacznie się między sobą różniące części: południową, silnie pofalowaną i upstrzoną jeziorami, a równocześnie wyższą, oraz północną, znacznie spokojniejszą i niższą, a prztem pozbawioną niemal zupełnie jezior. Tę ostatnią właśnie nazwiemy tu, za przykładem Wincentego Pola i A. Pińkowskiego [22], Zajezierzem, zwłaszcza, że wyszukanie jakiejś więcej mówiącej nazwy nastęrcza w danym wypadku pewne trudności. Wogóle bowiem wydzielenie tej jednostki geograficznej jest uzasadnione tylko dzięki temu, że różni się ona wyraźnie od przylegającego na południu Pojezierza, a nie można jej zaliczyć również do Pomorza, ani do Żmudzi. Pozatem jednak obszar ten nie tworzy wcale zwartej całości, ani też nie posiada, oprócz morza, wyraźnie zarysowanych granic, choć trzeba stwierdzić, że garb Pojezierza urywa się od strony północnej znacznie wyraźniej, gdy chodzi o różnice wysokości, niż to ma miejsce na jego południowej granicy. Najwłaściwszem bodaj byłoby nazwać Zajezierze krajem równin i odosobnionych wzniesień moreny dennej,



przyczem pierwsze przeważają zdecydowanie w jego części pn.-wschodniej, a drugie w pd.-zachodniej.

**ŻUŁAWY** Najdalej ku zachodowi wysuniętą połąć Zajezierza tworzą aluwjalne i żyzne „male“ żuławki malborskie między Nogatem, zalewem wiślanym, wzgórzami elbląskimi i ostro zarysowaną krawędzią Pojezierza. Fakt, że pod samym brzegiem tejsze znajdują się łodzie wikingów, świadczy o niedawnym powstaniu tej części żuław, niestanowiącej zresztą osobnej całości, lecz związanej genetycznie i krajobrazowo z resztą delty wiślanej. We wschodniej części żuław znajduje się resztką jeziora Drużna (obecnie 1 790 ha), tworzącego pierwotnie zatokę zalewu wiślanego i mającego jeszcze w okresie wczesnohistorycznym parokrotnie od dzisiejszych większe wymiary. Obecnie przedstawia ono smutny obraz spłyconego i pokrytego wodorostami reliktu, który w niedługim zapewne czasie zniknie wogóle z powierzchni.

**ZAJEZIERZE ZACHODNIE** Tuż na wschód od Drużna wznosi się stromo na wszystkie strony opadające, tarczowate wzniesienie lesistych wzgórz elbląskich (Trunzer Berge), o wysokości do 197 m i ograniczone od wschodu przez uchodzącą do zalewu rzekę Baudę. Między tą rzeczką a Pasłęką, i dalej aż po przybrzeżną rzeczkę Bahnau, nad którą leży Święta Siekierka, rozciąga się morenowa płyta Warmji, opadająca w stronę zalewu i przechodząca tuż na wschód od dolnej Pasłęki w lekko przeważnie pofalowane wzgórze Stablaku. Płaskowyż ten, usiany tu i ówdzie wynioślejszymi kopcami morenowymi, z których najwyższe sięgają do 216 m, zajmuje jednak znacznie większy obszar od wzgórz elbląskich. Od Pojezierza przedziela te wzniesienia niezbyt szeroka zapadlina środkowopruska. Ciągnie się ona niemal w prostej linii od jeziora Drużna, wzdłuż uchodzącej doń od wschodu rzeki Weeske i wzdłuż prawobocznego dopływu Pasłęki-Drwęcy, dalej wzdłuż średniej Łyny i stąd ku wschodowi aż do rzeki Węgorapy. Jak z tego widać, obniżenie to tworzy wygodną, naturalną drogę z żuław nadwiślańskich ku ujściu Pasłęki z jednej, a do doliny Pregoly z drugiej strony.

**ZAJEZIERZE WSCHODNIE** Na północ od Stablaku i wspomnianej kotliny środkopruskiej, rozciąga się, aż po krawędź wyżyny żmudzkiej, jedna wielka i monotonna równina, na której tylko w paru punktach sterczą wydatniejsze, choć wyjątkowo tylko ponad 100 m sięgające wyniosłości moren czołowych. Rzeka Szeszupa, tworząca tu w swym średnim biegu granicę kraju, nie stanowi wcale żadnej granicy krajobrazowej. Raczej już wiąże ona dorzecza Niemna i Pregoly, przyczem ta ostatnia posiada także naturalne po-

łączenie z zalewem kurońskim i ujściem Niemna za pośrednictwem rzeki Dejmy, tworzącej klasyczny wprost przykład bifurkacji.

Na jednostajnym tle równiny pn.-pruskiej zrzadka tylko zarysowuje się wyraźniej jakaś jednostka krajobrazowa. Do takich należy przede wszystkim usiany w zachodniej części grzędami morenowymi wyżynny blok Sambji (wysokość do 101 m); dalej niewielkie morenowe pasemko wzgórz wilkiszceckich koło Ragnety (wys. do 80 m), oraz przytykająca doń od wschodu piaszczysta i lesista kotlina nad dolnym biegiem rzeki Jury, a wreszcie duża, aluwjalna delta Niemna, z którą wiążą się ujścia rzeki Minji (na pn.) i Niemonji (na pd.). Pokryta dawniej istnym labiryntem odnóg i ramion wodnych, została delta w nowszych czasach uregulowana, nadal natomiast tworzy ona jeden z największych w kraju kompleksów błot i torfowisk, zajmujących zresztą całe niemal pobrzeże zalewu kurońskiego. I pozatem jednak niebrak moczarów na równinie prusko-litewskiej, duże np. połacie zajmują one jeszcze dziś w dolinie Pregoly i Dejmy, a także na działkach wodnych Pregoly i Frischingu, Pregoly i Niemonji, Pregoly i Szeszupy, oraz między tą ostatnią rzeką i Niemnem.

#### GLEBY ZAJEZIERZA

Jeśli chodzi o gleby, to Zajezerze należy pod tym względem do bezsprzecznie najlepiej wyposażonych części kraju. Dotyczy to zwłaszcza czasów nowszych, kiedy nie tylko żyzne mady nadwiślańskie i nadniemeńskie, ale również i znaczna część innych terenów podmokłych (torfowiska płaskie) została wzięta pod uprawę roli lub kulturę łąkową. Wogóle zresztą na obszarze tym gleby złe należą raczej do wyjątków, większe bowiem ich skupienia spotyka się jedynie na północ od delty Niemna, na niektórych odcinkach wybrzeży zalewów oraz w kotlinie Jury. Poza-tem przeważają zdecydowanie dosyć lub średnio urodzajne gleby gliniaste i piaszczyste, te ostatnie zwłaszcza na obszarze wzgórz elbląskich i Stablaku. Wielką wadą żyznych gruntów iłowatych i gliniastych, pokrywających większą część równiny pn.-pruskiej i Sambji, jest to, że są one przeważnie bardzo ciężkie, a wskutek tego wymagają dużego nakładu pracy. Niewątpliwie najlepsze gleby posiadają okolice Tylży i Ragnety, Brunsbergi, Stołupian, Gąbina oraz Rastemborka i Reszła, przyczem te ostatnie wchodzą już częściowo na teren Pojezierza pruskiego.

#### § 5. POJEZIERZE PRUSKIE

##### OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA

Kraina ta tworzy, jak wiadomo, jedno z ogniw wielkiego łańcucha wyżyn pojeziernych, opasującego od wschodu i południa morze Bałtyckie. Nieprzerwany ten pas, ograniczony po wewnętrznej i zewnętrznej stronie nizinami

pradoliniami rzek dyluwjalnych, równin sandrowych i kotlinami jeziorzysk zastoiskowych, jest poprzedzielany w niektórych miejscach wydatniejszymi obniżeniami, przez które torowały sobie drogę ku morzu główne rzeki zlewiska Bałtyku. Również i Pojezierze pruskie ma na obydwu swoich flankach takie obniżenia, które wyodrębniają je z jednej strony od Pojezierza pomorskiego, a z drugiej od litewskiego, biegnącego wzdłuż obecnej granicy polsko-litewskiej, między Niemnem i Dźwiną.

Mniejwięcej 350 km długa i przeciętnie 50—70 km szeroka wyżyna Pojezierza pruskiego nie tworzy ani żadnego wału, czy grzbietu, ani też zwartej jednostki orograficznej. Raczej mamy tu do czynienia z istnem kłębowiskiem mniej lub więcej stromych i wysokich garbów, kopic i grzęd, poprzedzielanych od siebie parowami i dolinami rzek, oraz głębokimi rynnami i nieckami jezior. Te ostatnie nadają ton krajobrazowi, niedarmo bowiem omawiany region zwie się „krajną tysiąca jezior“, choć miano to jest o tyle nieściśle, że nie tysiąc, a zgórá 3 tysiące jezior, jeziorek i oczek ożywia i tak już bardzo urozmaiconą rzeźbę podłoża. Czy rozrzucone luźnie, czy uszeregowane w większe grupy i rzędy, nastawione są one niemal wyłącznie poprzecznie do równoleżnikowej osi Pojezierza, uniemożliwiając prawie jego przebrnięcie w kierunku z zachodu na wschód, lub odwrotnie.

Usypana w strefie gwałtownego spiętrzenia i dłuższego postoju lodowców, morenowa wysoczyzna pojezierna odcina się od otoczenia raczej dzięki zgęszczeniu deniwelacyj i zróżnicowaniu wysokości względnych, niż z racji wzniesienia nad poziom morza. Na całym obszarze między Wisłą i Niemnem tylko 3 punkty przekraczają, i to nieznacznie, granicę 300 m, a także wyniosłości, zamknięte izohipsą 200 m, zajmują niewielki procent całego regionu. Są one zresztą położone, poza małoznaczącymi wyjątkami, na peryferjach kraju i przedzielone od największych obniżeń, t. zn. depresji na żuławach malborskich (—1,3 m) i delty Niemna, szeroką strefą przejściową. Tak samo zresztą ma się rzecz w zachodniej i południowej części Pojezierza pruskiego, i tu bowiem nie tworzy ono wyraźnie zarysowanej krawędzi, lecz przechodzi z wolna i prawie niewidocznie dla oka ku dolinom Wisły, Narwi i Biebrzy. W zasadzie bowiem, nie tylko cała prawie ziemia chełmińsko-michałowska, ale także dawne ziemie mazowieckie, t. j. dobrzyńska, zawkrzyńska i ciechanowska (Mazowsze mławskie między Wkrą i Orzycem) oraz wizka (na pn.-wschód od Łomży), są związane morfogenetycznie z Pojezierzem pruskim, choć krajobrazowo należą już raczej do Mazowsza.

POJEZIERZE  
ZACHODNIE

Traktując rzecz w najogólniejszych zarysach, można podzielić omawiany region na dwie główne części, a mianowicie niższą oberlandzko-chełmińską i oddzieloną od niej głębokimi dolinami górnej Drwęcy i Pasłęki — wyższą znacznie mazursko-suwalską. Wyodrębnienie w osobną jednostkę całej zachodniej części pojezierza jest uwarunkowane do pewnego stopnia przeddyluwialną rzeźbą podłoża, a mianowicie istnieniem tektonicznego obniżenia, w następstwie czego Pojezierza: pomorskie i pruskie obniżają się ku silnie wciętej, przeciętnie koło 8 km szerokiej, a 0—25 m nad poziom morza wzniesionej, zalewowej dolinie i delcie Wisły. Wschodni jej brzeg podnosi się stromą i wysoką (40—70 m) krawędzią ku początkowo słabo sfalowanej i niższej, a później gęściej już wzgórzami, grzędami moren czołowych i jeziorami urozmaiconej wyżynie Oberlandu i ziemi chełmińskiej, której średnie wzniesienie oznaczyć można na 100—120 m. Obszary wyższe są skupione niemal wyłącznie w pn.-wschodniej części Oberlandu, w okolicy Morąg, gdzie znajduje się też najwyższy punkt wyżyny (198 m). Niższa naogół (najwyższy punkt 134 m) i zwolna ku Wiśle opadająca wyżyna chełmińska jest przedzielona od oberlandzkiej tylko jarową doliną dolnej Osy i Lutrzyny, podczas gdy płytka, terasowata dolina dolnej Drwęcy odgranicza ją od niczem zresztą od nich się nieróżniącej, pojeziernej wyżyny dobrzyńskiej (najwyższy punkt 136 m).

Niemal cały ten przejściowy obszar leży w obrębie dorzecza Wisły, przechodząc tylko w pn.-wschodniej części, zresztą nieznacznie, w dorzecze Pasłęki. Oprócz już wymienionych rzek warto tu jeszcze wspomnieć o uchodzącej do jeziora Drużna historycznej Dzierzgoni, oraz o Starym Nogacie, który uchodzi wprawdzie do Nogatu, nie tworzył z nim jednak w czasach historycznych osobnej, niezależnej od Wisły rzeki, jakby to można było wnosić z nazwy. Nogat bowiem był zawsze od niepamiętnych czasów jednym z ramion Wisły i jej zawdzięczał większą część swoich wód. Jeśli chodzi o jeziora, to liczba ich zmniejszyła się poważnie w porównaniu ze stanem pierwotnym, i to w znacznej części naskutek interwencji człowieka. Zarówno bowiem przy budowie kanału oberlandzkiego (1844—58), łączącego jezioro Drużno z rzeką Drwęcą, jak i dla celów meljoracyjnych, szereg mniejszych jezior został zamieniony na torfiaste łąki, w innych zaś obniżono poziom wody. Do dziś jednak liczba jezior jest tu wcale znaczna, przytem dość widocznie występuje z jednej strony ich ugrupowanie w dwa równoleżnikowe rzędy, z których pierwszy biegnie mniejwięcej o 25 km, a drugi o jakieś 50 km na wschód od Wisły, a z drugiej poprzeczna barjera, oddzielająca ziemię chełmińską od Prus Wschodnich.

RZEKI I JEZIORA  
POJEZIERZA ZACH.

GLEBY PO-  
JEZIERZA ZACH.

Pod względem gleboznawczym omawiany region tworzy jakby przejście od niżu nadbałtyckiego do Pojezierza mazurskiego. W stosunku do pierwszego odróżnia się tem, że przeważającym typem są tu średnio- lub mniej urodzajne gleby piaszczyste, w stosunku zaś do drugiego — znacznym odsetkiem gleb ciężkich, które zajmują duże przestrzenie między wymienionemi wyżej łańcuchami jezior. Poza tem w nieckach tych jezior spotyka się często ciężkie gleby torfiaste, występujące także na brzegach wypełnionej żyznemi namułami doliny Wisły. Na krańcach jej spotyka się również roślinne relikty stepowe, świadczące o zaszłych w okresie aluwjalnym zmianach klimatycznych i krajobrazowych. Najgorsze bezsprzecznie gleby znajdują się w pokrytym piaskami fluwjoglacjalnemi pasie, biegnącym wzdłuż prawego brzegu górnej i średniej Drwęcy, oraz naokoło jeziora Jezierzycy.

POJEZIERZE  
ŚRODKOWE  
(MAZURSKIE)

Wschodnia i wyższa zarazem, bo średnio ponad 150 m wzniesiona część pojezierza nie tworzy wcale zwartej pod każdym względem jednostki fizjograficznej, choć z drugiej strony również wydzielenie jakichś mniejszych regionów natrafia na znaczne trudności i w szczególności może wypaść odmiennie u każdego autora. Przyczyny tego szukać należy w niesłychanie chaotycznej rzeźbie pionowej, skomplikowanej jeszcze przez rozmieszczenie i kształty jezior, oraz w braku wyraźnych granic między zarysowującemi się zgrubsza działami.

Do takich należy przedewszystkiem ciągnąca się wzdłuż dzisiejszej granicy polskiej wyżyna niborska [Srokowski 25], zwana także wzgórzami ostródzko-dąbrowskimi (Lencewicz)<sup>1</sup>, a przez Niemców — kernsdorfskimi, która wypełnia obszar między źródłowskimi Drwęcy, Pasłęki, Łyny, Orzyca i Wkry (Działdówki). Jest to właściwie pocięta płytko dolinami rzek i jezior dąbrowskich, a gdzieniegdzie tylko silniej sfalowana wysoczyzna, o wysokości średnio ok. 200 m n. p. m. W pn.-wschodniej części wyżyny znajduje się Dylewska Góra (Kernsdorfer Höhe), najwyższe wzniesienie nie tylko tego regionu, ale całego Pojezierza pruskiego (312 m). Rzecz ciekawa, że właśnie u jej wschodnich podnóży leżą w samym sercu wyżyny pobojuwiska Grunwaldu i Tannenberga, na których dwukrotnie w ciągu dziejów (1410 i 1914) decydowały się losy kraju i niemieckiego „Drang nach Osten“.

Opadając stopniowo ku pd.-zachodowi i pn.-wschodowi, łączy się wyżyna niborska od tej ostatniej strony z gęsto jeziorami usianem

<sup>1</sup> „Kurs geografji Polski“, str. 77, Warszawa 1922.

obniżeniem górnej Pasłęki i Łyny, zajmującym południową część dawnej biskupiej Warmji, której południowa granica pokrywała się tu niemal dokładnie z działem wód Łyny i Wisły. Dalej ku wschodowi kraj podnosi się znowu nieco wyżej, nie zmieniając zresztą swej fizjognomji, aż po linję wielkich jezior mazurskich, tworzących granicę wschodnią tego obszaru. Używana niekiedy na jego określenie nazwa „grzbiet żądzborski“, o tyle nie jest trafna, że nie mamy tu do czynienia z jakimś jednym grzbietem, ale z całym szeregiem równoległych, mniej lub więcej szerokich i wysokich (średnio 150—200 m) garbów, poprzedzielanych biegnącemi z północy na południe rynnami jezior i dolinami odwadniających je rzek. Największym i najwyższym (do 221 m) spośród tych grzbietów jest ten, który leży tuż na wschód od wspomnianego obniżenia rzeki Łyny, a przez który biegnie odwieczny trakt: Królewiec—Bartoszyce—Biskupiec—Szczytno—Warszawa, zwany już w r. 1353 „starą drogą wojenną“<sup>1</sup>.

Idąc z zachodu na wschód, napotykaemy skolei trudną do przebrnięcia barjerę, pod postacią ciągnącego się od Węgoborka na północ, aż za Jańsbork na południe, łańcucha wielkich jezior mazurskich, wśród których na pierwsze miejsce wysuwają się Śniardwy (razem z odnogami około 120 km<sup>2</sup>), Mamry, albo Niebolskie (około 100 km<sup>2</sup>) i Niegocińskie (zgorą 25 km<sup>2</sup>). Jeziora te rozlewają szeroko swe wody, wykorzystując wydadne i tworzące coś w rodzaju doliny, poprzeczne obniżenie wału Pojezierza. Na wschód od niego rozciąga się aż po granicę kraju i dalej, płasko sfalowany obszar, t. zw. Mazury Garbate. Wznosi się on przeważnie powyżej 150 m nad poziom morza, jednak tylko w jednym miejscu przekracza nieznacznie wysokość 200 m. Koło Elku odłącza się ku południowi sięgający aż po Łomżę wąski język wyżyny (do 206 m), odcinający się swą bardziej urozmaiconą rzeźbą od przylegających na zachodzie i wschodzie równin. Natomiast w kierunku pd.-wschodnim kraj opada zwolna, przechodząc zaraz za granicą Prus Wschodnich w monotonną, silnie zabagnioną i lesistą (puszcza augustowska) równinę nadbiebrzańską.

**POJEZIERZE  
WSCHODNIE**

Inaczej mają się rzeczy w pn.-wschodniej części Mazur Garbatych. Tu bowiem teren podnosi się dość wydalnie ku górze, przekraczając nawet w dwu punktach (Szeska Góra 309 m, Tatarska Góra 304 m), i to jeszcze w obrębie Prus, granicę 300 m. Jesteśmy wśród leżących obecnie u zbiegu granic Polski, Litwy i Prus wzgórz gołdapsko-suwałskich, które choć nie mają wzniesień wyższych niż Dylewska

<sup>1</sup> Por. R ö h r i c h V.: Die Kolonisation des Ermland. *Zeitschrift für d. Geschichte u. Altertumskunde d. Ermland.*, XIV, str. 686. 1903.

Góra (312 m), przewyższając przecież wyżynę niborską, zarówno pod względem wielkości objętego poziomą 200 m obszaru, jak przede wszystkim śmiałością i bogactwem kształtów oraz mnogością jezior. Dotyczy to nie tylko tworzącego wschodnią granicę wyżyny, a zarazem najwyższego pasma wzgórz szeskich, okolonego od północy i zachodu płacami puszczy rominckiej i borkowskiej, lecz także wzgórz suwalskich, które wcinają się głęboko w płaską równinę prusko-litewską. W kierunku Niemna wyżyna zniża się wprawdzie stopniowo i przybiera coraz bardziej charakter pojeziernego płaskowyzu, nie tworząc jednak tak zdecydowanie wyodrębnionego pasa przejściowego, jakim jest np. Pojezierze oberlandzko-chełmińskie. Sam zresztą Niemen nie płynie w swym średnim biegu tak głębokim i szerokim łozyskiem jak dolna Wisła, lecz z trudem tylko toruje sobie drogę wśród spiętrzonych (do wysokości 150 m i więcej) zwałów morenowych, żłobiaczynosłone terasy i skręcając się w coraz to nowe zakola i pętle. Zaraz też po prawym brzegu rzeki wyżyna pojezierna podnosi się znowu zdecydowanie w górę, tworząc 200- i więcej metrowe wysoczyzny Pojezierza litewskiego, do którego możnaby również zaliczyć na upartego całą wschodnią, niższą część Suwalszczyzny, tem bardziej, że leży już ona w całości w dorzeczu Niemna.

#### DZIAŁY WÓD I DROGI WODNE

Podobnie, jak na niżowem Zajezerzu, tak i na obszarze całego Pojezierza, działy wodne nie mają wyraźnie i zdecydowanie w terenie zarysowanych konturów, a nawet w niejednym wypadku mogą zachodzić co do ich przebiegu wcale poważne wątpliwości. Szczególnie jednak daje się to odczuć właśnie w centralnej, mazurskiej części wyżyny, od wzgórz niborskich aż do gołdapsko-suwalskich. Tu bowiem dział wodny między dorzeczami Wisły z jednej, a Pasłęki i Pregoly z drugiej strony, jest tak gęsto usiany jeziorami, łączącymi się najczęściej w długie łańcuchy i grupy za pośrednictwem podmokłych dolin rzecznych, że w nierzadkich wypadkach można mówić raczej o strefie, niż o linii wododziałowej. Ta ostatnia przebiega wprawdzie na całym wymienionym wyżej obszarze mniej więcej środkiem wyżyny pojezierniej, jednak takimi zawijasami, że wartość jej jako ewentualnej granicy naturalnej jest właściwie żadna. Istotnie też, w przeciwieństwie do takiego np. Śląska czy Pomorza, działy wód nie odgrywały w dziejach Prus Wschodnich żadnej właściwie roli.

Zgola natomiast inaczej ma się tutaj rzecz ze znaczeniem samej sieci wodnej, a zwłaszcza jezior, wypełniających swemi wodami prawie  $\frac{1}{10}$  część całego Pojezierza (w całym kraju 1 163 km<sup>2</sup>) i nadających ton całemu krajobrazowi tej połaci Prus Wschodnich. Niemniej dużą

wartość posiadają one jako tereny rybołówstwa oraz szlaki komunikacyjne, co zrozumiano już w w. XVIII i rozpoczęto rozbudowę dróg wodnych, w które kraj jest obecnie doskonale wyposażony. Już wielki mistrz Winrych von Kniprode, wybrawszy się w r. 1379 łodzią z Węgorborka do Rynu, dotarł stamtąd drogą wodną do Jańsborka i wrócił przez Piłę, Narew i Wisłę do Malborka. Ułatwił mu tę drogę brak wyraźnych działów wodnych, w następstwie czego nawet należące do różnych dorzeczy jeziora i rzeki nie są czasem pozbawione wzajemnych połączeń, jak to już widzieliśmy na przykładzie Pregoly. W dawniejszych zaś czasach zjawisko to występowało na Pojezierzu jeszcze częściej i wyraźniej, również bowiem i tutaj ząb czasu i człowiek poczynili znaczne szczyby w stanie posiadania wód. Dotyczy to zwłaszcza ubiegłego stulecia, w którym sztuczne odwadnianie bagien i jezior oraz obniżanie poziomu wód należały na wspomnianym obszarze do zupełnie zwyczajnych zjawisk.

ZMIANY  
SIECI WODNEJ

Rzeki ucierpiały, siłą rzeczy, znacznie mniej od tej agresywności, choć i tu nie obeszło się bez zmian, żeby tylko wspomnieć olbrzymie wprost przeobrażenia jakim uległy delty Wisły i Niemna. Jeśli chodzi o obszar Pojezierza, to tutaj przeprowadzono, i to już w pierwszej połowie XIV w., jedną, ale zato bardzo ciekawą zmianę. Mianowicie Krzyżacy, chcąc, jak się zdaje, uczynić uchodzącą do Wisły Drwęcę bardziej zdatną do spławu, lub podnieść jej wartość jako naturalnej granicy swego państwa, dokonali zupełnie prawidłowego ścięcia uchodzącej do Bugo-Narwi rzeki Wkry. Odgradzili mianowicie jej górny bieg koło Lidzbarku, skierowując go do lewobocznego dopływu Drwęcy, rzeki Wła, który wypływał niedaleko od tego miejsca na podmokłej równinie. W ten sposób zostały włączone do dorzecza Drwęcy jeziora dąbrowieńskie, a natomiast stanowiąca dawniej lewoboczny dopływ Wkry, rzeka Działdówka, urosła do roli jej górnego biegu, nadając jej nawet swą nazwę, choć do dziś jeszcze wypływające z Dylewskiej Góry źródłowe potoki Wła noszą miano Wkry (niem. Wicker).

GLEBY  
POJEZIERZA  
WSCHODNIEGO

Stwierdzoną jest rzeczą, że w czasach przedhistorycznych, a zwłaszcza w dobie wędrówek ludów i wczesnopogańskiej, Pojezierze mazurskie należało, mimo znacznego niewątpliwie zalesienia, do najsilniej, obok Sambji i wybrzeży, zasiedlonych części kraju. Oczywiście przyczyny tego faktu doszukiwać się trzeba raczej w walorach obronnych tego obszaru, oraz w obfitości terenów, zdatnych do uprawiania rybołówstwa, bartnictwa i łowiectwa, a nie tłumaczyć go licznem występowaniem



ról uprawnych i żyznością gleb. Już bowiem to samo, że mamy do czynienia z obszarem, na którym znajdowała się przez dłuższy czas krawędź dyluwjalnego lądolodu, w którego zatem ukształtowaniu główną rolę odegrały zwały moren czołowych i wody lodowcowe, wskazuje, że przeważającym typem gleby muszą być tutaj jałowe, bo silnie przemyte piaski, przemieszane przytem często i gęsto ze żwirami, rumowiskiem i gładzami narzutowemi.

Nie znaczy to oczywiście, aby tego rodzaju warunki edaficzne były na Pojezierzu wschodniem powszechnie obowiązujące, owszem odpowiednio do bujności i zmienności rzeźby, również i one przedstawiają raczej pstrą mozaikę, i nie dadzą się też krótko a dokładnie zarazem opisać. Dobre gleby bielcowe o dużej zawartości gliny posiada pas przejściowy ku nizinie nadbałtyckiej, a nie brakuje ich również w partji środkowej, choć wszędzie przeważają gorsze naogół grunta piaszczyste, mające coprawda tę ważną zaletę, że są z reguły dość lekkie. Nieprzyjemnie natomiast daje się odczuć na tym całym obszarze niebywała obfitość kamieni i żwirów, które występują bądź na powierzchni, bądź też tkwią, całemi nieraz złożami, pośród osadów dyluwjalnych, uniemożliwiając na wcale znacznych przestrzeniach wszelką uprawę roli. O ile jednak są one istną plagą dla rolnictwa, o tyle znowuż odgrywają dużą rolę w rozwoju wszelkiego rodzaju prac budowlanych, a zwłaszcza przy budowie dróg i gmachów, zastępując brak kamieniołomów. Tej okoliczności niewątpliwie zawdzięczają Prusy Wschodnie wspaniały rozwój architektury w czasach krzyżackich, mury bowiem zamków zakonnych i miast składają się w niemałej części z narzutniaków.

#### § 6. RÓWNINA MAZURSKO-KURPIOWSKA

**POWSTANIE  
I KRAJOBRAZ** Południowe stoki całej środkowej części Pojezierza pruskiego, od źródeł Łyny i Omulewu na zachodzie prawie aż po Elk na wschodzie, zajmuje rozległa i niemal że zupełnie płaska, piaszczysta równina, która opada zwolna ku południowi w kierunku Narwi, tworzącej od tej strony naturalną granicę tego regionu. Na północy granica jego pokrywa się zgrubsza z przebiegiem poziomicy 150 m, zagarniając dla równiny jeziora, położone na pd.-zachód od Szczytna i w okolicy Jańsborka (bez Śniardw). Na wschodzie zaś i na zachodzie przebiega ona mniejwięcej wzdłuż doliny rzeki Pisy oraz średniego biegu rzeki Orzyca, a później ku Ostrołęce nad Narwią, tak, że oprócz południowej części Prus Wschodnich należy tu jeszcze cała t. zw. puszcza myszyniecka, czyli kurpiowska, stanowiąca już część polskiego Mazowsza.

Monotonna ta i martwa równina, odbijająca ostro swym wyglądem od otaczających ją od wschodu, północy i zachodu niespokojnych, choć nie o wiele wyższych wysoczyzn morenowych, zawdzięcza swe powstanie wodom, spływającym ze spiętrzonych w strefie pojezierza mas lodowcowych. Pędząc ku pradolinie Narwi, wody te zasypywały cały obszar stożkami gruboziarnistych piachów (sandrów), które do dziś zalegają tu grubym płaszczem, tworząc zwłaszcza na południu rozległe pola wydmowe. Po ustąpieniu lądolodu, w czasie ustalania się podyluwjalnej sieci wodnej, obszar równiny został przecięty płytkimi dolinami kilku prawobocznych dopływów Narwi, a mianowicie Orzyca, Omulewu, Rozogi, Szkwy i Pisy. Rzeki te płyną leniwie ku południowi, mając małe bardzo spadki, a nie mogąc w następstwie tego pogłębić swych łóżysk, przesycają wodą cały obszar. Cała też równina jest jednym wielkim kompleksem błot i torfowisk, usianych tylko rzadka wyższemi kępami suchych piasków.

#### LASY I RUDA BAGIENNA

Nie potrzeba dodawać, że tego rodzaju warunki terenowe i glebowe nie sprzyjały zgoła rozwojowi osadnictwa, toteż obszar ten tworzył długo bezludną, lub rzadko tylko przez bartników zasiedloną puszcę. Do dziś jeszcze znaczna część obszaru pokryta jest lasami szpilkowemi, które zajmują w powiecie jańsborskim  $\frac{1}{3}$ , w szczydzieńskim więcej niż  $\frac{1}{4}$ , w ostrołęckim równo  $\frac{1}{4}$ , a w kolneńskim prawie  $\frac{1}{4}$  całego obszaru. Tu też znajdują się największe kompleksy leśne całych Prus Wschodnich i całego Mazowsza, a mianowicie puszcze: jańsborska (965 km<sup>2</sup>) i silnie już przerzedzona Zielona, czyli myszyniecka (1 857 km<sup>2</sup>). Odpowiednio do tego wygląda gęstość zaludnienia na równinie mazursko-kurpiowskiej (30—40 ludzi na 1 km<sup>2</sup>), wyróżniającej się również i pod tym względem od otaczających ją obszarów i przeciętnej obydwu wymienionych wyżej krajów.

Warto jeszcze dodać, że z bogactw naturalnych posiada ten obszar, oprócz lasów i bursztynu, jeszcze złoża żelaznej rudy darniowej (bagiennej), które, zwłaszcza w czasach dawniejszych, być może nawet już u schyłku doby przedhistorycznej, odgrywały pewną, może nawet niemałą rolę gospodarczą. Fakt, że złoża te znajdują się w najsilniej zawsze zalesionej części Prus Wschodnich, nie był zapewne bez znaczenia dla eksploatacji i przetapiania rudy, nie trzeba bowiem było szukać daleko materiału opałowego dla pieców i kuźni. W XVI w. czynnych było w północnej (mazurskiej) części równiny kilka tego rodzaju zakładów, najwcześniejszym jednak, źródłowo potwierdzonym, jest wspomniana pod r. 1409 huta koło Wielbarku.

## § 7. INDYWIDUALNOŚĆ GEOGRAFICZNA PRUS WSCHODNICH

OROGRAFICZNA  
STRUKTURA  
EUROPY

Scharakteryzowawszy w najogólniejszych zarysach główne regiony geograficzne kraju i rolę poszczególnych, ulegających tylko niewielkim stosunkowo zmianom elementów krajobrazowych, które składają się na jego fizjonomję, wypadnie skolei podsumować nasze wywody. Zmierzały one bowiem nie tylko do stworzenia pewnego rodzaju tła dla rozważań nad zagadnieniami natury historycznej, ale mają także na celu odpowiedzieć na pytanie, czy i o ile Prusy Wschodnie były predestynowane już *a priori* do odegrania samodzielnej roli w strukturze politycznej naszego kontynentu?

Obserwując rozwój dziejowy stosunków narodowościowych i politycznych na obszarze Europy, oraz ich niebywale skomplikowany wygląd obecny, nie można żadną miarą niedoceniać olbrzymiego wpływu, jaki na ich układ wywarła geograficzna budowa tej części Starego Świata. Wprost ciśnie się pod pióro porównanie jej także i pod tym względem ze starożytną Grecją, której losy, odzwierciedlające, jakby w minjaturze, historję naszego lądu, potoczyły się, mimo całego geniuszu rasy helleńskiej, wytyczoną przez naturę koleiną. Nie zatrzymując się jednak przy tej nadzwyczaj wdzięcznej i kuszącej wprost do rozmyślań paraleli, wypadnie raczej wrócić na chwilę do wspomnianego na samym początku tej pracy podziału kadłuba lądowego Europy na część wschodnią i zachodnią. Jak widać z pierwszego rzutu oka na mapę hipsometryczną, zwężony półwysep Europy zachodniej rozpada się na dwie zupełnie od siebie różne części, t. j. południową górską i północną niżową, przyczem ta ostatnia, wciśnięta między południowe wybrzeża mórz: Bałtyckiego i Północnego, oraz łańcuchy Karpat, masywu czeskiego i gór środkowo-niemieckich, tworzy coś w rodzaju przedłużenia olbrzymiej płyty wschodnio-europejskiej. Znaczenie takiego układu warunków orograficznych jest ogromne, nie będzie bowiem przesady w twierdzeniu, że walka o opanowanie tego naturalnego pomostu nizinnego wypełnia wiele, i to najciekawszych rozdziałów wewnętrznych dziejów Europy, począwszy od epoki wielkich wędrówek ludów.

ROLA POJEZIERZA W ZINDYKALIZOWANIU PRUS WSCHODNICH

Regularność tak zarysowanego podziału naszego kontynentu na część wschodnią i zachodnią, a tej ostatniej na części: południową i północną, jest zakłócona istnieniem na południowych i wschodnich wybrzeżach Bałtyku nieprzerwanego prawie łańcucha wyżyn pojeziernych, do których należy również Pojezierze pruskie. Teoretycznie biorąc, powierzchnia tego obszaru i jemu podobnych nie wykazuje, jak to widać

z załączonej mapki szkicowej, takich kontrastów i różnic wysokości, któreby mogły oddziaływać silniej na jego historyczny i gospodarczy rozwój, podnosząc zwartość i wyodrębnienie, lub powodując rozbitcie kraju. Nieco natomiast inaczej wygląda ta rzecz w praktyce, albowiem nawet 50—100 metrowe różnice wzniesień, które nie odgrywałyby może żadnej roli w kraju górzystym, a więc w takiej np. Szwajcarii, na obszarach płaskowyżowych i niżowych tworzyć mogą i istotnie tworzą doniosły czynnik krajobrazowy oraz ważną przeszkodę komunikacyjną.

Wystarczy powołać się tu na rozwój procesów osadniczych i narodowościowych na całym obszarze pojezierzy nadbałtyckich, oraz na trwałe wyodrębnienie krain takich, jak Meklemburgia, Pomorze zachodnie i wschodnie, Prusy, Żmudź i Litwa właściwa, Kurlandja, Inflanty, Estonja i Finlanja, w stosunku do sąsiednich krajów niżowych, których terytorja nie wykazują ani drobnej części takiej trwałości. Nie od rzeczy również będzie przypomnieć podkreślaną przez wszystkich, którzy pisali o Mazurach Pruskich, izolację gospodarczą i kulturalną tego niewielkiego naogół (bo tylko  $\frac{1}{3}$  właściwych Prus Wschodnich stanowiącego) obszaru wobec reszty kraju w okresie przed zbudowaniem pierwszych porządných gościńców (1846—56) i kolei, łączącej Królewiec z Elkiem (1868). Od tego dopiero czasu datuje się stopniowe zrównywanie Mazurszczyzny z pozostałymi częściami Prus Wschodnich, a także i szybka jej germanizacja, która, rzecz charakterystyczna, poczyniła tu z biegiem czasu większe nawet postępy, niż na terenie bardziej od Polski odległej Warmji, czy też jeszcze silniej na wpływy niemieckie wystawionej Malborszczyzny.

Dwa czynniki zadecydowały o wydzieleniu Prus w osobną jednostkę geograficzną, a mianowicie sąsiedztwo z morzem i przebiegająca równolegle do jego wybrzeży wyżyna pojezierna, a zwłaszcza centralna jej część od wzgórz niborskich po gołdapsko-suwalskie włącznie. Niewątpliwie ani sam wał wyżyny, ani sam pas jezior nie byłyby, osobno wzięte, odegrały tak udatnie roli izolatora, razem jednak stworzyły wcale silną zaporę naturalną. W miejscu zaś, gdzie między najwyższymi partjami Pojezierza wyżyna obniża się, chwilami dość wydalnie, a południkowe brzozy jezior otwierają dostęp do wnętrza kraju, rozłożyła się trudną do przebycia zaporą bagnista i niedostępna puszcza mazursko-kurpiowska. Na wschodnim odcinku granicy pojezierniej uzupełnia tę puszcę znakomicie broniąca dostępu od południowego-wschodu i kryjąca obniżenie między wzgórzami suwalskimi a Niemnem, równie bagnista i silnie zalesiona (puszcza augustowska, obecnie 1 076 km<sup>2</sup>), choć nie tak szeroka równina nad Biebrzą i Czarną Hańczą. W rezultacie całe pogranicze między Drwęcą i Niemnem jest

# PRUSY WSCHODNIE - SZKIC FIZJOGRAFICZNY



bronione nie tylko przez sam wał wyżyny, przetrkanej gęsto kotlinami i łańcuchami jezior, ale ma też, poza odcinkiem wzgórz niborskich i wysoczyzny szczuczyńsko-łomżyńskiej, silną osłonę pod postacią bagien i puszczy.

Najsłabiej uwydatnia się granica kraju na jego zachodniej krawędzi, naskutek obniżenia się i spłaszczenia wyżyny pojeziernej, która tworzy tutaj rodzaj strefy przejściowej, opasującej szerokim wieńcem wzgórz niborskie. Sprawę ratuje potrosze głęboka dolina Wisły, oddzielająca nasz obszar od Pojezierza pomorskiego, stanowiącego zdecydowanie wyodrębnioną jednostkę. Nie bez znaczenia jest tu również fakt, że obniżenie oberlandzko-chełmińskie, znajdując się na bocznym skrzydle kraju, nie może wydatniej osłabić jego indywidualnej fizjognomji. Analogicznie ma się rzecz z węższą znacznie, nadniemeńską flanką Pojezierza, oraz z niewielkim garbem, który wbija się klinem między równiny: mazursko-kurpiowską i nadbiebrzańską, przyczem jego północny wylot trafia na wcale silną zaporę, utworzoną przez całą plejadę poprzecznie leżących jezior, oraz łączących je zabagnionych dolin rzecznych.

**ROLA RZEK** O ile dzięki wyżynie pojeziernej Prusy Wschodnie stały się dosyć wyraźną indywidualnością geograficzną, nie tworząc poza tem zwartego regionu florystycznego, klimatycznego, czy etnograficznego, ani też nie mając na południu i wschodzie zdecydowanie zarysowanych granic, o tyle rzekom zawdzięczają w dużej mierze to, że nie zwały się w jeden region, ani z Pomorzem Gdańskim, ani ze Żmudzią lub z Litwą. Gdyby bowiem tak Niemen, jak i Wisła, pozostały były w swoich dolinach z czasów bałtyckiej fazy zlodowacenia, t. zn. płynęły wzdłuż południowej krawędzi Pojezierza pruskiego i pomorskiego, wówczas i nasz obszar tworzyłby zapewne jedną całość z wymienionemi wyżej krajami. Jakietakie bowiem granice naturalne od ich strony zarysowały się dopiero z powstaniem erozyjnych dolin podyluwalnych.

Granice rzeczne nie są tak trwałe jak te, które biegną przez pojezierza, nie są bowiem związane z silną przeszkodą komunikacyjną. Często też muszą cofać się pod naporem, jak to np. miało miejsce na Pomorzu, gdzie granice językowe i polityczne przesunęły się z biegiem czasu z umocnionej szerokim pasem błot linii Warty i Noteci na grzbiet wyżyny pojeziernej. I w naszym wypadku rzeczy miały się podobnie, granice bowiem nadrzeczne wykazywały najczęściej tendencję do zmian i odbiegania od swego, przyrodzonego, zda się, oparcia. O ile też jeszcze dość głęboka i szeroka, a przytem silnie ongiś podmokła dolina Wisły miała pewne dane po temu, aby odgrywać z jakim-

takiem powodzeniem rolę działu fizjograficznego, językowego i politycznego, o tyle z Niemnem sprawa ta przedstawiała się o wiele gorzej. Przedewszystkiem dlatego, że jego wąskie, a przytem w średnim biegu niebywale kręte łożysko, nie uwydatnia się silniej w krajobrazie, mając po obydwu brzegach bliźniaczo do siebie podobne obszary, a przynajmniej nie sprawia zbliżonego wrażenia ważnej granicy przyrodzonej i nie ma po temu większych danych. Po drugie zaś, lewoboczne jego dopływy nie wytrzymują porównania z prawobocznymi, a wskutek tego rzeka jest związana o wiele silniej z Litwą i Żmudzią niż z Prusami Wschodnimi.

Ważną natomiast rolę spełnia głęboko w łąd wklonowana, a przytem z natury samej bardzo bagnista delta Niemna. Tworzy ona bowiem nietylko mocne oparcie dla granicy, ale także doskonałą osłonę dla Sambji i Królewca, uniemożliwia natomiast wszelką wydatniejszą ekspansję ku północy, wzdłuż brzegów morskich. Jeśli się przytem zważy, że odległość między Ragnetą, od której rzeka zaczyna się rozwidlać w deltę, a najdalej ku północy wysuniętą (o wysokości do 235 m) odnogą wzgórzy gołdapsko-suwalskich, wynosi zaledwie 70 km, to jasnym być musi, że koło tej właśnie „bramy“ a nie nad średnim i dolnym Niemnem powinna była usadowić się granica Prus Wschodnich. Nie jest też zapewne przypadkiem, że istotnie biegnie ona od 500 zgorą lat wzdłuż rzeki Szeszupy, płynącej tuż na wschód od osi owego zwężenia, za którem wybrzeża Bałtyku i wał pojezierza przestają już biec równolegle do siebie, odchylając się w różne strony. Ponieważ także i dział wód między Pregołą i Szeszupą pokrywa się dokładnie niemal z ową strefą pomostową, zatem można bez żadnej przesady uważać ją za pn.-wschodnią granicę Prus Wschodnich. Natomiast obszary położone w trójkącie, utworzonym przez średni i dolny bieg Niemna oraz linię łączącą z jednej strony ujścia Szeszupy i Jury, a Czarnej Hańczy z drugiej, uważać już trzeba raczej za część składową Pojezierza litewskiego, względnie żmudzkiego. Jest to zresztą jeszcze i z tego względu uzasadnione, że ten gęsto moczarami usiany trójkąt jest niczem innym, jak tylko równiną sandrową, usypaną przez wody lodowcowe na przedpolu wielkiego łańcucha moren czołowych żmudzko-kowieńskich [M o r t e n s e n 20].

**PRZYRODZONE  
GRANICE KRAJU**

Po tem, co powiedzieliśmy wyżej, przyjąć można śmiało, że przyrodzonymi granicami Prus Wschodnich, jako jednostki geograficznej, są: 1-o wyżyna Pojezierza na południu; 2-o dolina i delta Wisły na zachodzie, oraz 3-o delta Niemna i dość bagnista, wąska strefa wododziałowa między Pregołą a Szeszupą na pn.-wschodzie. Pytanie, jak do tych granic naturalnych

dostosowały się granice etnograficzne i polityczne, będzie przedmiotem rozważań w drugiej części niniejszej pracy, tutaj zaś wypadnie jeszcze zwrócić uwagę, że tak określone terytorjum nie stanowi wcale zwartej jednostki hydrograficznej. Tworzy ono bowiem zlepek kilku różnych dorzeczy, z których dwa, a mianowicie Wisły i Niemna, zajmując w sumie połowę obszaru, rozsadzają poniekąd jego granice. Należące do nich obszary zajmują pogranicza i wciskają się daleko w głąb kraju, tak że tworzące jego jądro i wciśnięte w środek dorzecza: Pregoly, Pasłęki i reszty pomniejszych rzek przybrzeżnych (razem okrążyło 20 000 km<sup>2</sup>) nie obejmują wogóle Pojezierza oberlandzko-chełmińskiego i wyżyny niborskiej, a również z reszty Pojezierza i z równiny północno-pruskiej należą do nich tylko część. Przy takim stanie rzeczy nie mogło oczywiście być mowy o tem, aby granice kraju mogły być utknąć na działach wód, zwłaszcza że te ostatnie rzadko kiedy uwypuklają się wyraźnie w terenie. Tem właśnie należy sobie tłumaczyć fakt, że granice polityczne i plemienne szukały sobie tutaj oparcia w rzekach, bagnach i lasach. Dlatego też, w przeciwstawieniu do takiego np. Śląska, jest tak trudno ustalić przyrodzony zasięg terytorjalny Prus Wschodnich, mimo tego nawet, że tworzą one jedną z wyraźniejszych indywidualności geograficznych i historycznych na obszarze niżu środkowo-europejskiego.

---



## ROZDZIAŁ II

### Prusy Wschodnie jako jednostka historyczna

#### § 1. Z PREHISTORJI KRAJU

PIERWSZE WIA- Tak się jakoś nieszczęśliwie złożyło, że naród, który  
DOMOŚCI O KRAJU zamieszkiwał Prusy w zaraniu doby historycznej i usta-  
I LUDNOŚCI lił dlań, oprócz nazwy, także i pierwsze zarysy granic,  
zniknął z powierzchni ziemi, nie mając w gruncie rzeczy własnej hi-  
storji. Znamy wprawdzie zgrubsza jego język, wiemy to i owo o oby-  
czajach, religji, ustroju polityczno-plemiennym i społeczno-gospodar-  
czym, doszło nas sporo nazwisk wybitnych nieraz synów tego ludu,  
a nawet trochę luźnych dat i faktów, przekazanych przez kronikarzy  
i annalistów polskich, ruskich i krzyżackich, to wszystko jednak nie  
wystarcza, aby można było mówić o historii narodu pruskiego w ści-  
śletem tego słowa znaczeniu. Można natomiast stwierdzić, że historia  
Prus, jako kraju, zaczyna się od przybycia tutaj Krzyżaków i pod-  
bicia go w l. 1233—1283. Wcześniejszy okres, z którego mamy już  
pewne wiadomości o tej ziemi, sięga daleko wstecz, bo aż do samych  
niemal początków ery chrześcijańskiej.

Przyjrzyjmy się zbliższy tym wiadomościom, z których pierwsza,  
dotycząca czasów cesarza Nerona, pochodzi od Plinjusza Starszego  
(† 79 r.). Opowiada on w swej „Historji naturalnej“ o podróży pew-  
nego rycerza rzymskiego, który, wyprawivszy się po bursztyn z nad-  
dunajskiego Carnuntum, odbył długą (880 km) podróż ku wybrzeżom  
Germanji, spotykając zresztą po drodze targowiska. Podążając jeszcze  
czas jakiś wzdłuż brzegów morza, dotarł on wkońcu do samego źródła  
tego nadzwyczaj przez Rzymian cenionego artykułu i, wybadawszy  
po drodze stosunki, powrócił do domu z bogatym łupem. Naogół  
przyjmuje się, że droga ta prowadziła przez bramę morawską i wy-  
mieniony przez Ptolemeusza Kalisz (*Calisia*) ku ujściom Wisły i stąd  
do Sambji, niestety Plinjusz nie podaje żadnych nazw ludów, za-  
mieszkujących te wybrzeża, choć gdzieindziej wspomina po imieniu

kilka plemion wschodnio-germańskich, m. i. Gotów, oraz rz. Wisłę (*Vistla*).

Nieco od Plinjusza późniejszy Tacyt nie jest już tak skąpy w swych informacjach, wymienia bowiem w swej „Germanji“ (98 r.) mieszkające na prawym brzegu, leżącego za Szwecją (*trans Suiones*) morza Swewskiego, ludy Estjów (*Aestiorum gentes*), którzy obyczajem zbliżeni do Swewów a językiem do Brytanów, czczą matkę bogów i jako znak swej wiary noszą posążki odyńców. Używają mało żelaza, a zato dużo wyrobów z drzewa. Zajmują się też rolnictwem i to o wiele pilniej, niżby to można było sądzić, wnioskując po wrodzonej Germanom gnuśności, a wreszcie zapuszczają się też na morze i zbierają bursztyn (*succinum*), zwany przez nich *glaesum*. Sami go jednak nie używają, dziwią się nawet, gdy ktoś chce zań płacić. I Tacyt jednak nie podaje nazw sąsiednich ludów, nie wspomina nawet wogóle Wisły, zaś jego wzmianka o mieszkających na brzegach oceanu (Bałtyku?) Rugjach i Lemowjach jest zbyt nieokreślona, aby można ją wiązać z tą lub inną partją wybrzeży.

Pod względem bogactwa nomenklatur przewyższa swych poprzedników zdecydowanie znakomity geograf aleksandryjski Klaujdysz Ptolemeusz, autor słynnej „Geografji“ (ok. 150 r.), opartej zresztą w dużej części na nieznanem nam skądinąd dziele żyjącego gdzieś w l. 117—138 Marinusa z Tyru. Opisując Sarmację europejską, której zachodnią granicę tworzyć miała Wisła (*Uistula*), wymienia on po jej wschodnim brzegu ludy: Wenedów (*Uenedai*), „mieszkające nad całą zatoką Wenedzką“ (Gdańską?), siedzących nad samą rzeką powyżej Wenedów Gotów (*Gythones*), wreszcie Finów (*Finnoi*), Sulonów (*Sulones*), Burgundów (*Frugundiones*) i Awarinów, a na wschodzie za nimi Galindów (*Galindai*) i Sudinów (*Sudinoi*), których uczeni zwykli utożsamiać ze Sudowami-Jaćwin-gami. Na zachód od dolnej Wisły, której bieg oznaczył Ptolemeusz naogół bardzo błędnie, mieli siedzieć jakowis Rutikliowie i Aelweonowie. Warto dodać, że również i inne dane tego autora, dotyczące Sarmacji i wschodniej części Germanji Wielkiej, zdradzają w wielu punktach zupełny brak orientacji i kompilacyjny charakter odnosnych rozdziałów „Geografji“.

WIADOMOŚCI  
JORDANESA

Inaczej nieco ma się rzecz z późniejszym o kilka wieków Jordanesem, który sporządził w r. 551 swoje *Getica*, czyli dzieje Gotów, opierając się częściowo na tradycji tego narodu, a głównie wypisując z Cassiodora „Historji Gotów“ i innych autorów rzymskich i greckich. Podaje on, że ten szczerp wypłynął, jak głosi tradycja, z wyspy Skandji (*Scandza*), bę-

dającej jakby macierzą narodów. Płynąc trzema okrętami, z których jeden należał do Gepidów, przybili Goci do lądu, któremu dali nazwę *Gotiscandza*. Stąd wyruszywszy wkrótce, dotarli do siedzib Ulmerugów, mieszkających naówczas na brzegach oceanu, i stoczywszy z nimi bitwę, wypędzili ich, a później podbili także sąsiednich Wandalów. Rozmnożywszy się bardzo na świeżo zajętych ziemiach, wyruszyli do lepszych krajów, a mianowicie do Scytji, która graniczy na wschodzie z morzem Kaspijskim, na zachodzie z Germanami i rzeką Wisłą, a z oceanem na północy. Za miejsce wylądowania Gotów uważa się powszechnie deltę Wisły, bowiem Jordanes wspomina o „otoczonej bagnami wyspie na Wiśle“, nazwanej przezeń wyspą Gepidów, którzy podbili później Burgundów i inne plemiona. W jego czasach wyspy między 3 ramionami Wisły służyć miały za schronienie ludowi Widiwarjów, złożonemu z różnych narodów (*nationes*), lecz tworzącemu coś w rodzaju jednego szczepu (*gens*). Wschodnimi sąsiadami owych Widiwarjów byli właśnie, podług Jordanesa, pokojowo usposobieni Estjowie (*Aestii*), „zamieszkujący najdłuższy brzeg oceanu germańskiego“. Król Ostrogotów Hermanaryk († 375 r.) miał podbić m. i. także ów lud Estjów, oczywiście już z nad morza Czarnego, gdzie Goci zjawili się około 200 r., a pozatem Cassiodor przekazał nam pismo króla Ostrogotów Teodoryka Wielkiego († 526), w którym ten dziękuje Estjom za bursztynowe dary, wręczone mu przez dwu posłów. List ten uważa się jednak za rodzaj formularza lub ćwiczenia stylistycznego.

RELACJA  
WULFSTANA

Nie przywiązują też uczeni większej wagi do wzmianki o Estjach (*Aisti*) w Einhardowym żywocie Karola Wielkiego, uważając ją za reminiscencję z literatury klasycznej. Nazwa ta jednak występuje raz jeszcze w IX w., i to w źródle nadzwyczaj ważnem, bo w relacji normńskiego, czy też anglosaskiego żeglarza Wulfstana, przekazanej nam około r. 890 przez króla Alfreda Wielkiego w jego anglosaskim przekładzie historii świata Pawła Orozjusza. Otóż Wulfstan, jadąc statkiem z Haethum w Szlezwiku, między wybrzeżami kraju Wendów (*Weonodhland*) i wyspą Bornholm (*Burgendaland*), dotarł do ujścia Wisły (*Wislemudhan*), która, wypływając z kraju Wendów, dzieli go od należącej do Estów (*Estum*) Witlandji (*Witland*), aż uchodzi do morza Estów (*Estmere*), szerokiego najmniej na 15 mil, oczywiście angielskich. Do tego morza, czyli innemi słowy zalewu wiślanego (lit. *Aismares*), uchodzi ze wschodu rzeka Elbląg (*Ilfing*), nad którą leży miasto Truso, a która traci później swą nazwę na rzecz Wisły. Dla objaśnienia warto dodać, że owe Truso leżało niewątpli-

wie nad jeziorem Drużnem (10 km na pd.-wschód od dzisiejszego Elbląga), a pod Witlandją rozumiał Wulfstan, jak się zdaje, miereżę wiślaną, u jej bowiem północnej nasady znajdowała się jeszcze w XIII w. miejscowość Witlandsort, identyczna, być może, z późniejszym Lochstädt.

ŹRÓDŁA  
PÓŹNIEJSZE

Już jednak pod koniec IX w. zjawia się na widowni także nazwa „Prusy“, niewątpliwie bowiem ona kryje się pod zwrotem „*Bruzi, plus est undique quam de Eniza ad Rhenum*“, zawartym w zabytku, dla którego utarło się miano t. zw. Geografa Bawarskiego, a który przedstawia przedziwną mieszaninę informacji prawdziwych i jednocześnie wiadomości zaczerpniętych całkowicie z fantazji lub z podejrzanego źródła. W podobnej zresztą formie podaje tę nazwę około 965 r. również znany żyd hiszpański Ibrahim-ibn-Jakub, który wymienia jako północnych sąsiadów państwa Mieszkowego lud „Brusów“. Od tego czasu nazwa ta staje się wyłączną, zarówno w źródłach polskich, jak i ruskich (dokument *Dagome iudex*, żywoty św. Wojciecha, t. zw. Gall-Anonim, t. zw. Nestor i t.d.); nie używają jej jedynie źródła duńskie i szwedzkie, znające tylko nazwy poszczególnych plemion pruskich, a początkowo (do XIII w.) samej Sambji. O niej też jedynie wspomina (zapewne na podstawie źródeł skandynawskich), zresztą nieźle o krajach bałtyckich poinformowany, magdeburcki franciszkanin Bartłomiej Anglicus w swej encyklopedji *De proprietatibus rerum* (około 1240 r.).

OCENA TYCH  
DANYCH

Umyślnie tak szczegółowo podaliśmy wszystkie wzmianki, jakie można odnieść do Prus Wschodnich, skoro bowiem mają one stworzyć podstawę do wnioskowania o dawności osadnictwa pruskiego na obszarze tego kraju, wypada zorjentować w ich charakterze i mocy dowodowej. Nie mogąc zapuszczać się w szczegółowe wywody analityczno-krytyczne, ograniczyć się musimy do stwierdzenia, że te wszystkie wiadomości, które pisarze starożytni przekazali nam o ziemiach leżących w dorzeczu Odry i Wisły wogóle, a o Prusach Wschodnich w szczególności, muszą nastrajać nadzwyczaj sceptycznie, jeśli chodzi o ich wartość dowodową. Wynika z nich, jak na dłoni, że stosunki z bursztynowem wybrzeżem Bałtyku odbiły się pewnem echem w literaturze geograficznej, jednak echo to jest zbyt słabe, aby można było kusić się z jego pomocą o odtworzenie stosunków etnicznych i politycznych na tem terytorjum. Ostatecznie dla nikogo, obytego z literaturą geograficzną i podróżniczą oraz kartografią, nietylko czasów starożytnych czy średniowiecza, ale choćby i nowożytną, rzecz ta nie będzie niespodzianką, owszem jest ona czemś zupełnie normalnem i zrozumiałem. Dziwić

się tylko można uczonym, którzy, nie pamiętając o tem, biorą tutaj na wagę złota każde słowo Tacyta, Plinjusza czy Ptolemeusza i, przechodząc do porządku nad niewygodnymi dla siebie niejasnościami i sprzecznościami, budują na tej podstawie imponujące konstrukcje. Zasady krytyki źródeł, która obowiązuje wszędzie gdzieindziej i dzięki której historia stała się nauką, tutaj schodzą na plan dalszy, ustępując miejsca dążności stworzenia za wszelką cenę jakiegoś zwartego, a najczęściej określonym zgóry tendencjom odpowiadającego obrazu.

Ostatnie uwagi, które komuś nieobznajmionemu z odnośną literaturą przedmiotu, wydać się mogą zgoła nie na miejscu, wystarczyć jednak muszą za usprawiedliwienie nazbyt na oko pobieżnego potraktowania tak ważnej kwestji, jak pierwotne zasiedlenie Prus Wschodnich i krajów sąsiednich. Zamiast przytaczać szeregi nazwisk różnych uczonych i, co za tem idzie, mnóstwo różnych kombinacyj, do których snucia niejasne informacje przytoczonych wyżej autorów otwierają szerokie perspektywy, ograniczymy się tutaj do samego tylko podkreślenia rzeczy pewnych i najważniejszych wątpliwości.

**WNIOSKI ZE  
STRESZCZONYCH  
ZRÓDEŁ** Zdaje się nie podlegać dyskusji, że w I stuleciu naszej ery Prusy Wschodnie miały ludność niegermańską i rolniczą, którą Germanie zaliczali do grupy narodów, określanej zbiorowem, a do dziś przez językoznawców niewyjaśnionem mianem Estjów. Oznaczało ono, albo pewien określony szczepek, tak jak np. używana przez Germanów na oznaczenie Słowian nazwa Wenedów (Wenedów), albo też wogóle ludy, siedzące na wschodnich wybrzeżach Bałtyku. Za tą drugą ewentualnością przemawiałby fakt nazywania Prusów Estami jeszcze przez Wulfstana (czy też Alfreda Wielkiego), oraz istnienie fińskiego ludu Estów w dzisiejszej Estonji (*Aestland* u Adama Bremeńskiego w XI w.). Wypadałoby zatem uważać owych Tacytowych, a może i Jordanesowych Estjów za Finów, zwłaszcza że i Ptolomeusz wymienia tych ostatnich nad dolną Wisłą. Faktem jest, że ani Plinjusz, ani nawet Tacyt niebardzo wiedzieli, czy lud zamieszkujący wybrzeże bursztynowe należy do Germanów, czy też nie, zresztą swoje wiadomości o nim czerpali niewątpliwie od któregoś ze szczepek germańskich.

Całą rzecz komplikuje Ptolemeusz, który nic nie wie o Estjach, umieszcza natomiast na wybrzeżu i nad Wisłą Wenedów, Gotów i Finów, co wynikało u niego najprawdopodobniej stąd, że z braku dokładnych danych skupił nad jedną rzeką ludy, mieszkające nad dwiema różnymi rzekami, przyczem w rachubę wchodziłaby tu obok Wisły — Odra, albo może Niemen. Co jednak w tem wszystkim najciemniejsze, to podane przezeń nazwy ludu Galindów i Sudynów

(Sudowów?), gdyż przynajmniej pierwsza z nich oznaczała w czasach historycznych jedno z notorycznie pruskich plemion. Nawet bowiem przypuszczając, że obydwie wymienione plemiona nie mieszkaly w II w. naszej ery w swych historycznych siedzibach (t. zn. na Pojezierzu pruskim), ale gdzieś na wschód lub na południe od nich, to i tak mamy tu do czynienia z niebywałym wprost zjawiskiem, że Prusowie byli już wtedy wyodrębnieni w osobny naród, a nawet że dzielili się na pewną liczbę plemion i że ustroje te, przetrwawszy całą zawieruchę wielkich wędrówek narodów, żyły jeszcze po jakimś tysiącu lat!

Od dość już dawna próbowano dociec do sedna tej kwestji, wciągając w zakres badań dane językoznawcze i archeologiczne z niewielkim jednak, jak dotychczas, skutkiem. Wiele światła mogłaby tu wnieść przede wszystkim sama nazwa bursztynu, któremu zawdzięczamy wszystkie niemal najstarsze wzmianki źródłowe.

Z nich najciekawsze są niewątpliwie wiadomości Tacyta, nie są one jednak równocześnie dość jasne. Przede wszystkim kłóci się niechybnie z prawdą jego informacja, że Estjowie nie znali się na wartości drogocennej żywicy. Jak nas bowiem uczą znaleziska archeologiczne, t. zw. „pruskie złoto“ było już w młodszym neolicie (ok. 4000—2000 r. przed nar. Chr.) używane na wielką skalę, nietylko na miejscu do różnego rodzaju wyrobów, lecz także jako artykuł wymienny. Później, w okresie brązu, stracił bursztyn pruski cokolwiek na znaczeniu, by odzyskać je w całej pełni w epoce żelaza, jest też zgoła niezrozumiałe, skąd Tacyt zaczerpnął ową wiadomość, kłócącą się nawet poniekąd z cytowanym opowiadaniem Plinjusza. Natomiast podana przezeń, jako tubylcza, nazwa bursztynu (*glaesum*) jest podobno germańskiego pochodzenia, choć w łotewskim produkcie ten nazywa się *glisis*, wobec czego niektórzy przyjmują, że i *glaesum* zostało przejęte z języka pruskiego. Tam jednak w czasach historycznych podobnego określenia nie spotykamy, tak że i ta nazwa bursztynu nie może służyć za dowód pruskości Estjów<sup>1</sup>.

Nie dostarczyły takich dowodów również badania nad rozwojem i wzajemnymi stosunkami języków bałtyckich oraz wpływami słowiańskimi, fińskimi i germańskimi w języku pruskim, przyczem na

<sup>1</sup> Trudno nam powiedzieć, czy i o ile może uchodzić za taki argument podana przez Plinjusza Starszego egipska nazwa bursztynu *sakas*, przypominająca żywo litewskie *sakas* = żywica. Por. Brossow A.: „Die Benennung des Bernsteins“. *Sitzungsberichte d. Alterthumsgesellschaft Prussia*, 13, str. 128, Königsberg 1888.

pierwszy plan wysuwają się tu zdecydowanie zapożyczenia z polskiego. Dziś jeszcze nie da się uzyskać tą drogą żadnych wskazówek co do czasu wyodrębnienia się Prusów w osobny szczep i zasiedlenia przez nich wybrzeży morskich między Wisłą i Niemnem. Fakt, że język pruski jest zbliżony do praaryjskiego o wiele bardziej niż germańskie i słowiańskie, zdawałby się przecież świadczyć, że naród ten nie brał większego udziału w wędrówkach, nie był wystawiony bardzo na wpływy obce, a zwłaszcza fińskie i że, co za tem idzie, Prusowie wcześniej prawdopodobnie osiedlili się w swych historycznych, dość dobrze izolowanych siedzibach.

ETNOLOGJA PRE-  
HISTORYCZNA

Najwięcej wiadomości z tego zakresu dostarczają niemieccy, a częściowo i polscy uczeni, zajmujący się etnografią prehistoryczną. Czołowym przedstawicielem tego kierunku jest niedawno zmarły archeolog berliński prof. G. Kossinna, który, kierując się zresztą czysto politycznymi pobudkami, stworzył całą szkołę, zmierzającą śladami swego mistrza do udowodnienia pragermańskości obszarów, zajętych w zaraniu doby historycznej przez ludy zach.-słowiańskie<sup>1</sup>. Istnienie całej szkoły opiera się na stwierdzonej apodyktycznie przez Kossinnę i żadnymi właściwie dowodami przezeń nieopartej tezie, że „ostro odgraniczone archeologiczne terytorja kulturowe pokrywają się we wszystkich okresach z obszarami ściśle określonych ludów i szczepów“. Nie troszcząc się ani o uzasadnienie tej, rzecz można, wręcz rewolucyjnej tezy etnologicznej, ani o to, czy i kiedy da się istotnie wykazać istnienie „ostro odgraniczonych“ prowincyj kulturowych, a także bez rozbudowania i wypróbowania metodyki tego rodzaju badań, zabrano się z ogromnym pośpiechem do rozmieszczania ludów germańskich w centrum, a innych po kątach Europy. Ustalono przytem w krótkiej drodze i z niezachwianą a podziwu godną pewnością siebie (przechodząc w tym wypadku do porządku nad danami Cezara i Tacyta) „prawo“ bezwzględnej wyższości kulturalnej dawnych Germanów w stosunku do innych ludów, oczywiście w pierwszym rzędzie bałto-słowiańskich. Natomiast owe niewątpliwie nieliczne szczepy wsch.-

<sup>1</sup> Por. wielomówiące tytuły prac Kossinny: „Die deutsche Vorgeschichte eine hervorragend nationale Wissenschaft“, *Mannusbibliothek*, Nr. 9, Würzburg 1914 (potem 3 wydania), oraz „Das Weichselland ein uralter Heimatboden der Germanen“, Gdańsk 1919. Ten ostatni tytuł jest typowem sypaniem piasku w oczy, wiedział bowiem prof. Kossinna, że praojczyzną Wandalów, Rugjów, Burgundów, Gotów i Gepidów były kraje skandynawskie i Danja i że szczepy germańskie same o tem dobrze pamiętały, czego dowodem powrót Langobardów (po pierwszej wędrówce) i Herulów do swych dawnych siedzib po odbyciu dalekich wędrówek, oraz dane Jordanesa.

germańskie potrafiły, według Kossinny i jego wyznawców, nie tylko podbić i skolonizować w krótkim czasie olbrzymie obszary od Odry do Donu, których dawna ludność dała się z miejsca wytępić lub całkowicie i szybko zasymilować, ale, wędrując z miejsca na miejsce, miały równocześnie dość siły, czasu i sposobności, żeby wznosić kulturę materialną na niewidziany dotychczas poziom. Powtarza się tu ta sama historia, której byliśmy świadkami odnośnie do badań nad kształtami osad i formami budownictwa. I tam bowiem trzymano się długo klasyfikacji „narodowościowej“, póki rozszerzenie badań na większe obszary nie wyjaśniło, że owa systematyzacja jest nieporozumieniem, wypływającym z niedostatecznego poznania materiału porównawczego.

Nie potrzeba oczywiście dodawać, że również Prusy Wschodnie zostały zaludnione przez Kossinnę i jego naśladowców przez szczepy wschodnio-germańskie, a mianowicie Wandalów, Rugjów, Burgundów, Gotów, Gepidów i Widiwarjów, tak że dla Estjów Tacyta i Jordanesa nie zostawiono tu właściwie ani piędzi ziemi. Wogóle zaś odgermanizowanie tego kraju miało się dokonać dopiero w VII stuleciu ery chrześcijańskiej.

Rzecz charakterystyczna, że z Prus wyszła również pierwsza reakcja przeciw wręcz lekkomyślnemu postępowaniu etnologów prehistorycznych i pierwsza zarazem próba rewizji podstaw metodycznych tej szkoły. Podjął ją całkiem świeżo, po przerobieniu na nowo odnośnego materiału, wschodnio-pruski archeolog Karol Engel [32], sam zresztą zwolennik kierunku etnograficznego, nie wahający się wyciągać tu i ówdzie bardzo daleko idących wniosków narodowościowych na wątlutkiej podstawie analizy typologicznej ozdób, broni i przedmiotów codziennego użytku. Tem większy przeto walor przedstawia stwierdzanie przezeń na każdym niemal kroku nader dotkliwych luk i braków w dotychczasowych badaniach z tego zakresu i ich metodycznych założeniach, oraz ograniczenie inwazji germańskiej w omawianym kraju do samego tylko dorzecza dolnej Wisły. Z jego pracy okazuje się jak na dłoni, że wystarczy w jednym miejscu przyjrzeć się zbliska owym konstrukcjom etnologicznym, by cały misternie rozbudowany gmach zaczął trząść się gwałtownie w posadach. Cóż dopiero, gdyby zacząć rewizję omawianej teorii od samych podstaw, t. j. od stwierdzenia, w jakim zakresie zasięg wytworów kultury materialnej i sposobu grzebania zwłok może się pokrywać, a w jakim pokrywa się istotnie z rzeczą tak diametralnie różną, jak zasięg jakiegoś narodu czy plemienia, czyli w gruncie rzeczy języka lub narzecza! Nie wyłączając możliwości, że w tych czy innych wypadkach nawiązania takie będą dopuszczalne, wolno zauważyć zarazem, że ani dzi-



siejszy stan materiału wykopaliskowego i jego opracowanie, ani tem bardziej dotychczasowa podbudowa metodyczna badań prehistoryczno-etnologicznych, nie mogą napawać zbytym respektem dla ich zdobywcy, zwłaszcza, że na całym tym kierunku ciąży i ciężać będzie zawsze pierwotny grzech tendencji nacjonalistycznej.

PRZEDHISTO-  
RYCZNE OSAD-  
NICTWO PRUS

Po powyższych uwagach zrozumiałym chyba stanie się nasz sceptycyzm w stosunku do wszystkich kombinacyj na temat przedhistorycznej ludności Prus i przejście do porządku nad tem zagadnieniem. Warto natomiast dodać, że kraj ten, jak dowodzą dotychczasowe badania, spóźniał się regularnie w swym rozwoju kulturalnym, tak że zarówno epoka brązu, jak i później żelaza, zaczynają się tu znacznie później, niż na sąsiadujących obszarach. Fakty tego rodzaju, świadczące o silnej izolacji geograficznej, nie dziwiłyby nas wcale, gdyby nie to, że Prusy były przecież od zamierzchłych czasów głównym eksporterem bursztynu i leżą przy tak ważnej i starej arterji komunikacyjnej, jak Wisła, a przytem i nad morzem. To ostatnie odegrało w pradziejach kraju rolę doniosłą, zwłaszcza wobec niezbyt wielkiego oddalenia regionu kulturowego duńsko-szwedzkiego, którego rozwój przeddziejowy i rolę dla krajów basenu bałtyckiego porównać można *mutatis mutandis* nawet do starożytnej Grecji. Wpływy tego ośrodka dają się odczuć najsilniej na terenie Sambji, zapewniając jej dominujące stanowisko wśród ziem pruskich, który to stan przetrwał niemal bez zmian aż do okresu wczesnohistorycznego.

W innych stronach kraju przeważały oddziaływania, idące lądem z południa, zachodu lub z północnego wschodu, powodując wytworzenie się kilku, zresztą niezawsze jednakowo silnie wyodrębnionych regionów kulturowych, przyczem najwyraźniej, siłą rzeczy, zarysowują się one w epoce żelaza. Należą tu: obok 1) Sambji i związanej z nią ściśle Natangji, 2) Pojezierze mazurskie, 3) Zaniemnie (okolice Tylży i Kłajpedy) i 4) Powiśle (Oberland i Żuławy), a jak nietrudno zgadnąć, powstawanie każdego z tych regionów pozostawało w ścisłym związku z rozwojem najbliższego sąsiedztwa. Dotyczy to zwłaszcza Zaniemnia, które upodobniło się do Prus (przejmując panujący tamże zwyczaj ciałopalenia) dopiero ok. r. 800 naszej ery, oraz Powiśla, które, jak wykazuje Engel [32], miało aż gdzieś do III—IV w. po Chr. inną ludność niż reszta kraju i dopiero w długi czas po jej wywędrowaniu zostało zasiedlone spowrotem. W tej też tylko części Prus stwierdził wymieniony badacz zmiany i luki w osadnictwie przedhistorycznem, podczas gdy na terenie reszty kraju ludność nie zmieniała się, jego zdaniem, przynajmniej od początków ery chrześcijań-

skiej, a w Sambji i Natangji nawet od starszego okresu brązu, t. zn. prawie przez 3 tysiąclecia.

## § 2. WCZESNOHISTORYCZNY KRAJOBRAZ PRUS WSCHODNICH

ZMIANY SIECI  
WODNEJ I BAGIEN

Omawiając w poprzednim rozdziale poszczególne części Prus Wschodnich, zwróciliśmy już uwagę na pewne zmiany jakościowe i ilościowe, jakie zaszły na przestrzeni wieków w odniesieniu do pewnych elementów fizjograficznych, jak np. jezior, rzek i bagien. Jakkolwiek brak szczegółowych badań uniemożliwia ściśle określenie strat, poniesionych przez wymienione elementy, bądź drogą naturalnego zaniku, bądź też wskutek działalności człowieka, to jednak zgrubsza można ocenić te zmiany i ich znaczenie dla krajobrazu. Większe bowiem rozmiary przybrały one jedynie przy ujściu Pregoty oraz na obszarze delt Niemna i Wisły, które w zaraniu epoki historycznej, albo znajdowały się jeszcze w znacznej części pod wodą, albo też przedstawiały istne kłębowiska odnóg rzecznych i samoistnych strumieni, dziś już wogóle nieistniejących, lub zastąpionych bardziej regularną siecią kanałów i rowów. Niemalym wreszcie, w stosunku do obecnego stanu, modyfikacjom uległa zalewowa część doliny Wisły, obecnie w całości niemal osuszonej i wyregulowanej, a ongiś niewątpliwie pełnej moczarów, zakoli i starorzeczy. Pozatem obraz sieci wodnej i bagien przetrwał do naszych czasów, w ogólnych zarysach mało co zmieniony.

LASY

Zgola inaczej ma się rzecz, gdy chodzi o szatę leśną, a więc czynnik, który na tych szerokościach geograficznych odgrywa w krajobrazie rolę bodaj czy nie decydującą, a którego stan odbija się silnie również na poprzednio wymienionych elementach. Jeśli mimo to wspominaliśmy o nim tylko przypadkowo, to dlatego, że rozmieszczenie lasów ulegać może i istotnie ulegało bardzo wielkim zmianom, obliczonym nie na całe okresy geologiczne lub stulecia, lecz dokonującym się nieraz z pokolenia na pokolenie. Nie mają one przytem pewnych ściśle zgóry zakreślonych ram i nie pozostawiają po sobie żadnych śladów w terenie (np. pod postacią wykopalisk). Granice tej formacji florystycznej zakreśla zwykle człowiek, hamując jej wszędobyłskie zapędy, a potem spychając na coraz gorsze pozycje, lub niszcząc zupełnie, stąd też i historia lasu łączy się nierozzerwalnie z dziejami osadnictwa i tylko w tym związku może być omawiana.

Bezpośrednio przed wojną światową lasy porastały zaledwie 17,7% powierzchni Prus Wschodnich, podczas gdy sto lat temu zajmowały one prawie  $\frac{1}{3}$  całej prowincji (32,5%). Zaszła tu zatem zmiana ogrom-

na, której zresztą można się było domyślać, wnosząc z analogji sąsiednich krajów i ostrego tempa kolonizacji wewnętrznej, wywołanej przedewszystkiem potężnym przyrostem naturalnym ludności<sup>1</sup>. Poza-tem nie bez znaczenia było tu również zniszczenie lasów w 60-tych latach ubiegłego wieku przez prawdziwy najazd mniszek i korników. Godzi się jednak dodać, że w ostatnich dziesięcioleciach zalesiono wiele obszarów, nienadających się dla rolnictwa i pod łąki, co miało miejsce przedewszystkiem na obu mierzejach i na obszarze Mazur-szczyzny.

RZUT OKA NA  
ROZWOJ OSAD-  
NICTWA PRUS  
W XIII—XIX W.

Jak wykazały nowsze badania monograficzne, ów silny przyrost ludności i idąca z nim w parze rozbudowa sieci osadniczej, nie jest wcale wyłączną cechą XIX w., początki jego bowiem cofnąć trzeba wstecz o całe stulecie, a częściowo nawet do czasów Wielkiego Elektora. Na wielką jednak skalę rozwinął się ten proces dopiero za panowania Fryderyka Wilhelma I (1713—40), który, nie żałując w tym wypadku nawet własnej szkatuły, podjął tu rozległą działalność kolonizacyjną, zmierzającą do zagojenia ran, wynikłych w następstwie wielkiej zarazy (1709—11), która kosztowała kraj ok. 155 000 ofiar w ludziach. Za jego to czasów założono tutaj, zwłaszcza we wschodnich i południowych okęgach, kilkanaście miast (por. mapkę historyczną) i ściągano osadników nawet z odległych krajów, żeby tylko wspomnieć o Szwajcarach, Salcburczykach i Mennonitach.

Cofając się jeszcze dalej wstecz, aż do czasów podboju krzyżackiego (1233—83) i początków wiejskiej kolonizacji niemieckiej, musimy podzielić ten okres na dwie części, przyczem za datę graniczną przyjąć można r. 1410. Przed tą datą osadnicy, pochodzący częściowo z zachodu, a częściowo z polskich ziem Zakonu lub najwcześniej zasiedlonych połaci samych Prus, skolonizowali całą zachodnią, środkową i pn.-zachodnią część kraju, a nawet zdołali nadszarpnąć tu i ówdzie pustkę galindzko-sasińską na południu i nadrowsko-skałowską na wschodzie. Natomiast mniejwięcej od bitwy grunwaldzkiej i częściowego załamania się potęgi Zakonu zaczyna się w dziejach osadnictwa starego obszaru kolonizacyjnego okres zastoju, trwający przez wieki XV—XVII. W tym samym jednak czasie rozwija się w dalszym ciągu na obszarze wymienionych wyżej puszczy zakrojona na większą skalę kolonizacja polska (Mazury) i nieco późniejsza litewska, obejmując również pustkę sudowską (jaćwieską), która pozostała ostatecznie poza granicami Prus Wschodnich.

<sup>1</sup> Por. np. Mi k l a s z e w s k i J.: „Lasy i leśnictwo w Polsce“ I, str. 35 i nast. Warszawa 1928.



Ten krótki szkic rozwoju osadnictwa kraju od końca XIII w. unaocznia w najogólniejszych zarysach kolejność zmian, jakim szata leśna podlegała tutaj w sensie dla siebie negatywnym. Rzecz bowiem jasna, że postęp zasiedlenia oznacza równoczesne cofanie się lasu. Oprócz jednak zmian dlań niekorzystnych przyniósł podbój krzyżacki również zgoła odmienne, zdobywcy bowiem, nie mogąc skolonizować całego terytorjum między Wisłą a Niemnem, dużą jego część, bo niemal całą Nadrowję i Sudowję oraz część Skalowji, zamienili na bezludną graniczną pustkę. Trzeba zresztą lojalnie przyznać, że obszary te były, jak się zdaje, już w czasach pruskich zalesione stosunkowo silniej niż zachodnie, a zwłaszcza środkowe partje kraju, w tych bowiem stronach występują w pierwszym rzędzie torfowiska oraz gleby ciężkie i zimne, których człowiek początkowo skrzętnie unikał. Silniejsze skupienia ludności znajdowały się tutaj jedynie w okolicach Tylży, Ragnety i wzgórzy wilkiszceckich nad Niemnem, oraz na terenie wzgórzy goldapsko-suwańskich w Sudowji, gdzie zgromadziła się większość t. zw. włości, na które dzieliło się terytorjum szerepu jaćwieskiego.

MOŻLIWOŚCI  
REKONSTRUKCJI  
DAWNEGO ZA-  
SIĘGU LASÓW

W świetle powyższych uwag staje się jasnym, że pisanie historii lasów wsch.-pruskich nie należy do zadań wdzięcznych i łatwych. Jeśliby zaś chciało się już pisać tę historję od końca doby przedkrzyżackiej, to należy podzielić kraj na dwie części, zależnie od tego, czy mamy do czynienia z obszarem starej kolonizacji niemieckiej, czy też z omówionymi wyżej pustkami granicznymi. Odnośnie bowiem do tych ostatnich brak jest wszelkich danych, z których pomocą możnaby pokusić się o odtworzenie stosunków w czasach pogańskich, bo przypadkowe znaleziska archeologiczne za takie uważane być nie mogą.

Zresztą również co do obszaru pierwszego trzeba zauważyć, że wzmianki źródłowe, pozwalające wnioskować wprost lub pośrednio o zalesieniu, można odnosić do okresu przedkrzyżackiego tylko wtedy, gdy pochodzą one z czasów bliskich dacie podboju, który trwał, jak wiadomo, pełnych 50 lat. Działalność natomiast osadnicza zaczęła się w granicach Prus dopiero pod sam koniec XIII w. i do bardzo wielu okolic dotarła dopiero w 50 i 100 lat po ich zawojowaniu, w tym czasie zatem warunki krajobrazowe ulec mogły znacznym zmianom. Warto o tem pamiętać z tego względu, że historycy i geografowie niemieccy, przypisując wojnom polsko-krzyżackim, rosyjskim (1758—62) i napoleońskim, oraz napadowi tatarskiemu z r. 1656/57 ogromną rolę w rozwoju zasiedlenia omawianego kraju, zapominają jakoś najczęściej, że w pierwszym rzędzie najazd krzyżacki musiał

odbić się nader ujemnie na stosunkach osadniczych. Wobec tego więc rekonstrukcję dawnego zasięgu szaty leśnej dla całego kraju można zaczynać dopiero od przekroju z datą ok. 1400 r., jak to zrobił H. Mortensen [64] odnośnie do Sambji.

BADANIA NAD  
KRAJOBRAZEM  
PRUS  
POGAŃSKICH

Uwagi powyższe byłyby zbyt cenne, gdyby w osobie prof. O. Schlütera [69] nie znalazł się był uczony, który podjął się nielada zadania, bo odtworzenia szaty leśnej, zabagnienia i obszarów zasiedlenia w Prusach pogańskich. Próby tej nie można uważać za udaną, opracowana zaś przez Schlütera mapa (1:500 000) przedstawia w gruncie rzeczy obraz terenów osadniczych tak, jak dały się one zrekonstruować w oparciu o dość już przestarzałe mapy archeologiczne Lissauera [37] i Hollacka [35], uzupełnione tu i ówdzie danymi, zaczerpniętymi ze źródeł pisanych i toponomastyki. Jej najbardziej rażącym brakiem jest potraktowanie starej, niewiadomo kiedy powstałej, pustki sasińsko-galindzkiej narówni z obszarami, które były zasiedlone w czasie przybycia Zakonu, natomiast stworzona dopiero w okresie krzyżackim pustka nadrowsko-skalowska wygląda z mapy na typową niemal anekumę. Pozatem, jak wykazały późniejsze monografie osadnicze Mortensena [64], Rouselle'a [67 i 68], Bertrama [8], Kasiske'go [51] i in., mapa omawiana dość często nie wytrzymuje krytyki w szczegółach, również gdy chodzi o inne strony kraju. Można nawet żywić poważne wątpliwości, czy odtwarza ona należycie ogólny wygląd i fizjognomję krajobrazową Prus, wobec przyjęcia fałszywych niejednokrotnie założeń metodycznych oraz dość powierzchownego potraktowania przedmiotu.

Pomijając już rzeczy, o których była mowa poprzednio, oraz całkowicie słuszne zarzuty, wytoczone w tej materji przez Mortensena [63] i Łowmiańskiego [61], wypada tylko dodać jeszcze, że podobnie jak archeologowie, tak i wszyscy niemal historycy niemieccy, którzy zajmują się obszarami, objętymi w średniowieczu kolonizacją niemiecką i na prawie niemieckim, hołdują zasadzie lekceważenia dorobku ludów bałto-słowiańskich i przeceniania dużej i bez tego roli osadników niemieckich. Ułatwia im to upraszczanie faktu, że źródła historyczne zaczynają płynąć obfitszą strugą właśnie dopiero w dobie kolonizacji i najczęściej w ścisłym z nią związku, wobec czego stosunki dawniejsze są osnute mgłą tajemnicy. Za typowy przykład tego rodzaju apriorycznych uprzedzeń, wyciskających siłą rzeczy zdecydowane piętno na metodzie i wynikach prac historyczno-osadniczych, posłużyć może lwią część tego rodzaju studjów

nad całością, czy poszczególnymi częściami Prus Wschodnich. A właśnie tutaj kolonizacja niemiecka wykorzystwała w ogromnej mierze dorobek dawnych mieszkańców kraju, obejmując swym zasięgiem przede wszystkim obszary starego zasiedlenia, „czarną“ zaś robotę wytrzebienia i zagospodarowania puszczy pozostawiła tak nisko w pojęciu nauki niemieckiej stojącym przybyszom z Polski i Litwy. Zasobny i mający poczucie swej wartości osadnik niemiecki nie po to chyba wędrował setki kilometrów do wrogiego i znacznie chłodniejszego kraju, by wykarczowywać sobie każdą piędź ziemi, toteż i zakładanie osad na „surowym“ w ścisłym tego słowa znaczeniu „korzeniu“, nie należało, mimo wszelkich pozorów (podobnie jak i na ziemiach polskich), do zbyt częstych zjawisk i szło już raczej w parze z wewnętrzną kolonizacją kraju.

ROZMIESZCZENIE  
LASÓW  
W DAWNYCH  
CZASACH

Powyższe uwagi mają za cel wykazać, że dotychczasowe badania nad osadnictwem i wyglądem krajoobrazu Prus w czasach przedkrzyżackich nie stwarzają podstawy, na której możnaby budować dalej idące wnioski o ówczesnym rozmieszczeniu lasów. To tylko zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zajmowały one wtedy bez porównania większe przestrzenie niż pod sam koniec XVIII w., z którego to okresu posiadamy pierwszą wiarygodną, w całym tego słowa znaczeniu, mapę kraju (Schröttera - Engelhardta)<sup>1</sup>. Z jej pomocą możemy zdać sobie sprawę z tego, jak wyglądał (oczywiście w najogólniejszych zarysach) zasięg terenów bezleśnych na obszarze starej kolonizacji niemieckiej w XV—XVIII w. Bez obawy bowiem przed popełnieniem większych błędów przyjąć wolno, że rozmieszczenie lasów nie uległo tu w tym czasie poważniejszym zmianom, gdyż wieki XV—XVII były okresem zastoju ekspansji osadniczej, a kolonizacja XVIII w. rozwijała się głównie na obszarze dawnych pustek granicznych. W pełnej zresztą mierze popierają to przypuszczenie wyniki wzorowej pracy Mortensena [64] o osadnictwie Sambji, z niej bowiem okazuje się, że na przestrzeni XV—XVIII w. szata leśna uległa tutaj minimalnym tylko zmianom. Rezultaty innych podobnych badań regionalnych nad niektórymi częściami starego obszaru kolonizacyjnego (Oberland i Warmja) pozwalają rozciągnąć tę obserwację na jego całość.

Analogii tej, jak również danych, ustalonych przez Mortensena, nie można już niestety użyć celem wyrobienia sobie sądu o przestrzennym rozmieszczeniu lasów w Prusach pogańskich, Sambja bowiem

<sup>1</sup> Jest to zdjęcie z lat 1796—1802, w skali 1:50 000, opublikowane w l. 1803—1810 w skali 1:150 000.

zajmowała naonczas wyjątkowe, jak się zdaje, pod tym względem stanowisko i ucierpiała najmniej w czasie podboju krzyżackiego. Niemniej przeto mapa Schröttera-Engelhardta pozwala, zdaniem piszącego, popartem znajomością nowszej zwłaszcza literatury historyczno-osadniczej, wyrobić sobie lepsze bodaj wyobrażenie o wczesnohistorycznym krajobrazie zachodniej i środkowej części Prus, niż praca Schlütera, który już zgóry założył sobie istnienie jednego morza puszczy, upstrzonego gdzieniedzie płatami niezalesionych wysp. W konsekwencji trzebaby tutaj doszukiwać się stosunków podobnych tym, jakie dla niektórych puszczy polskich (m. i. kurpiowskiej) odtworzył K. P o t k a ń s k i<sup>1</sup>. Tymczasem źródła, wykopaliska i zabytki językowe każą widzieć w Prusach lud w całym tego słowa znaczeniu osiadły i rolniczy, u którego łowiectwo, bartnictwo i rybołówstwo odgrywały tylko podrzędną, w stosunku do uprawy ziemi i chowu bydła, rolę.

Nie wynika stąd, aby trzeba było wzorem znanych „praw“ R. G r a d m a n n a<sup>2</sup> przeciwstawiać sobie ostro obszary lesiste i bezleśne. Ludność Prus Wschodnich doszła niewątpliwie już na długo przed przybyciem Krzyżaków do takiego stopnia rozwoju kulturalnego i gospodarczego, że lasy i puszcze przestały być dla niej niedostępną anekumena. Zresztą dla osadnika dawniejszego, żyjącego przytem w ostrym klimacie, były one czemś równie niezbędnem, jak przestrzenie bezleśne i woda. Toteż nie pokryte czarnoziemem stępy czarnomorskie, ale lasy środkowej i północno-wschodniej Europy były kolebką rolniczych szczepów indoeuropejskich.

Bez względu na to, jak wysoko oceniać będziemy stosunek lasów i nieużytków do ogólnej powierzchni Prus pogańskich (wyjąwszy oczywiście starą pustkę sasińsko-galindzką), czy określimy go na 50, 60, czy nawet na około 70 procent, to i tak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że tereny bezleśne rozmieszczone były bardziej równomiernie, podobnie raczej do mapy Schrötterowskiej niż Schlüterowej<sup>3</sup>. Nie należy stąd wnosić, aby poza puszcza, zajmującą południową część kraju, nie było tutaj innych wielkich kompleksów leśnych, tak jak

<sup>1</sup> „Studja osadnicze“. Pisma pośmiertne, I. Kraków 1922.

<sup>2</sup> „Beziehungen zwischen Pflanzengeographie u. Siedlungsgeschichte“. *Geogr. Zeitschrift*, XII, str. 305—325. 1906.

<sup>3</sup> H ł a d y ł o w i c z K. J.: „Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce“, str. 78. Lwów 1932, obliczył tę wartość dla Wielkopolski pod koniec XIV w. na 50,5%, dawniej jednak (*Pamiętnik II Zjazdu Słow. Geografów i Etnografów*, II, Kraków 1930) przyjmował ją na 70,7%. P a r a d o w s k i J. (*Sprawozdania Tow. Nauk. we Lwowie*, zes. 3, str. 222, 1934) oblicza, że w ziemi chełmińskiej było w XV w. 64,6% lasów, a 26,2% ról uprawnych, cyfry te jednak nie budzą specjalnego zaufania.



zresztą nie brakuje ich jeszcze dziś, nawet na niezłych skądinąd glebach (puszcza romincka). Wnosząc jednak ze źródeł, a zwłaszcza z dość licznych opisów granic wewnętrznych, trzeba raczej przyjąć tutaj za typowy krajobraz pośredni między parkowym i puszcзовym, który nazwać można i trzeba krajobrazem leśnym. Tereny o t. zw. parkowym wyglądzie występowały na bardzo niewielkich obszarach, przede wszystkim wzdłuż doliny Wisły (występują tu nawet reliktystepowe) i na żuławach, a wreszcie na wybrzeżach morza i zalewu wislanego, zwarte natomiast lasy i puszcze spotkać było można przede wszystkim w północno-wschodniej części kraju, dalej między obydwoma łańcuchami jezior oberlandzkich oraz w sąsiedztwie pustki pojeziernej. Naogół zaś przeważały, jak się zdaje, obszary, na których lasy były przetkane gęstą siecią łysin i pasów bezleśnych, zajmujących znaczne niekiedy przestrzenie. Nawet co do starej i mającej przypuszczalnie bardzo niewielu stałych mieszkańców pustki sasińsko-galindzkiej przyjąć trzeba, że ze względu na bujną rzeźbę terenu i gęstą sieć wodną, nie brakowało tu bezleśnych polan i łągów, ku którym też kierowali się zapewne pierwsi osadnicy. Istnienie takich i to wcale dużych „łysin“ w ziemi lubawskiej i sasińskiej daje się zresztą stwierdzić źródłami. Typowej natomiast anekumeny możnaby doszukiwać się jedynie na obszarze podmokłej równiny mazurskiej, która też, jak tego dowodzą badania W. Kętrzyńskiego [53] i in., skolonizowana została najpóźniej z całej pustki południowo-pruskiej, mimo iż sąsiadowała bezpośrednio z Mazowszem.

#### SKŁAD GATUNKOWY LASÓW

Takie rozprzestrzenienie lasów było uwarunkowane, rzecz prosta, przede wszystkim bardzo urozmaiconym rozkładem gleb oraz poziomów wody gruntowej, zależnej znowu w dużej mierze od morfologii podłoża i stosunków hydrograficznych. Te wszystkie czynniki oddziaływały również decydująco na skład gatunkowy szaty leśnej, który to czynnik odgrywał dużą bezsprzecznie rolę zarówno w krajobrazie, jak i w rozwoju osadnictwa. Dziśszy, „melancholijny“ (jak go nazwał W. Geisler) swój wygląd zawdzięczają bory wschodnio-pruskie bezwzględnej przewadze utrzymanych w wysokiej kulturze lasów wysokopiennych, mających przytem w przygniatającej większości, bo niemal w 80%, drzewostan szpilkowy. Dominujące stanowisko zajmuje w nim sosna, a po niej świerk. Czysto liściastych zespołów spotyka się tu niewiele, przytem do najrozleglejszych należą podmokłe lasy olszowe w delcie Niemna i jej sąsiedztwie, oraz mniejsze dębowo-grabowe na lepszych glebach pogranicza litewskiego. Buk natomiast należy tu dzisiaj do rzadszych drzew, cała bowiem wschodnia część kraju znajduje się już poza granicą jego zasięgu.

W czasach dawniejszych, a zwłaszcza wczesnohistorycznych, stosunki te wyglądały zgoła inaczej, obok bowiem sosny i świerka na pierwszy plan w zespołach leśnych wysuwały się, odgrywające ongiś tak dużą rolę w hodowli nierogacizny dęby, oraz graby i lipy. Wprawdzie i wtedy gonne bory szpilkowe przeważały niewątpliwie w sumie nad liściastymi, te ostatnie jednak oraz lasy mieszane zajmowały, jak o tem świadczą źródła i nazwy miejscowe (np. dawna nazwa Pregoly — Lipca i liczne „dąbrowy“), większe bez porównania przestrzenie, a w zachodniej i północnej części kraju mogły nawet posiadać bezwzględną przewagę. Tak np. mierzeja wiślana była podówczas pokryta w całości lasem liściastym, choć dziś niema tam wogóle jego śladu. Ponieważ ostatnio wymienione rodzaje lasu nie tworzą naogół zwartych zespołów wysokopiennych, a odznaczają się przytem bogactwem podszyciem, zatem ich oblicze krajobrazowe i rola gospodarcza były nieco inne, niż się to ma rzecz dzisiaj. Zmiany, zasze w składzie i fizjognomji lasów na przestrzeni czasów historycznych, stoją w związku zarówno z postęпами osadnictwa, które spycha je z lepszych, a więc głównie przez drzewa liściaste zajętych gleb, jak też z rozwojem handlu drzewem i planowej gospodarki leśnej, forytującej doniedawna jednorodne zespoły wysokopienne.

**KLIMAT** Wyniszczenie ogromnej części lasów nie pozostało oczywiście bez wpływu na nawodnienie kraju oraz na jego klimat. Pod tym bowiem względem szata leśna oddziałuje do pewnego stopnia jako regulator odpływu i parowania wód opadowych, łagodzi nieco przeciwieństwa między temperaturami lata i zimy oraz zmniejsza wydatnie plagę przymrozków. Wogóle zaś klimat Prus Wschodnich posiada, mimo sąsiedztwa morza, charakter typowo przejściowy, nie bez wydatnych cech kontynentalizmu (np. opady głównie w lecie i w jesieni), przyczem najniekorzystniej pod każdym względem przedstawiają się stosunki na Pojezierzu mazurskiem, najlepiej zaś, oczywiście z punktu widzenia osadnictwa, w strefie przybrzeżnej i w zachodniej części kraju.

### § 3. TERYTORJUM PRUS POGAŃSKICH

**TRUDNOŚCI  
W ODTWORZENIU  
GRANIC KRAJU** Dotychczas mieliśmy do czynienia niemal stale z Prusami jako pojęciem geograficznym, orjentując się co do jego treści, t. zn. zasięgu terytorjalnego, najczęściej dzisiejszemi granicami. Skolei wypadnie zająć się bliżej omówieniem rozwoju terytorjum Prus Wschodnich w ciągu dziejów, nie zaniedbując zresztą przytem zwracać pilnej uwagi na wpływ czynników fizjograficznych w kształtowaniu się zarówno jego stosun-

ków z sąsiadami, jak także i w strukturze wewnętrznej. Przewszystkiem zaś musi nas zainteresować pytanie, jak wyglądały zewnętrzne granice kraju w czasach możliwie najdawniejszych, kiedy zgóry już da się założyć istnienie znacznej zależności człowieka od warunków przyrodzonych.

Nie można powiedzieć, aby Prusy nadawały się dobrze do tego rodzaju historyczno-geograficznej analizy. Nietylko bowiem nie wiemy nic o czasie i sposobie ich zasiedlenia przez pierwszych historycznych mieszkańców, ale mamy tu jeszcze do czynienia z nader rzadkiem zjawiskiem, że  $\frac{1}{3}$  całego kraju została, niewiedomo kiedy i wśród jakich okoliczności, pozbawiona mieszkańców i zamieniona w pustkę graniczną. W rezultacie posiadał on na południu dwie granice, jedną wewnętrzną, którą da się z jakimś przybliżeniem odtworzyć z pomocą źródeł, a drugą zewnętrzną, której zrekonstruowanie natrafia na trudne do przewyciężenia przeszkody w postaci braku dostatecznie wczesnych wiadomości. Wogóle zaś wszystko, co można powiedzieć na ten temat, dotyczy czasów bardzo późnych, bo nie wychodzi właściwie przed wiek XIII. Różnorodność materiału źródłowego zmusza też do oddzielnego traktowania poszczególnych odcinków granicy kraju, którą wypadnie podzielić do tego celu na trzy części: pomorsko-chełmińską, mazowiecką i rusko-litewską.

PRZEGLĄD GRANIC OD POMORZA I ZIEMI CHEŁMIŃSKIEJ

Przeгляд nasz zaczniemy od wybrzeża morskiego, a więc od mierzei wiślanej, sięgającej pierwotnie, jak już wiemy, od Gdańska (a raczej Nowego Portu) po Sambję. Samo pochodzenie nazwy tego osobliwego tworu natury (od *neria*) wskazuje pośrednio, że przynajmniej część mierzei musiała leżeć od czasów niepamiętnych w zasięgu osadnictwa pruskiego. Istotnie też cała jej wschodnia połowa, począwszy od głębi, którą Wulfstan uważał za wiśloujście, należała do Prus i nosiła nazwę Witlandji, oznaczającej, jak się zdaje, również Sambję (*terra Sambie que tunc Weydelant vocabatur*)<sup>1</sup>, do tego bowiem kraju zaliczano wschodnią część mierzei. Z początkiem XIII w. posiadłości pomorskie sięgały tu, już po zniknięciu owej głębi Wulfstanowej, do w jej zapewne poblizu rosnącej lipy, której położenie wyznacza znajdująca się tuż na zachód od Kahlbergu (naprzeciw Tolkmicka) wieś Lipa (niem. Liep).

Ciągnący się na południe od wąskiego wału mierzei pas żuław należał, zarówno w czasach Wulfstana, jak i w początkach XIII w., do Pomorza, którego wschodnią granicę tworzył tutaj Nogat, a dalej ku południowi Wisła aż po ujście Osy. Tuż na północ od owego

<sup>1</sup> *Scriptores Rerum Prussicarum*, II, str. 404.

miejsca znajdowała się przy pruskim brzegu Wisły duża „kępa“ (ostrów), zwana Kwidzyniem, a utworzona przez koryto tej rzeki i Stary Nogat. Na tym ostrowie założyli Krzyżacy w r. 1233 pierwszy swój zamek na ziemi pruskiej, zwany Marienwerder (Kwidzyń), przeniesiony zresztą zaraz potem na prawy brzeg Starego Nogatu.

Opierając się na danych Piotra z Dusburga (ok. 1320), który pod pojęcie Prus wciągnął również leżącą między Osą, Wisłą i Drwęcą ziemię chełmińską, próbowano dawniej z różnych stron kwestjonować polskość tej ziemi. Dziś jednak nawet najbardziej dla Polaków niechętnie usposobieni uczeni nie wysuwają już naogół co do tego zastrzeżeń, tak że niema potrzeby wracać raz jeszcze do tej sprawy<sup>1</sup>. Pewne natomiast wątpliwości nasuwać może sam przebieg granic tej ziemi. W dokumentach dotyczących sprowadzenia Krzyżaków do Polski są one opisywane stale w ten sposób, że północną granicą jest w całym swym biegu rz. Osa, a wschodnią — Drwęca. Natomiast Kętrzyński [52] przyjmuje, że granica prusko-polska biegła w X stuleciu od Brodnicy nad Drwęcą, wzdłuż Lutrzyny i dopiero od jej ujścia Osą, odcinając w ten sposób do Prus całą pn.-wschodnią część ziemi chełmińskiej, czy raczej michałowskiej. Uczony ten bowiem uważał, że pierwsza z tych ziem obejmowała tylko zachodnią i południową część obszaru między Wisłą i Drwęcą, reszta natomiast należeć miała, jego zdaniem, do ziemi michałowskiej [54].

Jeśli chodzi o tę ostatnią kwestję, to ściśle biorąc, nie wchodzi ona w zakres niniejszych rozważań, niemniej przeto piszący podziela tu raczej zdanie Arnolda<sup>2</sup>, który uważa ziemię michałowską za wytwór podziałów dzielnicowych XIII—XIV w. i nie godzi się na przesuwanie jej obszaru na prawy brzeg Drwęcy. Inaczej natomiast ma się rzecz z hipotezą Kętrzyńskiego, dotyczącą północnej granicy ziemi chełmińskiej. Wprawdzie bowiem nie jest ona poparta żadnym dowodem ze źródeł, niemniej przeto nie można jej *a limine* odrzucać. Owszem trzeba nawet stwierdzić, że pierwotna granica, o ile o takiej wolno wogóle mówić, biegła raczej wzdłuż Lutrzyny, względnie leżących tuż na północ od niej jezior brodnickich, stanowiących silną zaporę naturalną, z którą górny bieg Osy żadną miarą porównany być nie może. Obszar pomiędzy Lutrzyną, Drwęcą i górną Osą był pokryty pierwotnie zwartym płaszczem puszczy

<sup>1</sup> Wyjątek tworzy tutaj A. Semrau, który w swej pracy p. t. „Die Grenzen der Landschaft Pomesanien“ (*Mitteilungen d. Copernicus-Vereins f. Wissenschaft u. Kunst zu Thorn*, 41, Elbing 1933) podtrzymuje tezę o prapruskości ziemi chełmińskiej, przechodząc przytem beztrząsco do porządku nad nowszą literaturą z tego zakresu.

<sup>2</sup> *Prace Komisji Atlasu histor. Polski*, II, str. 65, Kraków 1927.

granicznej, ciągnącej się zresztą aż do jeziora Jezierzycy na północy i wzdłuż dolnej Osy ku Wiśle na zachodzie. Nie bez znaczenia jest i to, że obszar rzeczony tworzy rodzaj klina, wbitego między Pomezanie z jednej strony, a leżące za Drwęcą ziemie: lubawską i sasińską z drugiej, teoretycznie zatem biorąc, nie mógł on dostać się w sferę wpływów polskich przed wyludnieniem dwu ostatnio wymienionych ziem pruskich. Niestety zarówno czas, jak i okoliczności, wśród których zniknęło plemię Sasinów („Zajęcy“), są nam zupełnie nieznane. W XIII w. ziemia ich leżała po większej części pustką, jedynie tylko w pd.-zachodniej partji ziemi lubawskiej istniało parę osad polskich, skupiających się koło należącego przed r. 1239 do biskupów płockich grodu Świecia, położonego już na prawym, chełmińskim brzegu Drwęcy. Niewiadomo niestety, kiedy ten gród dostał się katedrze płockiej, niema go w każdym razie w datowanym przez Arnolda<sup>1</sup> na l. 1113—24 wykazie grodów tegoż biskupstwa, gdzie natomiast wymieniony został Grudziądz, strzegący granicy ziemi chełmińskiej od strony zachodniej. Michałów zaś, podniesiony, naszym zdaniem, do godności grodu kasztelańskiego dopiero po przejściu Świecia na własność biskupstwa, strzegł ważnego brodu na rz. Drwęcy, obok którego powstało później miasto Brodnica.

Jak wynika z powyższych uwag, granica pomezkańsko-chełmińska tylko w zachodniej części trzymała się mocno jarowej doliny rzeki Osy, czy też raczej biegnącego po obu jej brzegach łańcucha lasów. Przy ujściu Lutrzyny, w pobliżu którego leży wieś o wiele mówiącej nazwie Słup, gdzie też, jak wiadomo ze źródeł, znajdowała się główna brama wpadowa z Prus do ziemi chełmińskiej, granica ginęła pierwotnie w wielkim kompleksie puszczy, a ku górnej Osie przesunęła się najprawdopodobniej dopiero po wyludnieniu ziemi sasińskiej. W jej kierunku posuwała się wzdłuż Drwęcy ekspansja osadnictwa polskiego, zatamowana w początkach XIII w. przez przejście Prusów do akcji zaczepnej w stosunku do Mazowsza, do którego ziemia chełmińska należała w czasach wczesnohistorycznych, choć ludność jej mówi narzeczem kujawskim.

Pewnego rodzaju antytezę, w stosunku do wysuwanego dawniej przez naukę niemiecką poglądu o pierwotnej pruskości ziemi chełmińskiej, stanowi podjęta przez jednego z historyków polskich [Duda 43] próba udowodnienia przynależności Pomezanii („Polesia“) do Pomorza w okresie wczesnohistorycznym. Przytoczone jednak na poparcie tej tezy argumenty nie dadzą się żadną miarą utrzymać,

<sup>1</sup> „Początki biskupstwa płockiego w świetle falsyfikatów mogilneńskich“. *Rocznik Tow. Nauk. w Płocku*, I, 1928.

wogóle zaś cała ta koncepcja wynikała stąd, że wspomniana ostatnio kraina pruska, wciśnięta między Pomorze i ziemię chełmińską, była w XIII w. na najlepszej drodze do spolonizowania się i chrystjanizacji. Fakt ten podkreślają nietylko badania historyków polskich, zwłaszcza W. Kętrzyńskiego [53], ale także i niektórzy uczeni niemieccy [Gerullis [34], nikt zresztą bezstronny nie może zaprzeczyć, że polskie wpływy polityczne i kulturalne, bardzo silne na terenie całych Prus, osiągały w pogranicznej Pomezanji największe natężenie. Ani bowiem Wisła, ani Osa, tworząc słabą granicę naturalną, nie mogły stworzyć poważniejszej przeszkody komunikacyjnej, uniemożliwiającej przenikanie ludności i handel, oraz idące z tem w parze oddziaływanie na język, religję, stosunki społeczne, gospodarcze i t. p. Jakkolwiek również ludność pruska osiadała tu i ówdzie na pomorskim brzegu Wisły, to przecież jasnym jest, że z tych dwu ekspansyj tylko polska miała widoki na zwycięstwo.

Gdyby zatem nie ogólne pogorszenie się stosunków prusko-polskich, wynikające, jak się zdaje, przedewszystkiem ze zbytniego zapału do akcji misyjnej, cechującego ludzi epoki wypraw krzyżowych, z biegiem czasu doszłoby, według wszelkiego prawdopodobieństwa, do zepchnięcia granicy Prus w kierunku działu wodnego między dorzeczami Wisły i Pasłęki. W każdym zaś razie ani Wisła, ani tem bardziej Osa, nie miały danych po temu, aby ostać się na dłużej w roli granicy z chwilą, gdy z jednej lub drugiej strony rozpoczęły się napór w tym kierunku. Do XIII w. szedł on, rzecz prosta, głównie od strony silnie zaludnionego, pomorskiego brzegu Wisły. Zbliżał się jednak również moment natarcia na linię Osy, która granicą stała się chyba tylko dzięki temu, że idące wzdłuż prawego brzegu Wisły osadnictwo pruskie nie zdołało ubiec polskiego, czy naodwrot. Poza tem bowiem nie widać żadnej rozsądnej przyczyny, dla którejby niepozorna skądinąd i mająca dawniej tylko przy ujściu podmokłe brzegi rzeka mogła urósć do roli działu międzypaństwowego.

**GENEZA PUSTKI  
POJEZIERNEJ**

Między Drwęcą i Biebrzą, a zatem na przestrzeni 200 z okładem kilometrów, posiadały Prusy w obchodzących nas czasach dwie właściwie granice: jedną wewnętrzną, która biegła północnymi kończynami Pojezierza mazurskiego (mniejwięcej na linii: Ostród—Wartembork—Reszel—Węgorbork—Gołdap), a drugą zewnętrzną, której określenie jest właśnie naszym zadaniem. Te niespotykane gdzieindziej stosunki nie wytworzyły się, jak już wiemy, drogą naturalną, lecz są następstwem wyludnienia dwu pogranicznych ziem pruskich, t. j. sasińskiej i galindzkiej.

Czas, w którym zaszło to doniosłe wydarzenie, nie został niestety dotychczas ustalony i żadna z odnośnych hipotez nie przemawia do przekonania. W każdym razie faktem jest, że w czasach, kiedy Dusburg pisał swoją kronikę (ok. 1320), nie umiano już podać żadnego właściwie wyjaśnienia tego faktu, nie można bowiem, naszym zdaniem, uważać za takie i traktować serjo znanej bajki o wyprawie Galindów (Gołędzian) na chrześcijan, przedsięwziętej bez broni, z poduszczenia jakiejś miejscowej *sui generis* Sybilli. Podane przez t. zw. Galla-Anonima opisy pruskich wypraw Krzywoustego, które szły najprawdopodobniej późniejszym szlakiem Jagiełłowym z Płocka przez ziemię sasińską, wspominają o przedzieraniu się przez niezamieszkały kraj, pełen błot i jezior, z czego możnaby wnosić, że owa wielka pustka pojezierna istniała już w początku XII w. Przeciw cofnięciu jej powstania do czasów jeszcze wcześniejszych nie przemawia nawet to, że aż do podboju krzyżackiego pustka ta nie została skolonizowana przez sąsiednie plemiona pruskie. Z jednej bowiem strony Prusy nie cierpiały z pewnością, nawet w XIII w., na nadmiar ludności, a z drugiej są pewne wskazówki, że już wtedy osadnictwo posuwało się z północy w głąb puszczy (zwłaszcza w ziemi lubawskiej i sasińskiej), nie mówiąc już o tem, że korzystano z niej prawdopodobnie i bez osiedlania się na stałe. Do tego zaś mieszkańców żyźniejszych nizin pojezierze nie musiało bardzo pociągać.

Nawet jednak przyjmując za Ł o w m i a ń s k i m [61], że opustoszenie kraju Sasinów i Galindów nastąpiło naskutek pruskich wypraw Krzywoustego, można śmiało przypuścić, że wcześniejsze osadnictwo mazowieckie mogło się natknąć na te plemiona w nader tylko nielicznych punktach. Przedewszystkiem wchodziłyby tu w rachubę okolice grodu Świecia nad Drwęcą i przylegająca doń część kraju Sasinów, t. j. ziemia lubawska, o której Konrad mazowiecki twierdził ok. r. 1240, że należy ona do Mazowsza, jako zdobyta przez jego przodków na Prusach „mieczem i szczytem“. Nie widząc żadnej potrzeby poddawać w wątpliwość owego twierdzenia, możemy stąd wysnuć wniosek, że południowa granica ziemi lubawskiej, tak jak ją wyznaczają opisy i dokumenty z czasów krzyżackich, odpowiada istotnie dawnemu zasięgowi Sasinów z jednej, a Mazowszan z drugiej strony. Utwierdza jeszcze w tem przekonaniu istnienie w tych stronach miejscowości Słup (pod Lidzbarkiem) i Osieka (pod Michałowem), znajdujących się coprawda po obu stronach granicy, która biegła tu od Drwęcy wzdłuż jej lewobocznego dopływu Branicy (Brynicy) i od jej źródłowisk prosto do miejsca, gdzie dawniej rzeka Nida (Działdówka) uchodziła do Wkry (w okolicy Zielunia). W środku między temi rzekami (t. zn. Branicą i Wkrą) zalegała, do dzisiaj poczęści

zachowana puszcza, która ciągnęła się ongiś wzdłuż Wkry i Skrwy aż po samą Wisłę.

RELACJE O GRANICY PRUSKO-MAZOWIECKIEJ Z POCZ. XIV W.

Wytyczenie granicy dalej ku wschodowi natrafia na bardzo wielkie trudności. Krzyżacy zebrali wprawdzie w pierwszej połowie XIV w. od swych poddanych pruskich dane co do dawnego zasięgu ziemi Galindów i Sasinów (zob. Toeppen [74], Döhning [42] i Kroehner [57]), musimy jednak zapytać najpierw, jaką wartość przedstawiają tego rodzaju informacje? Już sam fakt, że podają one przebieg granicy mazowiecko-galindzkiej tak, jakby kiedykolwiek miała ona istotnie liniowy charakter, wskazuje, że relacje te są bardzo podejrzane. Co więcej zaś, pochodzą one w sam raz z czasów tuż przed pokojem kaliskim 1343 r. i traktatami granicznymi mazowiecko-krzyżackimi z tej samej daty. Jasnym jest chyba, że celem, który przyświecał owej trosce o ustalenie granic Galindji, było przygotowanie się do rokowań z Polską i księstwami mazowieckimi, oraz, że owe zadziwiające drobiazgowością szczegółów opisy mogą dać nam w najlepszym razie pojęcie o zasięgu osadnictwa polskiego w początkach XIV w. Oczywiście o tyle, o ile Krzyżacy i tutaj czegoś nie podfalszowali, że zaś taki wypadek miał prawdopodobnie miejsce, tego dowodzi fakt, że wspomniane opisy różnią się w pewnych punktach zarówno między sobą, jak także od ustalonej w r. 1343 granicy oficjalnej. Żeby skończyć już ze sprawą owych relacyj, branych niestety na serjo przez zajmujących się tą sprawą niektórych uczonych, wspomnieć jeszcze wypadnie dla pełności o opisie granic Galindji, jaki uzyskało duchowieństwo warmijskie koło połowy XIV w. drogą wywiadu wśród swych pruskich poddanych<sup>1</sup>. Według niego kraj ten sięgał od włości Bartąg do Polski, od włości Gunlauken do Polski, oraz od Barcji aż do rzeki Narwi i do Sudowji. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że tylko takie dane można było uzyskać w XIV w. od Prusaków co do granic ziemi Galindów i że wspomniane wyżej elaboraty krzyżackie nie mogą być traktowane poważnie i posądżane choćby o cień wiarygodności<sup>2</sup>.

Ponieważ kogoś zainteresować może pytanie, na jakie to terytorja polskie ostrzyli sobie wtedy apetyt bracia zakonni, zatem warto dodać, że granica traktatowa z r. 1343 różni się w dwu przedewszyst-

<sup>1</sup> *Scriptores Rerum Warmiensum*, I, str. 73—74. Braunsberg 1866.

<sup>2</sup> Trzeba dodać dla ścisłości, że tylko jedna z dwu wchodzących tutaj w grę relacyj nosi nagłówek: „*Hec sunt antique granicie... inter terram Galindin et Masoviam*“, druga zaś mówi o granicach Natangji (!) i Mazowsza.



kiem punktach od omówionych wyżej „relacji“<sup>1</sup>. Jeden z nich to obszary na północ od Mławy, nad górnym Orzycem, który miał tworzyć granicę Galindji od źródeł, bądź też od rzeczki uchodzącej doń ze wschodu pod Grzebskiem. Osada ta, wymieniona już w znanym nam spisie grodów kościoła plockiego (z drugiej połowy XI, lub z początku XII w.) razem z pobliskim Stołpskiem (Stolpsco), miała leżeć albo w samej Galindji, albo tuż nad jej granicą. Drugie ważne odchylenie dotyczy północnej części dawnej ziemi wizkiej, gdzie granica miała bieć (od zachodu idąc) rzeką Turoślą, a od jej ujścia Pisą aż do ujścia Skrody i wzdłuż tej rzeki wgórę aż do źródeł, skąd zwracała się ona albo prosto ku ujściu Łęgu do Biebrzy, albo nieco na południe ku dolnej Wysi, odcinając jednak, tak czy inaczej do Galindji, okolice Kolna i Szczuczyna.

OSADNICTWO  
NA POGRANICZU  
PRUSKO-  
MAZOWIECKIEM

Jak widać z powyższych uwag, źródła historyczne zawodzą na całej linii, gdy chodzi o ustalenie, choćby w przybliżeniu, granicy mazowiecko-pruskiej, zwłaszcza, że również zasięg osadnictwa polskiego da się tu określić jakotako na podstawie danych historycznych dopiero dla końca wieku XIV. Nie pozostaje zatem nic innego, jak tylko uciec się do pomocy znalezisk przedhistorycznych z terenu Pojezierza pruskiego i wczesnohistorycznych (X—XIII w.) z obszaru Mazowsza, w ten sposób bowiem dałoby się określić z wcale dużym przybliżeniem granice ekspansji osadniczej mazowieckiej z jednej strony, a sasińsko-galindzkiej z drugiej. Nie chodziłoby przytem koniecznie o szczegółowe wydzielenie odnośnych kręgów kulturowych, wystarczy bowiem stwierdzić istnienie i rozmiary rozdzielającej obydwie fale osadnicze pustki granicznej, której istnienie można założyć już zgóry ze stuprocentową niemal pewnością. Niestety brak kartograficznego opracowania wyników odnośnych badań archeologicznych, przeprowadzonych już na terenie północnego Mazowsza<sup>2</sup>, uniemożliwia w obecnej chwili rozwiązanie tego problemu. Wobec

<sup>1</sup> Jeśli chodzi o przebieg granicy na odcinku między średnim Orzycem i Turoślą, to, naszym zdaniem, granica, opisana przez obie omawiane relacje, nie różniła się niczem od dzisiejszej. Przekonanie to opiera się na zidentyfikowaniu wspomnianej w opisie niemieckim „dąbrowy“ (Demerow) z leżącą tuż na północy od Myszyńca wsią Dąbrową, inne bowiem wymienione w tych relacjach punkty nie dadzą się zidentyfikować, mimo wciągnięcia w zakres badań starych map.

<sup>2</sup> Por. Jakimowicz R.: „Wschodnia granica osadnictwa mazowieckiego w X i XI w. z Jaćwieżą i zasięg kolonizacji mazowieckiej na Wschodzie“. *Pamiętnik VI Powsz. Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie*, I. Lwów 1935.

tego nie pozostaje nam nic innego, jak tylko ograniczyć się do stwierdzenia, że na podstawie analogicznych, choć już mocno przestarzałych map niemieckich, można śmiało przypuścić, że osadnictwo galindzkie nie weszło w żadnym punkcie w bezpośrednią styczność z mazowieckiem.

Dotyczy to zwłaszcza obszarów między górnym Orzycem i Pisą, t. zn. puszczy mazursko-kurpiowskiej, a podobnie zapewne miała się rzecz również z obszarem grzbietu szczuczyńsko-łomżyńskiego między Pisą a Biebrzą i Łęgiem. Można conajwyżej zauważyć, że północny wyłot tej wyżyny (na zachód od jeziora Śniardwy) jest pokryty uderzająco gęstą siecią t. zw. grodzisk. Fakt ten nie może o tyle dziwić, że tędy właśnie prowadziła poświadczona źródłowo, bardzo stara droga z Prus na Ruś, w związku z którą pozostawał, wspomniany w znanym nam wykazie grodów biskupstwa płockiego, przewóz na Narwi pod Wizną i gród tamtejszy, poświadczony źródłowo (latopis hipacki) już dla pierwszej połowy XII w. Niewiadomo niestety, kiedy ten niezwykle ważny punkt strategiczny i komunikacyjny wszedł w posiadanie Mazowsza? Znany nam już warmijski opis granic Galindji zdawałby się świadczyć, że pierwotnie sięgała ona tutaj aż po Narew, jednak siła dowodowa tego źródła jest bardzo nikła, nie znajduje też ono poparcia ze strony danych archeologicznych. Momenty geograficzne przemawiają raczej na korzyść Mazowsza, z którym osadnicza i komunikacyjna arterja Narwi wiązała silnie ziemię wiską. Nie wyłącza to zresztą możliwości, że okolice Wizny były od bardzo dawnych czasów, tak jak i później aż do końca XIV w., miejscem, w którym krzyżowały się wpływy pruskie (później krzyżackie), polskie i ruskie, tem też należy tłumaczyć, że ów gród odgrywał w dziejach Mazowsza aż do czasów unji polsko-litewskiej tak doniosłą rolę.

Leżąca w środku między wyżynami: szczuczyńsko-łomżyńską, mławską i pojezierną puszcza tworzyła rodzaj strefy izolacyjnej, która już z natury swej przeznaczona była do podziału między Prusy i Polskę. Co tylko jest tutaj dziwnego, to że jej część, t. j. puszcza kurpiowska, jest jakby refugjum antropologicznem, w przeciwieństwie bowiem do nordycznego Mazowsza, w jej granicach przeważa wśród ludności zdecydowanie pierwiastek laponoidalny (presłowiański).

Na obszarze wyżyny mławskiej Mazowszanie dotarli prawdopodobnie bardzo wcześnie do górnego Orzyca, nawiązując zresztą do osadnictwa prehistorycznego, sięgającego tu conajmniej do czasów „łużyckich“. Stare grody Grzebsk i Stołpsko strzegły tutaj znanej nam już (por. wyżej, str. 18) drogi z wnętrza Prus ku średniej Wiśle, mając po stronie pruskiej odpowiednik w silnie na krawędzi pojezierza rozbudowanym systemie wałów i grodzisk obronnych. Nie wiemy nato-

miast, jak wyglądał południowy zasięg ziemi sasińskiej nad rzeką Nidą (Działdówką) i jak daleko ku północy sięgało tu osadnictwo mazowieckie? Przypuszczalnie wzdłuż południowego brzegu tej rzeki zalegała zwartą ławą puszcza graniczna, której resztkę tworzył znany ze źródeł XIV w. las grzebski (*silva Grobisken*), pokrywający dział wodny między źródłowiskami Nidy i Orzyca. Warto przytem dodać, że zarówno doliny obydwu tych rzek, jak i całe Zawkrze usiane jest jeszcze do dziś wielkimi płatami moczarów i torfowisk.

Reasumując powyższe uwagi na temat pierwotnej granicy prusko-mazowieckiej między Wkrą i Biebrzą, stwierdzić trzeba, że przed opustoszeniem ziemi galindzkiej i sasińskiej ani w jednym prawdopodobnie miejscu nie doszło tu do bliższego zetknięcia się ekspansji osadniczej i idącej z nią w parze politycznej. Można wobec tego mówić, nie o granicy w ścisłym tego słowa znaczeniu, a tylko o pasie puszczy granicznej, dochodzącym do szczególnie wielkich rozmiarów na obszarze błotnistej równiny mazursko-kurpiowskiej. Bardzo być może, że linja, przeprowadzona mniej więcej środkiem tej puszczy, odbiegałaby tylko niewiele od pierwszej prawdziwej granicy linijnej z r. 1343, wyjąwszy chyba obszar późniejszej ziemi wizkiej, gdzie trzeba by ją przeprowadzić zapewne bliżej Narwi.

PRZYNALEŻNOŚĆ  
SZCZEPOWA  
JACWINGÓW  
I SKALOWÓW

Chcąc omówić wschodnią granicę Prus, wypadaloby wdać się przedewszystkiem w dyskusję nad pytaniem, jakie miejsce w stosunku do innych szczepów bałtyckich należy wyznaczać ludowi Sudowów-Jaćwingów? Mogą przytem wchodzić w rachubę trzy ewentualności: 1) że Jaćwingowie byli jednym z plemion pruskich; 2) że tworzyli osobny szczep, stanowiący coś pośredniego między Prusami i Litwinami i 3) że należeli do szczepu litewskiego. Ostatniemi czasy opinja uczonych, zwłaszcza niemieckich [por. K a r g e 48] skłania się do pierwszej z tych koncepcyj, jakkolwiek ani badania językoznawcze, ani też wątpliwej wartości świadectwa naszego mistrza Wincentego i Dusburga nie mogą przechylić szali na jej korzyść. Owszem, zarówno stwierdzona z wielu stron odrębność dialektologiczna tego szczepu, jak także zarysowująca się dość wyraźnie jego izolacja polityczna w stosunku do Prus i Litwy, a zwłaszcza wykazana świeżo [Ł o w m i a ń s k i 61] złożoność struktury wewnętrznej, przemawiają, naszym zdaniem, dość wyraźnie za drugą z wymienionych ewentualności. Ostatecznie jednak niema potrzeby łamać tutaj kopji w jej obronie, zwłaszcza, że Sudowja nie miała szans utrzymania swego samoistnego stanowiska i musiała prędzej czy później wsiąknąć w ramy państwowości pruskiej lub litewskiej, czego przedsmak daje nam podział tego kraju między Krzyż-

ków i Mendoga w r. 1253. Ponieważ zaś Jaćwingowie podzielili los reszty plemion pruskich, t. zn. zostali podbici przez Krzyżaków, zresztą nie bez wydatnej pomocy Polski i Rusi, zatem można od biedy zaliczyć ich kraj do Prus.

Identycznie niemal ma się rzecz z mieszkającymi nad dolnym Niemnem (okolice Tylży) Skalowami i tu bowiem niewiadomo, czy ma się do czynienia z ludem pruskim, czy żmudzkiem. Nowsze badania niemieckie usiłują wykazać za wszelką cenę „pruskość“ tego plemienia [K a r g e 48], przyczem asumpt po temu dało oderwanie od Niemiec okręgu kłajpedzkiego. Ani jednak dane historyczne, ani lingwistyczne nie wystarczają do ugruntowania trafności owej tezy, sprzeciwiają się jej natomiast względy geograficzne, a mianowicie zupełne odizolowanie Skalowji od reszty Prus przez szeroki pas bagnistej puszczy, zalegającej międzyrzecze Pregoły i Niemna, czego następstwem była zapewne odrębność tej ziemi w stosunku do Prus w czasach przedhistorycznych. Nie było zaś takiej przeszłości, jak to wykazały badania Zajączkowskiego [77] i Ł o w m i a ń s k i e g o [61], na pograniczu skalowsko-żmudzkiem.

#### WSCHODNIA GRANICA PRUS

Jeśli nie przejmujemy się temi wszystkimi wątpliwościami, to źródła owej beztroski doszukiwać się trzeba tylko w tem, że nie widzimy powodu, dla którego należałoby przywiązywać tutaj większe znaczenie do takiego czy innego przebiegu granic międzyplemiennych, albo nawet międzyszczepowych. Ani bowiem granica Niemna, który oddzielał, jak się zdaje (według Dusburga), Sudowję od Litwy i Żmudzi, ani też granica, biegnąca od Biebrzy wzdłuż rzeki Łęgu, przez wzgórza szeskie (najwyższe i najdalej ku zachodowi wysunięte pasmo wyżyny gołdapsko-suwalskiej), oraz dział wód między Pregołą i Niemnem, a oddzielająca Sudowję i Skalowję od reszty Prus, nie przedstawiają z geograficznego punktu widzenia większej wartości. Objęty niemi obszar ma, jak stwierdziliśmy poprzednio, zdecydowanie przejściowy charakter, nie dziwilibyśmy się też, gdyby zajmujące go plemiona wykazywały podobną właściwość. Istotnie wiele danych na to właśnie wskazuje.

Tylko dwa odcinki wschodniej granicy Prus przyciągają silniej naszą uwagę. Mamy tu na myśli przedewszystkiem potężną barjerę błot i puszczy nad Biebrzą i Czarną Hańczą, posiadających warunki po temu, aby stać się doskonałą granicą naturalną Sudowji od strony Rusi. Toteż mylili się niewątpliwie dawniejsi uczeni [S j ö g r e n 72, T o e p p e n 73], każąc sięgać tej krainie na południu aż po górną Narew i dalej, przyczem głównym sprawcą tego błędu był Długosz oraz polska nazwa Jaćwingów: „Polesianie“ (*Pollexiani*), identyfi-

kowana niesłusznie z Podlasiem. Dziś zarówno prehistorycy, jak i historycy, są naogół zgodni co do tego, że Sudowja nie sięgała poza Biebrzę. Analogiczną do błot nadbiebrzańskich rolę odgrywała na północy bagnista delta Niemna, która nie pozwoliła plemionom pruskim opanować pn.-wschodnich pobrzeży zalewu kurońskiego, mimo iż były one związane z Prusami przez mierzeję. Ostatecznie też okolice Kłajpedy zajęli posuwający się z północy wzdłuż brzegu morskiego Kurowie, którzy stworzyli tu osobną „włość“ (Pilsaten).

STRUKTURA  
TERYTORJALNA  
PRUS

Jak widać z powyższych uwag, struktura terytorjalna i etnograficzna Prus nie była jeszcze w początkach XIII w. skryształizowana całkiem wyraźnie i trudno jest przewidzieć, jakby wyglądał ostateczny efekt jej dalszego rozwoju, gdyby go nie zaburzył podbój krzyżacki. Kardynalnym mankamentem tej struktury było zajęcie przez Polskę ziemi chełmińskiej, stojące, jakby wynikało z badań Engela [32], w związku z późnym obsadzeniem przez Prusów nadwiślańskiej Pomezanji. Wobec bowiem nieosiągnięcia linii rzeki Drwęcy i ustalenia się granicy na słabszej znacznie linii rzeki Osy, Prusy straciły poważny szmat zachodniego Pojezierza, którego północna część została teraz narażona na bardzo wielkie niebezpieczeństwo ze strony idącej od południa i zachodu ekspansji żywiołu polskiego. Wprawdzie w latach 1217—1230, t. zn. od śmierci trzymającego w ryzach pogan wojewody mazowieckiego Krystyna, do rozpoczęcia podboju krzyżackiego, Prusowie opanowali całkowicie ziemię chełmińską, wątpić jednak można, aby zdołali się tu długo utrzymać bez jej skolonizowania, a do tego nie doszłoby zapewne nigdy. Tak przynajmniej można sądzić, wnosząc z analogji ziem sasińskiej i galindzkiej, które stały podówczas pustką. Zarówno zatem na zachodzie, jak na południu i wschodzie, granica Prus mogła równie dobrze znaleźć się z biegiem czasu na dziale wód dorzeczy Wisły i Niemna, jak także utrzymać się na linii tych rzek, a nawet objąć polską część pojezierza, t. zn. ziemię chełmińską. To, czy Prusy zostaną zepchnięte do samych tylko dorzeczy Pasłęki i Pregoly i innych drobnych rzek przybrzeżnych, czy też utrzymają się na całym pojezierzu, albo przynajmniej przy większej jego części, zależało od tego, czy rozwój Prus i sąsiednich narodów pójdzie w kierunku wewnętrznej konsolidacji, czy też utrzyma się w nich rozbitcie na drobne plemiona i państewka dzielnicowe.

Najlepszy obecnie znawca początkowych dziejów ludów bałtyckich [Łowmiański 1]<sup>1</sup> jest zdania, że Prusowie znajdowali się

<sup>1</sup> Łowmiański H.: Prusy pogańskie, str. 56, i mapka. „Dzieje Prus Wschodnich“. *Pam. I. B. XXVII*. To samo w odbitce.

w chwili rozpoczęcia ich podboju przez Zakon na najlepszej drodze do stworzenia monarchji szczepowej. Nie znaczy to oczywiście, aby moment tego zjednoczenia był bliski, owszem historia trwających pół wieku walk krzyżacko-pruskich świadczy, że w XIII w. rozbitcie wewnętrzne znajdowało się ciągle jeszcze w punkcie szczytowym. Pouczające zwłaszcza jest tu porównanie ze Żmudzią i z Litwą, które nie dały się złamać Krzyżakom, jakkolwiek napór ich szedł tu naraz od strony Niemna oraz Dźwiny i choć najeźdźcy rozporządzali wtedy znacznie większymi siłami, niż w dobie podboju Prus. Jeszcze w czasie ostatniego, „wielkiego“ powstania (1260—1274) mogli oni uratować swój byt, gdyby doszło było do takiej choćby konsolidacji wewnętrznej, na jaką zdobyła się już wtedy Żmudź i Litwa, Zakon bowiem nie byłby się prawdopodobnie oparł zjednoczonym siłom całego kraju pod wodzą takiego Skomanda czy Montego, zwłaszcza że nie mógł liczyć na pomoc książąt polskich. Widać, że rozbitcie wewnętrzne kraju zapuściło tu głębiej korzenie i osiągnęło znacznie wyższy stopień niż u bratnich, a bardziej nawet od wpływów cywilizacji zachodniej oddalonych plemion litewskich, co ujawniło się zresztą nazewnictwem w większej bez porównania liczbie plemion i włości.

REGJONY HIST.- GEOGRAFICZNE. SAMBJA. Jeśli Prusowie prześcignęli pod tym względem swych współbraci z Litwy i z Łotwy, mimo podobnego w zasadzie pierwotnego ustroju społecznego, gospodarczego i politycznego, to przyczyn tego doszukiwać się należy chyba tylko w odmiennych warunkach geograficznych ich kraju. Toteż nie od rzeczy będzie przyrzeć się zbliska terytorjom poszczególnych plemion pruskich i dać próbę nawiązania ich do warunków geograficznych.

O ile jakąś część Prus Wschodnich można już zgóry uważać za predestynowaną do odegrania pewnej samoistnej roli, to w pierwszym rzędzie dotyczy to Sambji<sup>1</sup>. Ten bowiem prostokątny kraik jest, jak to można zauważyć przy pierwszym rzucie oka na mapę, tak wydatnie odszczepiony od reszty kadłuba lądowego, a przytem zupełnie odcięty odeń bagnistymi dolinami Pregoi i Dejmy, że może uchodzić niemal za wyspę przybrzeżną, za jaką też uważał go najznamienitszy w średniowieczu znawca krajów nadbałtyckich, Adam Bremeński (XI w.). Będąc tak izolowaną, leży Sambja równocześnie w samym prawie sercu Prus, a przynajmniej tworzy coś w rodzaju ich okna na świat i pomostu między lądem i otwartym morzem. Nic

<sup>1</sup> Por. Engel C.: „Das Samland als altbaltisches Kulturzentrum“. *Allpreuss. Beiträge*, str. 182 i nast. Königsberg 1933.

też dziwnego, że spośród wszystkich plemion pruskich tylko Sambowie odegrali pewną rolę w dziejach żeglugi bałtyckiej i że przez długie wieki nazwa tej ziemi służyła Skandynawom na oznaczenie całego, jak się zdaje, kraju. Jasnym jest, że z tego położenia wyciągała ona ogromne korzyści, wyprzedzając od neolitu aż do czasów podboju krzyżackiego wszystkie inne części Prus pod względem zaludnienia, zamożności i poziomu kulturalnego, choć ustępowała wielu jakością gleb. Nie wolno przytem zapominać, że w Sambji właśnie znajdują się owe słynne „bursztynowe“ brzegi, i że oprócz położenia nad otwartym morzem, z którego zresztą nie pozwalają korzystać w pełni niegościnnie wybrzeża, posiada ona, dzięki mierzejom, również dobre i krótkie połączenia z Pomorzem z jednej, a z Kurlandją z drugiej strony. Wspomniana niegościnnosc wybrzeży miała też swoją dodatnią stronę, utrudniała bowiem zamorskim najeźdźcom napady i trwałe opanowanie tej ziemi, choć była ona stałym przedmiotem pożądań ze strony Gotów (?), Wikingów i Duńczyków i choć nigdzie bodaj nie znajduje się tyle, co tutaj, śladów obcoplemiennego osadnictwa i obcych wpływów kulturalnych<sup>1</sup>.

ZIEMIA SASIŃSKA  
I GALINDZKA

Żadne z pozostałych terytorjów plemiennych nie odcina się już tak wyraźnie od innych. Na drugim miejscu umieścićby tu trzeba, zajmujące Pojezierze mazurskie, ziemie galindzką i sasińską. O odrębność tej ostatniej, ani też o plemieniu Sasinów, nie zachowały się żadne wiadomości, toteż niektórzy zaliczają ją do Galindji, zwłaszcza, że obie one tworzyły w XIII w. pustkę. Biorąc jednak pod uwagę momenty geograficzne, a w szczególności fakt, że ziemia ta pokrywa się co do joty z wyraźnie wyodrębnionym od reszty Pojezierza obszarem wyżyny niborskiej, opowiedzieć się trzeba raczej za samoistnością plemienia Sasinów. Od biedy można nawet dopatrzeć się na mapie archeologicznej H o l l a c k a [35] pewnej luki osadniczej nad górną Pasłęką i Łyną, którą, być może, zajmowała pierwotnie międzyplemienna pustka graniczna.

<sup>1</sup> Na konto tych wpływów zapisać trzeba pewnie drugą wczesnohistoryczną nazwę ziemi: Witlandja (Weydelant), którą oznaczano także mierzeję wiślaną (por. str. 45). Być może, iż znana ze źródeł XIII w. osada Witlandsort była portem sambijskim. Jedna z sag skandynawskich przekazała nam nawet nazwisko kupca sambijskiego: „Vidgautr“, ochrzczonego jakoby w pocz. XII w. (Por. Bugge A.: „Die nordeuropäischen Verkehrswege im frühen Mittelalter“. *Vierteljahrschrift für Social- u. Wirtschaftsgeschichte*, IV, str. 244. 1926). Być może, że wszystkie te nazwy pozostają w jakimś związku z owymi *Vidivarii* Jordanesa, w których Rudnicki M. (*Slavia Occidentalis*, VIII, str. 412 i nast. 1929) chciałby widzieć lud słowiański, co jest mało prawdopodobne.

Nie da się natomiast wyczytać z tej mapy, kiedy ziemia sąsińska zamieniona została na pustkę, prawdopodobnie jednak przyczynili się do tego Polacy, którzy mieli zdobyć, jak już wiemy, zachodnią jej część, t. zn. ziemię lubawską.

Nie wydaje się natomiast, aby również spustoszenie Galindji (zajmującej środkową część Pojezierza, między Łyną i Pasłęką z jednej, a rzeką Łęgiem i wzgórzami szeskiemi z drugiej strony) można było przypisać wojnom z Polską lub Rusią. Wprost bowiem nie było z nich dostępu do tej ziemi, zasłoniętej od południa potężną i błotnistą puszcza mazursko-kurpiowską, przyczem od wschodu i zachodu broniły jej wnętrza poprzeczne łańcuchy jezior i błot nadrzecznych, nie mówiąc już o licznych grodziskach i gęstych lasach. Wystarczy śledzić opisane przez ruskich latopisów wyprawy na sąsiednią Jaćwież, aby dojść do przekonania, że całkowite wyludnienie takiego kraju, jak Galindja, było rzeczą nader trudną, a od strony Polski prawie niemożliwą do przeprowadzenia. Raczej zatem należałoby przypuścić, że zrobili to Jaćwingowie i że pewnego rodzaju echem tych walk jest może wzmianka Wulfstana o licznych wojnach domowych wśród Prusów.

Całe to zagadnienie komplikuje niebywale fakt, że w XII (około r. 1147), a zapewne i w XI wieku (około r. 1058), jacyś, zresztą niemal napewno bałtyccy Galindowie siedzieli nad górną Protwą w okolicach Możajska, czyli w samym sercu późniejszej Rosji. Komplikuje dlatego, że z drugiej strony Ptolemeusz wymienia ten szczepek w II w., jako siedzący na wschód od dolnej Wisły. Dotychczas nie próbowano jakoś zestawić i wyjaśnić tych dwu wiadomości, choć zajmowano się nimi często, ale zawsze oddzielnie. Dzięki temu też możliwym było danie jakiegoś rozsądnego wytłumaczenia zarówno tych informacji, jak także faktu wyludnienia Galindji w początkach XIII w., oraz jej dosyć gęstego zaludnienia w całym okresie żelaza, a nawet *sui generis* rozkwitu w czasach wczesnopogańskich, co zmusiło G a e r t e ' g o [33] do wysunięcia dowcipnej hipotezy o wywędrowaniu części plemienia Galindów nad Dunaj pod koniec IV w. i jego powrocie do rodzinnych pieleszy gdzieś po r. 500, oczywiście już po nabraniu odpowiedniego poloru od Germanów.

Jeśli chodzi o naszkicowaną wyżej zagadkę, to nasuwa się jedno proste jej rozwiązanie, a mianowicie przyjęcie wędrówki Galindów z Prus na Ruś w początkach ery historycznej, przyczem wędrówka ta pozostawać mogła w związku z analogicznym ruchem Wiatyczów i Radymiczów, którzy wtedy właśnie przenieść się mieli z Mazowsza do środkowej Rusi. W ten sposób usunęlibyśmy za jednym zamachem wszystkie sprzeczności i wyjaśnili istnienie pustki galindzkiej.



Niestety na jej terenie nie brakuje wcale znalezisk z okresu późnopogańskiego (1050—1250) i wczesnopogańskich, wobec czego na definitywne wyjaśnienie tego zagadnienia czekać musimy dalej.

ZIEMIE  
ZACH.-PRUSKIE

Całą niemal pruską część zachodniego Pojezierza od Wiśty aż mniejwięcej po linię jezior, którą biegnie kanał oberlandzki (między jeziorem Drużnem i Ostródą) zajęła Pomezanja, o której jako o ziemi kresowej była już przedtem parokrotnie mowa. Nie widząc potrzeby uzasadniania jej indywidualności geograficznej, gdyż ta zarysowuje się dostatecznie wyraźnie, przypomnieć tylko trzeba, że Pomezanja należy bez wątpienia do najpóźniejszych zdobyczy osadnictwa pruskiego. Można nawet przypuścić, że jej wyodrębnienie się w osobne terytorjum plemienne nastąpiło stosunkowo późno, w drodze rozkładu wewnętrznego ziemi Pogezanów, zajmującej północno-wschodnią i najwyższą zarazem partję Pojezierza oberlandzkiego oraz północno-zachodnią część środkowego, po górną Łynę na wschód i wzgórze elbląskie na północ. Nic też dziwnego, że w tej właśnie krainie, jako skleconej z kawałków różnych jednostek fizjograficznych, tendencje rozpadowe mogły ujawniać się szczególnie wyraźnie, co dotyczy zwłaszcza włości Passaluc, uważanej przez większość źródeł za osobną ziemię.

Analogiczny objaw spotykamy również przy pozostałych ziemiach, na które podzielone było zachodnie Zajezerze, między zalewem wiślanym na północny-zachód, Pregołą na północ i Węgorapą na północny-wschód, brakowało bowiem na tym obszarze wyraźnego rozczłonkowania i ostro zarysowanych granic naturalnych. Nie znaczy to zresztą, aby podział tego obszaru na ziemie nie posiadał żadnego uzasadnienia geograficznego. Wystarczy wskazać, że Warmja objęła tereny po obu stronach dolnej Pasłęki między wzgórzami elbląskimi i Stablakiem, opanowując zarazem całe południowe wybrzeże zalewu wiślanego; Natangja rozłożyła się między Stablakiem, dolną Pregołą i dolną Łyną, a Barcja zajęła obszary między Łyną i Swiną z jednej strony, a najwyższymi wzniesieniami środkowego pojezierza z drugiej. Fizjograficzny sens tego zregjonalizowania występowałby niewątpliwie o wiele wyraźniej, gdyby się знаło lepiej rozmieszczenie lasów, które odgrywać musiały przy tem bodaj najważniejszą rolę.

ZIEMIE  
WSCH.-PRUSKIE

We wschodniej, czysto niemal nizinnej partji Zajezerza, najsilniej wyodrębnioną od reszty ziem pruskich jednostkę tworzyła, jak już wiemy, nadniemeńska Skalowja, odcięta od reszty kraju szeroką ławą prastarej puszczy i bagien, a zorjentowana już raczej ku Żmudzi. O Nadrowji da się tyle powiedzieć, że zajmowała ona lesiste dorzecze górnej Pregoły i jej rzek

źródłowych, t j. Węgorapy, Rominty i Pisy. Z tego też względu jej przynależność do Prus nie może być kwestjonowana, jak to ma miejsce ze Skalowją i Sudowją (Jaćwieżą). Jeśli natomiast chodzi o tę ostatnią, to tutaj rzecz się nieco komplikuje, kraj ten bowiem nie tworzył wogóle zwartej jednostki fizjograficznej. Dzierżawy Sudowów rozciągały się nietylko na obszar wzgórz gołdapsko-suwalskich i przylegającej od południa pustki granicznej, zajmującej błotnistą równinę nad Biebrzą i Czarną Hańczą, ale obejmowały również szeroki szmat równin w dorzeczu Szeszupy, po Niemen na północy i na wschodzie.

Na szczęście zachował się ślad, że Sudowja dzieliła się nietylko na „włości“, jak inne pruskie terytoria plemienne, ale również na jednostki wyższorzędne, obejmujące po kilka takich włości, a więc krótko mówiąc ziemie, które rozmiarami odpowiadać mogły i niewątpliwie odpowiadały pomniejszym ziemiom pruskim, takiej np. Sambji, Natangji, Warnji i in. [Ł o w m i a ń s k i 61]. Znamy bowiem zgrubsza rozmiary jednej takiej ziemi sudowskiej, a mianowicie Deynowe, o której dokument Mendoga z r. 1257 mówi, że „zwa ją także Jaćwieżą (*Jetwesen*)“, a której terytorjum obejmowało prawdopodobnie południowe stoki wzgórz gołdapsko-suwalskich i nizinę nadbiebrzańską. Fakt ten ma dla nas dużą wartość, pozwala bowiem z jednej strony zrozumieć, dlaczego Sudowja (zwana tak stale w źródłach krzyżackich) nosi w źródłach ruskich, litewskich i polskich miano Jaćwieży, a z drugiej dowodzi, że również i na jej terenie czynniki fizjograficzne doszły do głosu, powodując rozbitcie kraju na dwie, jak się zdaje, części (pojezierną Jaćwież i niziną Sudowję?), które jednak zwały się później w jedną całość. Innego równie rozsądnego wyjaśnienia owego dualizmu w nazwie tego ludu dać niepodobna.

PODSTAWY PAR- Reasumując powyższe uwagi na temat granic i struk-  
TYKULARYZMU tury geograficznej Prus przedkrzyżackich, stwierdzić  
I JEGO można zgodnie z wynikami gruntownych badań  
NASTĘPSTWA Ł o w m i a ń s k i e g o, że zarówno wyodrębnienie się Prusów z rodziny ludów bałtyckich, jak i rozbitcie tego narodu na wyjątkowo wprost dużą liczbę samodzielnych plemion, traktować należy przede wszystkim jako funkcję warunków fizjograficznych, a w szczególności ukształtowania pionowego, układu sieci wodnej oraz rozmieszczenia lasów. To, że czynniki te działały tu szczególnie intensywnie i skutecznie, wypadnie złożyć nietylko na karb ich przyrodzonej mocy, jak to miało miejsce np. w starożytnej Helladzie lub w Szwajcarii, lecz raczej przypisać stosunkowo znacznej izolacji kraju, długotrwałości osadnictwa pruskiego na jego obszarze, oraz ustrojowi społecznemu. Zwłaszcza ostatni czynnik odgrywał tutaj, rzecz jasna,

rolę bardzo doniosłą, powodując rozkładanie się ustrojów plemiennych na drobniejsze jeszcze części, znane pod nazwą włości.

Do pewnego momentu rozdrobnienie to było dla Prus bardzo nawet korzystne i wcale nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że przez kilka wieków kraj ten „stał nierządem“ i rozbiem. Jeśli bowiem ani Normanom, ani Polsce Bolesławów nie udało się go zdobyć, to nie tylko dlatego, że był on „tak obronny jeziorami i bagnami, iż nie mógłby nawet zamkami i grodami być lepiej ubezpieczony“, jak to stwierdza t. zw. Gall-Anonim, dodając, że krainy tej nikt nie zdołał dotychczas podbić, ponieważ nikt nie mógł przeprowadzić się z wojskiem przez tyle jezior i bagien. Nawet bowiem przeprowadziwszy się przez nie, niewiele można wskórać poza spustoszeniem kraju, chcąc go bowiem zdobyć na stałe, trzeba było podbijać uparcie i konsekwentnie włość po włości i ziemię po ziemi, budując przytem natychmiast zamki i miasta, których zalogi i ludność trzymałyby w ryzach opanowane części kraju.

Miał dużo racji nasz pierwszy kronikarz, podkreślając przy opisie zimowej wyprawy Krzywoustego z r. 1110/11 brak grodów i miast w Prusach. Historycy bowiem, którzy gromią go za to powiedzenie, wskazując, że mało który kraj obfituje w grodziska tak, jak Prusy, zapominają, że nie o nich i nie o targowiskach myślał ten pisarz, lecz raczej o miastach w rodzaju Poznania, Giecz, Głogów, Nakła, Szczecina i t. p. Przykład Pomorza może zaświadczyć, że w razie istnienia w Prusach jakotako zorganizowanych państw i idącego z tem w parze posiadania przez nie ośrodków administracyjnych i wojskowych, kraj ten nie byłby zapewne zdołał oprzeć się potędze naszych pierwszych Piastów lub królów duńskich. Na to zaś, żeby podbić Prusy, rozproszkowane na 11 plemion (razem z Galindami i Sasinami) i niezliczone włości, trzeba było albo tak wytrwałego i tylko w jedną stronę skierowanego uporu, z jakim markgrafowie sascy podbijali jedno plemię słowiańskie po drugim, albo też zastąpienia poszczególnych osób przez instytucję taką, jak zakon rycerski. Konrad mazowiecki zdawał sobie zapewne dobrze sprawę z tych stosunków, wiedział, że Polskę stać na zniszczenie i wyludnienie tej lub owej pogranicznej ziemi pruskiej, lecz że nie posiada ona narazie środków po temu, aby je podbić wszystkie, lub po całkowitem spustoszeniu skolonizować swymi ludźmi. Wobec tego wybrał on drogę w danych warunkach najlepszą i dla swego kraju najkorzystniejszą, nie jego też wina, że trafił na gracza tej miary, co Herman von Salza, i że u Rycerzy Najsw. Panny Marii spotkał się nie z rycerską i chrześci-

jańską rzetelnością, ale z iście lisim podstępem i wiarołomstwem. A i to trzeba podkreślić, że nie miał on tych doświadczeń, którymi dysponowali później inicjatorzy hołdu krakowskiego z r. 1525, czy twórcy przymierza polsko-pruskiego z r. 1790.

#### § 4. RZUT OKA NA DZIEJE GRANIC PRUS WSCHODNICH

PODOBÓJ  
KRZYŻACKI

W r. 1230 nadszedł moment, kiedy plemiona pruskie miały wykazać, czy potrafią dostosować się do nowych warunków i zdobyć na tyle jedności, ile jej będzie potrzeba do odparcia świeżego, a jak się miało okazać z biegiem czasu, straszego przeciwnika. Egzamin ten wypadł dla nich jaknajgorzej; po zacieklej, bo przeszło pół wieku trwającej, ale też i chaotycznie prowadzonej walce ulegli Prusowie wrogowi, choć mieli, teoretycznie biorąc, wszelkie dane po temu, aby wyjść z tych zapasów obronną ręką. Nie da się jednak z drugiej strony zaprzeczyć, że Krzyżacy przeprowadzili podobój w tak mistrzowski sposób, jakby rozporządzali już wtedy, jeśli nie sztabowemi, to przynajmniej jakimś wogóle mapami kraju. Wykorzystali bowiem w całej pełni jego rozbicie i nie siląc się na forsowanie jezior oberlandzkich czy mazurskich, aby dotrzeć w ten sposób do wnętrza Prus, wybrali najdogodniejszą drogę doliną Wisły, a kiedy usadowili się już nad jeziorem Drużnem (Elbląg), rozpoczęli skolei pochód wzdłuż południowych wybrzeży zalewu wiślanego aż po ujście Pregoły, zakładając po drodze warowne zamki w Baldze, Brandenburgu i Królewcu, co umożliwiło rychły podobój Sambji i uzyskanie przez mierzeję kurońską połączenia z kurlandzką Kłajpedą. Dzięki takiej taktyce posuwanie się naprzód szło po linii najlżejszego stosunkowo oporu, bo wzdłuż zewnętrznych krawędzi, a było dogodne jeszcze i z tego względu, że uniemożliwiało odcięcie tyłów, a ewentualnie też i odwrotu, otwierając równocześnie wygodną drogę w głąb kraju wzdłuż dolin rzecznych. Nie dali się też Krzyżacy oderwać od tej podstawy operacyjnej i nie próbowali nawet trwonić sił na to, żeby usadowić się mocno we wschodniej i w południowo-wschodniej części Prus, skoro to nie było możliwe bez silnego zaangażowania się tamże. Ponieważ zaś istnienie plemion wschodnich groziłoby ciąglem niebezpieczeństwem, więc woleli oni spustoszyć całkowicie i wyludnić te strony, ograniczając się pozatem do samego tylko pilnowania ich przed zakusami sąsiadów. W ten sposób Prusy otoczone zostały również od wschodu szerokim pasem pustki granicznej, sięgającej aż po średni i dolny Niemen, z tym tylko wyjątkiem, że w okolicach Tylży i Ragnety stworzona została pewnego rodzaju baza operacyjna dla zdobywcia Żmudzi, dzięki czemu ocalały tam resztki plemienia Skalowów.

ZABIEGI KSIĄ-  
ŻAT POLSKICH  
O UZYSKANIE  
CZĘŚCI PRUS

Równocześnie z przeprowadzeniem orężnego podboju kraju, musieli Krzyżacy dokładać niemałych starań, aby nie uronić po drodze jakiejś jego części, jak to bowiem nietrudno przewidzieć, sąsiedzi nie mogli spoglądać obojętnie na to, jak znikają im sprzed oczu raz na zawsze wszelkie możliwości ekspansji na terenie Prus. Wiemy już, że ok. r. 1240 Konrad mazowiecki prowadził z Zakonem bezskuteczny spór o ziemię lubawską. Już jednak w dwa lata potem oddał landmistrz pruski połowę swego udziału w tej ziemi (t. zn.  $\frac{1}{3}$  całości) Bolesławowi Konradowicowi za cenę przymierza przeciw Świętopelkowi pomorskiemu, a w r. 1247 Krzyżacy dodali jeszcze  $\frac{1}{6}$  jej część Kazimierzowi kujawskiemu, który po rychłej śmierci brata zjednoczył w swem ręku połowę tego kraiku. Zaraz jednak po objęciu jej w posiadanie, podarował Kazimierz w r. 1257 swoją część biskupstwu chełmińskiemu. Nie zostały również uwieńczone żadnym efektem podjęte przezeń w r. 1253, do spółki z Bolesławem Wstydlwym, starania o zdobycie Galindji i Jaćwieży, gdyż ograniczyły się one w zasadzie do uzyskania pozwolenia papieskiego na schrystjanizowanie i zajęcie tych krajów i zostały poniechane w r. 1257. Wtedy też zrzekł się Kazimierz na rzecz Zakonu wszelkich pretensyj do ziemi sasińskiej. Nieco natomiast lepszy skutek przyniosła analogiczna inicjatywa młodszego Konradowica, Ziemowita mazowieckiego, poparta przez jego teścia, Daniela halickiego, gdyż Zakon ustąpił im w r. 1254  $\frac{1}{3}$  ziemi jaćwieskiej, do której też urządzono w tym czasie parę wypraw i której szóstą część Krzyżacy potwierdzili Ziemowitowi w r. 1260. Narazie jednak była to skóra na zdrowym niedźwiedziu, toteż z nadań tych nic konkretnego nie wynikło i dopiero po zupełnem podbiciu i spustoszeniu kraju Jaćwingów (1283) otwarło się Mazowszanom pole do ekspansji osadniczej w tych stronach.

Jeśli wogóle wspominamy o tych wszystkich incydentach, to tylko z tego względu, aby unaocznić, jak małe były w XIII w. widoki książąt polskich na uzyskanie poważniejszych korzyści w Prusach, wobec niekorzystnego układu warunków geograficznych na pograniczu tego kraju i braku środków do rozwinięcia akcji kolonizacyjnej na jego terenie. Bez tego zaś ani mowy być nie mogło o trwałem usadowieniu się tamże, tak że Kazimierz kujawski musiał wyrzec się wkońcu nawet faktycznie uzyskanej połowy ziemi lubawskiej. Krzyżacy zdawali sobie zapewne sprawę z tego, toteż robili tu i ówdzie prezenty z części ziem pruskich, a przyciśnięci biedą, nie zawahali się nawet zrzec w r. 1267 pretensyj do Galindji, Jaćwieży i Litwy na rzecz Przemysła Ottokara II. Znając te kraje, wiedzieli oni dobrze, że królowi czeskiemu nie przyjdzie nic z tego papierowego nabytku.

NOWA GRANICA Jeszcze przed zakończeniem podboju Prus, granice  
ZIEMI tego kraju uległy w dwu punktach pewnym zmianom,  
CHELMIŃSKIEJ oczywiście na tych odcinkach, gdzie były one już  
zdawna dość szczegółowo ustalone, a więc od strony Chełmińskiego  
i Pomorza.

Pierwsza z tych ziem, pozyskana „prawem i lewem“ od Konrada mazowieckiego i tworząca kolebkę państwa krzyżackiego, zajmowała w jego ramach odrębne pod wieloma względami stanowisko. Uwidoczniło się to w odmiennym, w porównaniu do właściwych Prus, podziale administracyjnym i kościelnym, oraz w zachowaniu wielu dawnych urzędzeń prawno-społecznych i własnościowych, a w następstwie tego nawet czysto, zdawałoby się, wewnętrzne przesunięcia jej granic od strony ziem pruskich nie mogły pozostać bez wpływu na przyszły rozwój stosunków granicznych na tym obszarze. Pierwszą sposobność do zmiany zasięgu ziemi chełmińskiej dał przeprowadzony w r. 1243 podział aktualnych i przyszłych zdobyczy krzyżackich na 4 diecezje. Jedną z nich miała być właśnie chełmińska, obejmująca całą ziemię tej samej nazwy oraz ziemię lubawską, darowaną podobno jeszcze w r. 1216 biskupowi pruskiemu Chrystjanowi przez ochrzczonego w Rzymie Prusaka, Pawła Surwabuno. W rezultacie mały ten kraik pozostał już raz na zawsze związany z Chełmnem. Nie udało się natomiast biskupowi chełmińskiemu rozciągnąć swej władzy również na ziemię sasińską, choć w r. 1263 uzyskał on co do tego od Zakonu formalne przyrzeczenie, przyczem, praktykowanym w Prusach zwyczajem, trzecią jej część winna była otrzymać na własność katedra w Chełmży. Niesłuszne jest też twierdzenie ks. Kujota [59], jakoby w r. 1303 nastąpił podział wspomnianej krainy, wtedy bowiem ustalono tylko jej granice od Lubawy, a pod względem kościelnym należała ona później do diecezji pomezkańskiej, której biskupi nie otrzymali zresztą ani jednej wsi na tym obszarze. Po faktycznym jego obsadzeniu Krzyżacy ani myśleli oczywiście dzielić się z kimkolwiek własnością tej ziemi.

Ważną rolę odegrał również przeprowadzony w r. 1250 i 1254 podział Pomezanji na część biskupią i zakonną, przyczem do pierwszej z nich zaliczono ostatecznie pd. część tego kraju, w kącie między Osą i Wisłą. Ze względu jednak na układ stosunków własnościowych, dzierżawy biskupa nie objęły małego skrawka na pn. brzegu dolnej Osy, który też został włączony do komturyj: grudziądzkiej i rogozińskiej, a tem samem związany administracyjnie raz na zawsze z ziemią chełmińską. Po sekularyzacji dóbr biskupstwa pomezkańskiego (1529) i wprowadzeniu reformacji w tejże diecezji, ów skrawek południowy został związany z Chełmnem również pod względem kościelnym.

ZMIANY GRANICY  
PRUSKO-POMOR-  
SKIEJ W XIII W.

Nietrwalemi natomiast okazały się zmiany zaszłe na pn.-zachodniej granicy Prus. Przed przybyciem Krzyżaków biegła ona, jak wiemy, korytem Wisły i Nogatu. Znajdujący się na prawym brzegu tego ostatniego, a raczej na okolonym jego wodami ostrowie, gród Zantyr należał podówczas do biskupa pruskiego Chrystjana, nadany mu prawdopodobnie przez Świętopelka pomorskiego. W czasie pobytu biskupa w niewoli u Sambów (1232—1238?) bracia zakonni gród ten zdemolowali, a później starali się niedopuścić Świętopelka do jego restauracji, gdyż, usadowiwszy się w Zantyrze, mógł im przeciąć komunikację wodną między posiadłościami chełmińsko-kujawskimi a zalewem wiślany. Zapewne w rezultacie niezbyt dla siebie pomyślnych walk z Zakonem w l. 1242—47, podczas których gród ten odegrał bardzo ważną rolę, musiał książę pomorski odstąpić go wkońcu Krzyżakom i to według wszelkiego prawdopodobieństwa razem z częścią mierzei oraz z pn.-wschodnią częścią Wielkiej Żuławy, którą zaczęto nazywać teraz ze strony krzyżackiej Żulawą zantyrską. Jak jednak rzeczy te wyglądały w rzeczywistości, tego nie da się dokładnie ustalić, wogóle bowiem sprawa Zantyru należy do najsporniejszych w dziejach Prus XIII wieku. Faktem jest, że na południe od suchego wału mierzei zalegała w początkach tego stulecia bagnista, a częściowo jeszcze pod wodą stojąca równina napływowa, pocięta przytem mnóstwem strumieni, łąch i odnóg rzecznych, które tworzyły istny labirynt, utrudniający orjentację, a umożliwiający wszelkiego rodzaju nieprawne zakusy i zawłaszczenia. Pozycja Krzyżaków była tu o tyle jeszcze lepsza, że Zantyr (a z nim, być może, jakaś część żuław) należał do biskupa pruskiego, wobec czego ostrów zantyrski został już w r. 1243 zaliczony przez legata papieskiego do diecezji pomezkańskiej, oraz że panem Wielkiej Żuławy był uległy Zakonowi brat Świętopelka, Sambor ks. lubieszowski. Wnet też, bo już w r. 1253, ofiarował on landmistrzowi leżący między „nową i starą Wisłą, naprzeciw Zantyru“ ostrów Bern, by w następnym zaraz roku otrzymać odeń w lenno pd.-wschodnią część Wielkiej (zantyrskiej) Żuławy, którą jeszcze w r. 1251 uznał za należącą zasadniczo do Krzyżaków.

Uległość Sambora i brata jego Racibora białogrodzkiego (belgardzkiego) wyzyskał Zakon celem usadowienia się również na lewym brzegu Wisły. Koniec końcem bowiem potrafił on uzyskać w r. 1282 i 1283 na synu Świętopelkowym Mszczuju (Mściwoju) odstąpienie zapisanej sobie w r. 1276 przez Sambora ziemi gniewskiej (wąskiej), nad rzeką Wierzycą (po Starogard na pn.-zach.), wraz ze skrawkami mierzei wiślanej i Wielkiej Żuławy, przyczem krzyżacka część tej ostatniej została przezeń zaokrąglona jeszcze w r. 1285. W ten sposób

Zakon zdołał nie tylko odepchnąć całkowicie Pomorze od zalewu wiślanego, ale posiadał także drugi, obok kujawskiej Nieszawy, punkt oparcia na zachodnim brzegu Wisły, umożliwiającą dalszą ekspansję w kierunku zachodnim. Wiadomo, że już w l. 1308—09 ofiarą jej padło całe Pomorze Gdańskie, a razem z niem dostęp Polski do morza. Przyłączenie tego kraju do posiadłości pruskich Zakonu miało m. in. także i ten skutek, że granice ustalone w l. 1282—85 na obszarze żuław, mierzei i ziemi gniewskiej, straciły raz na zawsze swój walor, wobec czego niema potrzeby szczegółowo ich tutaj opisywać. Odbiły się one jedynie na granicach kościelnych, gdyż diecezja pomezkańska objęła z biegiem czasu należącą ongiś do Włocławka Wielką Żuławę i zachodnią część mierzei, sięgając tutaj niemal po same mury Gdańska.

USTALENIE GRANICY PRUSKO-MAZOWIECKIEJ

W tym czasie nie zapominali Krzyżacy także o usadowieniu się na dobre w Prusach. Przedewszystkiem zatem przeprowadzili z ogromnym nakładem środków i wielką znajomością rzeczy kolonizację kraju, a wreszcie zająli się również o ustalenie jego granicy od strony księstw mazowieckich, między Wkrą i Łęgim, zwłaszcza że zarówno od północy [Kasiske 51, Kętrzyński 53], jak i od południa<sup>1</sup>, rozpoczął się w początkach XIV w. żywy ruch, zmierzający do kolonizacji puszczy galindzkiej i sasińskiej, tak że dla tej ostatniej ziemi stworzono już w r. 1341 osobną komturję w Ostrodzie. Świetna po temu sposobność nadarzyła się przy okazji uregulowania sporów polsko-krzyżackich w traktacie kaliskim z r. 1343, toteż nic dziwnego, że w krótkim czasie potem doszło również i w tej sprawie do porozumienia między mistrzem i obydwoma włodarzami Mazowsza, t. j. Bolesławem płockim i Ziemowitem czerskim.

Granic wtedy ustalonych omawiać niema potrzeby, istnieją one bowiem bez zmiany do dnia dzisiejszego, bądź jako granica państwowa, bądź też wojewódzka, ta ostatnia na odcinku przyznanego Polsce w r. 1921 powiatu działdowskiego. Sądząc z brzmienia odnośnych dokumentów<sup>2</sup>, granica biegła jeszcze w r. 1343 pustkami, niemniej przeto po stronie polskiej osady sięgały już w jej bezpośrednie sąsiedztwo i to, jak wiemy, nie od dzisiaj, skoro Kolno i Grzebsk są wymieniane w źródłach już na długo przed tą datą. Pewnem jest natomiast, że Mazowsze na tej pierwszej w swych dziejach delimitacji wiele nie zarobiło. Wprawdzie bowiem przebieg granicy nie odpo-

<sup>1</sup> Por. Smoleński W.: „Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej“, str. 10 i nast. Kraków 1908.

<sup>2</sup> Voigt J.: Codex dipl. Prussicus, III, str. 61—62.



wiada przedtraktatowym apetytom krzyżackim (por. wyżej, str. 51), ale owej nadwyżki w okolicach Grzebska, Kolna i Szczuczyna (w r. 1426: wieś Szczuki) nie należy uważać wcale za zysk. Jeśli się zważy, że Krzyżacy zostawiali po swej stronie ponad 50 km szeroki pas puszczy, na której nie mogło im, siłą rzeczy, bardzo zależeć, to wtedy można dopiero ocenić, jak korzystną była dla nich ta transakcja, choć oni równocześnie byli tutaj stroną głównie w tej sprawie zainteresowaną.

Inna rzecz, że po tym układzie Zakon nie zrezygnował wcale z nabytków na obszarze Mazowsza. Ograniczały się one wprawdzie do samego tylko brania pod zastaw poszczególnych ziem, z reguły jednak na bardzo trudnych dla wierzycieli warunkach, tak że łatwo któraś z nich podzielić mogła los ziemi michałowskiej, którą Leszek inowrocławski musiał sprzedać Krzyżakom w r. 1317, zastawiwszy w pierw (1303) lekkomyślnie za bardzo drobną pożyczkę. Nie wdając się w szczegóły, wystarczy wskazać, że ziemia dobrzyńska była w zastawie w l. 1353—1363 oraz 1392—1405, ziemia wizka w l. 1382—1402, a ziemia zawkrzyńska w l. 1384—99 i 1408—1411. „Nie poszczęściło się niestety Zakonowi rozciągnąć granic swego państwa aż po Narew i Wisłę, do czego zmierzał drogą owych zastawów“ [T o e p p e n 73], można sobie jednak łatwo wyobrazić, co by się stało z niemi na wypadek klęski Polaków pod Grunwaldem.

GRANICA PRUSKO-  
LITEWSKA

Oparłszy zachodnią granicę swego państwa o wierzcho-  
winy Pojezierza pomorskiego, rozpoczęli Krzyżacy  
gwałtowny atak w kierunku pn.-wschodnim, co mogło  
doprowadzić przy sprzyjających okolicznościach do całkowitego  
opanowania Żmudzi i zachodniej Litwy, czyli innemi słowy do usta-  
lenia granicy na linii Pojezierza litewskiego i objęcia nią wszystkich  
szczepów bałtyckich. W pierwszym rzędzie chodziło oczywiście  
o zdobycie na trwałe wyżynnego bastjonu Żmudzi, leżącego na drodze  
z Prus do Inflant, toteż spośród 100 rejs litewskich, których opisy  
są znane, aż 95 było skierowanych na północ i pn.-wschód od  
dolnego Niemna. Wynikiem tych niszczycielskich wypraw było  
zupełne wyludnienie południowej i zachodniej Żmudzi, zamienionej  
z biegiem czasu na podobną do sasińsko-galindzkiej i sudowsko-  
nadrowskiej pustkę pograniczną, nie doprowadziły one natomiast, dzięki  
bohaterskiemu oporowi Żmudzinów, do ustalenia granicy.

Nie można uważać za takie 10-letniego zawieszenia broni między  
Jagiellą i Wielkim Mistrzem, zawartego w r. 1379, gdyż dotyczyło  
ono tylko południowej części Litwy i Prus, a pozatem warowało tylko  
poddanym wielkiego księcia wolne użytkowanie puszczy sudowskiej

w odległości 6 mil od lewego brzegu Niemna. Stosunkowo dokładnie określono granicę prusko-litewską (Żmudź miała przypaść Zakonowi) w czasie zjazdu Witolda z Krzyżakami na ostrowie salińskim w r. 1398. Miała ona bowiem biec od wspomnianej wysepki niemnowej ku południowi prosto do rzeki Szeszupy i od jej źródeł do rzeki Nety, a wzdłuż niej do Biebrzy, czyli mniej więcej 5—6 mil na wschód od średniego Niemna. Granica ta przechodziła, rzecz prosta, takie same koleje, co i przyjaźń Witolda z Krzyżakami, została jednak ratyfikowana w traktacie raciążkim z r. 1404, gdzie potwierdzono także pokój kaliski z r. 1343.

Po zwycięstwie grunwaldzkim rzeczy przybrały już inną cokolwiek postać, Zakon bowiem przestał wreszcie dyktować warunki i rad nie rad musiał robić ustępstwa bez takich rekompensat, jak to miało miejsce w r. 1398. Pierwszy pokój toruński z r. 1411 nie przesądzał spraw granicznych (był zresztą zawarty na lat 10), niemniej przeto zmuszał do określenia granicy Prus ze Żmudzią, skoro ta miała stać się dożywociem Witolda i Jagiełły. Rozpoczęły się wobec tego przewlekłe rokowania, w czasie których Witold domagał się m. in. obszarów, położonych na północ od delty Niemna wraz z Kłajpedą, przyłączoną do Prus po zrzeczeniu się praw do niej przez biskupa kurlandzkiego i Kawalerów Mieczowych w r. 1326 i 1328. Po długotrwałych targach, w których próbował pośredniczyć również Zygmunt Luksemburczyk (1420), doszło wreszcie do porozumienia, zawartego w r. 1422 nad jeziorem Melnem. Traktat ten objął już całokształt spornych kwestyj między Litwą i Prusami, doprowadzając m. in. do ustalenia granicy tych krajów na całej przestrzeni od Bałtyku po Mazowsze, przyczem potwierdzono przy tej sposobności również układy graniczne z r. 1343 i wyznaczono szczegółowiej granicę, ustaloną podówczas w nieco zagrubych zarysach. O ile tutaj można już było w r. 1422 oprzeć się przy demarkacji na całym szeregu osad, z wyjątkiem samego tylko odcinka puszczy kurpiowskiej, to granica prusko-litewska biec miała niemal na całej linii przez pustki, napotykać po drodze z tylko osady, znane jeszcze z czasów jaćwieskich (Mieruniszki i Przewojsty = = Prawdziszki?). Pozatem wyznaczały ją rzeki, brody i jeziora, a na odcinku żmudzkiem musiano nawet uciec się do określeń tego rodzaju, że granica będzie biec z lub 3 mile od Niemna czy brzegów zalewu kurońskiego<sup>1</sup>.

Jakkolwiek takie oznaczenia otwierały na przyszłość szerokie pole do różnych nadużyć, niemniej jednak granice z r. 1422 utrzymały się bez większych zmian aż do czasów dzisiejszych, bądź pod postacią granicy państwowej, bądź też obwodu kłajpedzkiego, należącego

<sup>1</sup> D o g i e l: Codex dipl. Regni Poloniae, IV, str. 111.

do Litwy od r. 1923. Przebieg jej odzwierciedla w dużej mierze sytuację, w jakiej znalazł się Zakon wobec państw Jagiellonów po pogromie grunwaldzkim. Oznacza on bowiem zepchnięcie Krzyżaków do tych posiadłości, w których zdążyli usadowić się mocno przed r. 1410 i wyrzeczenie się, nie tylko połączenia Prus z Inflantami *via* Żmudź, ale nawet pewnego, zdawałoby się, spadku po Sudowach-Jaćwingach, gdyż z ich ziemi pozostał przy Prusach tylko drobny i w przeważnej części nieprawnie zawłaszczony skrawek. Pod tym względem wschodnia granica tego kraju różni się zdecydowanie od południowej, wykrojonej w r. 1343 „na wyrost” i z krzywdą dla Mazowszan, którym tak czy owak przypaść musiała misja skolonizowania pogranicznej pustki. Najboleśniej odczuli Krzyżacy przerwanie lądowego połączenia z Kurlandją wobec oddania Litwie wąskiego skrawka wybrzeża wraz z Połagą, zaraz też próbowali wytargować go spowrotem od awanturniczego Świdrygiełły, który istotnie odstąpił im w r. 1432 potrzebny pas przybrzeżny. Nadzieje te rozwił w zupełności „wieczny” pokój brzeski z r. 1435, w którym usankcjonowane zostały granice traktatu melneńskiego.

**PÓZNIJSZE  
ZMIANY GRANIC  
PRUS  
WSCHODNICH** W 44 lata od daty ostatecznego zrezygnowania ze Żmudzi i Sudowji stanął wreszcie Zakon przed koniecznością skwitowania ze swych polskich nabytków, t. zn. ziem: pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej. Polska odzyskała w drugim pokoju toruńskim (1466) wszystkie poniesione na rzecz Krzyżaków straty, a przez zabranie całego obwodu malborskiego oraz części komturji elbląskiej (z samym Elblągiem) i kiszporskiej (christburskiej, z samym Kiszporkiem), zapewniła sobie posiadanie ujść Wisły<sup>1</sup>. Wyodrębnienie biskupstw: warmijskiego i pomezańskiego, z których pierwsze przyłączyło się do Polski, a drugie pozostało przy Zakonie, stworzyło, mało powiedziewać, dziwną konfigurację terytorjalną. Miała ona rację bytu o tyle, o ile Prusy Krzyżackie (od r. 1525 — Książęce) pozostawały w stosunku lennym do Polski, na wypadek jednak jego zerwania, do czego istotnie doszło w r. 1657, stan taki był nie do utrzymania na dłuższą metę, dawał bowiem zbyt wiele powodów do obustronnego niezadowolenia.

Nie naszą jest rzeczą rozwodzić się nad tarciami, które stąd wynikły, sprawy te bowiem wchodzi już w zakres historii politycznej. Do naszego tematu należałoby conajwyżej stwierdzić, jak przedstawiało się ostateczne uregulowanie przebiegu granic w terenie. Jasnym jest bowiem, że wobec traktatowego ustalenia tylko ogólnych zarysów

<sup>1</sup> Dogiel: Codex dipl. Regni Poloniae, VI, str. 163 i nast.

tego przebiegu, w szczególach zachodzić tu musiały liczne zmiany. Mniej możliwości nastęrczała po temu wytknięta bardziej drobiazgowo i przebiegająca przez obszary zdawna już zasiedlone granica od strony Prus Królewskich z Warmją włącznie, natomiast granice: mazowiecka i litewska były widownią ustawicznych sporów, zajęć i pozostających w związku z nimi komisyj. Naogół biorąc, strona pruska pilnowała o wiele lepiej interesów granicznych, niż cierpiąca wręcz na nadmiar przestrzeni Rzplita, toteż wszystkie zmiany odbywały się z jej uszczerbkiem. Największem niewątpliwie z tych przesunięć było to, które miało miejsce u zbiegu granic Prus Książęcych, Mazowsza i Litwy, tuż na pd.-wschód od Elku, który według traktatu melneńskiego powinien był leżeć nad samą granicą. Zmiana ta dokonała się w początkach XVI w., a ulegalizowana została przez Zygmunta Augusta w r. 1545, przyczem za podstawę przyjęto faktyczny stan posiadłości pruskich, dzięki czemu Litwa straciła podobno aż 47 siół i 13 jezior<sup>1</sup>. Uwiecznieniem tej zdobyczy miał być wystawiony przez komisarzy pruskich słupek graniczny z herbami Zygmunta Augusta i Albrechta oraz okolicznościowym wierszem łacińskim. Kopja jego (oryginał w Królewcu) sterczy do dziś na dawnym miejscu, jako świadectwo pogwałcenia traktatu melneńskiego.

Niewątpliwie również na innych, mniej szczegółowo w r. 1422 oznaczonych, a suchych odcinkach granicy w puszczy sudowskiej i żmudzkiej rzecz byłaby przybrała analogiczny obrót, w czasach bowiem ks. Albrechta kolonizacja pustek kresowych odbywała się w Prusach bardzo intensywnie. A właśnie od tempa działalności osadniczej w zainteresowanych krajach zależało, jak widziliśmy na poprzednio omówionym przykładzie, ostateczne ukształtowanie linii granicznej. Jeśli zatem Litwa nie poniosła żadnej większej straty poza już wspomnianą, to tylko dzięki rozwinięciu energicznej kontrakcji kolonizacyjnej wzdłuż całej granicy księstwa pruskiego, związanej częściowo z t. zw. „pomierą wołoczną“, a kierowanej początkowo przedewszystkiem przez królową Bonę oraz urzędników wielkoksiążęcych.

Ustalone w l. 1343—1545, południowe i wschodnie granice przetrwały bez zmian aż do końca wojny światowej i pozostającego z nią w związku nowego uregulowania stosunków granicznych. Prusy Wschodnie straciły przytem na korzyść Litwy obwód kłajpedzki, a na rzecz Polski drobne skrawki w okolicy Działdowa (obecny powiat tej nazwy), nad średnią Osą i kilka wsi na prawym brzegu Wisły. Wzamian

<sup>1</sup> Por. Kroehner [57, str. 111] i Kolankowski L.: „Zygmunt August, wielki książę Litwy do roku 1548“, str. 268—271 i tabl. VII. Lwów 1913. Obszerna z tego czasu korespondencja w sprawach granicznych znajduje się w rękopisie 1606 Biblj. Czartoryskich w Krakowie.

za to przyłączono do prowincji wsch.-pruskiej (istnieje od r. 1815) kilka położonych po prawym brzegu Wisły powiatów zach.-pruskich, które pozostały przy Niemcach po plebiscycie 1920 r. Ta ostatnia jednak zmiana posiada o tyle mniejsze znaczenie, że ustalone w r. 1816 granice między Prusami Zachodnimi i Wschodnimi miały czysto administracyjny charakter i nie liczyły się z momentami natury geograficznej. Tu zresztą, jak staraliśmy się tego dowieść, granice wykazywały zawsze tendencje do zmian, stojących w ścisłym związku z odwieczną walką o ujście Wisły.

#### § 5. UWAGI KOŃCOWE

Jeszcze na długo przed wojną światową Fryderyk Ratzel wyraził się podobno o granicach Prus Wschodnich, że „kryją one w sobie całą masę zawitych problemów“ [Kroehnert 57]. Trudno odgadnąć, co miał na myśli stary mistrz geografii politycznej, wypowiadając tę lakoniczną i wyroczniową zarazem uwagę. Może dziwił go niezwykle bądźco bądź układ stosunków narodowościowych na peryferjach tej prowincji, może widział w niej odskocznnię dla niemieckiego „Drang nach Osten“, ale być może, iż napawał go niepokojem półwyspowy charakter tej, nakształt forpoczty wysuniętej i na najdalszych kresach państwa położonej ziemi. Wiadomo bowiem, że stworzenie osłony i zaplecza dla tego kraju stanowiło przedmiot ciężkich trosk pruskich Hohenzollernów i mężów stanu, zdążających do tego celu bądź drogą zaboru najrdzenniejszych części Polski, bądź też przez tworzenie buforowych państewek: litewskiego i polskiego (1916—18), pod berłem niemieckich dynastów [por. Partsch 21]. Ponieważ jednak Ratzel liczył się, wbrew opinii wielu swych współziomków, z istnieniem Polski jako jednostki politycznej i wstawił ją w ułożony przez siebie schemat krain naturalnych Europy, zatem być może, iż miał on wtedy na myśli tragiczne powikłanie losów obydwu wymienionych krajów, które, nie mogąc prawie obejść się bez siebie, nie chciały jakoś nigdy żyć razem ze sobą.

Wątpić bowiem trzeba, aby autor „Geografii politycznej“ widział coś szczególnie zastanawiającego w samych granicach Prus Wschodnich. Co jest w nich ciekawego, to chyba tylko ich geneza i historia, z geograficznej natomiast strony nie mogą one budzić większego zainteresowania zwłaszcza u Niemca, który może odczuwać przesył, patrząc na jedną jeszcze sztuczną granicę. Bo, że w dzisiejszej swej postaci, t. zn. po zniknięciu oprawy puszczy, granice tej krainy nie mogą być zaliczone do naturalnych, to co do tego nie powinno być dwu zdań. Za takie zresztą nie uważali ich ani piszący na od-

nośne tematy autorowie niemieccy, ani też ci, co uznawali się za powołanych do robienia zmian w tym zakresie, jedni bowiem i drudzy szukali dla kraju oparcia o Niemen, Narew i Wisłę, a nawet i o dolny Bug (1795—1806).

Przypuszczalnie zatem nie same granice Prus Wschodnich, ale całą tę prowincję miał podówczas na myśli znakomity uczonec, a trzeba przyznać, że, biorąc rzecz z tej strony, jest naprawdę nad czym podumać i można dojść do różnych interesujących wniosków. Że kraj ten tworzy *sui generis* jednostkę geograficzną, to zdaje się nie podlegać dyskusji, indywidualność ta jest jednak dość jednostronna. Ogranicza się bowiem, jak już wiemy, do tego, że szeroki i fantastycznie nieraz urzeźbiony, lecz niski stosunkowo wał Pojezierza odcina od krainy Wielkich Dolin część mniej lub więcej równinnej niziny nadmorskiej, przyczem niemałą rolę izolacyjną odegrały tu również przytykające do wyżyny pojeziernej od południa podmokłe i lesiste równiny. Natomiast od wschodu i od zachodu kraj jest tak dobrze, jak otwarty, i gdyby nie wydatnie się zarysowujące łożyska oraz rozległe delty Wisły i Niemna, wówczas trudnoby nam przyszło ustalić zasięg nietylko Prus jako krainy geograficznej, ale nawet i odgraniczyć samo Pojezierze pruskie od litewskiego. Wątpliwości te idą tak daleko, że równie dobrze możliwem byłoby zacieśnić pojęcie tej jednostki do dorzeczcy Pregoly i Pasłęki, jak rozszerzyć jej granice po Toruń i Gdańsk z jednej, a Kowno i Grodno z drugiej strony.

Słabą i silną równocześnie stroną Prus Wschodnich jest właśnie owo międzyrzeczne położenie. Silną, bo dając możność opanowania ujść Niemna i Wisły, pozwala trzymać rękę na ich dorzeczach, czyli na Polsce i Litwie. Wiadomo, jak wspaniale umiał wygrywać te atuty Fryderyk Wielki i jego następcy, znana jest też rzeczą, że przed wojną światową kraj omawiany pasorzytował na imporcie i tranzycie z Rosji i na to źródło dochodów, a nie na współzycie z metropolją, był nastawiony przede wszystkim.

Leżąc między ujściami dwu wielkich rzek, nie powinny były Prusy Wschodnie w normalnych warunkach utrzymać swej niepodległości, rzecz bowiem jasna, że w kierunku opanowania całych dorzeczy Wisły i Niemna dążyć powinna była ekspansja i Polski i Litwy, a państwa te nawet osobno wzięte były znacznie silniejsze od Prus Książęcych. Cóż dopiero, kiedy połączyły się one ze sobą i to głównie celem zlikwidowania owej zapory, która klinem wbijała się między oba te kraje i tamowała ich rozwój w kierunku brzegów morskich. Warto tu zresztą przypomnieć, że Królewiec leży na tym samym co

Wilno równoleżniku, oddalony odeń o 300 km (od Berlina zgórá 520), a południki Bielska-Białej i Przemyśla biegną wzdłuż zachodniej i wschodniej granicy Prus, przyczem odległość między Warszawą a granicą tej prowincji wynosi w linii powietrznej zaledwie 110, od Królewca zaś niespełna 280 km.

Każdemu niewątpliwie, kto przyjrzy się zbliska tym sprawom, musi wydać się rzeczą nader osobliwą, że przez 300 zgórá lat (1466—1772) utrzymała się skomplikowana w takim stopniu konfiguracja granic. Tak się jednak jakoś złożyło, że Polakom ani Litwinom ona nie przeszkadzała. Co więcej nawet, to że przez wspomniany już 300-letni okres raz tylko bodaj zwrócono opinii publicznej w zdecydowany sposób uwagę na konieczność rozwiązania tego problemu w duchu polskiej racji stanu (J. K. Rogala Zawadzki w r. 1676), która, dawszy się wywabić na bezkresne litewsko-ruskie bezdroża i odludzia, błąkała się po nich, jak urzeczona, przez długie stulecia. Rezultat zaś był taki, że Rzplita nie zaokrągliła sobie granic o zamieszkałą w połowie przez Polaków i Litwinów, a mającą wszystkiego niespełna 35 000 km<sup>2</sup> prowincję, i nie zdążyła nigdy opanować w całości obydwu brzegów Wisły, czy ujść Niemna. Zato Prusy zaokrągliły w l. 1772—95 swój obszar o blisko 140 000 km<sup>2</sup> ziemi polskiej z Warszawą włącznie. Sądę, że powyższe zestawienie nie potrzebuje żadnych komentarzy. Zbytecznem także byłoby rozwodzić się nad tem, jakie następstwa pociąga istnienie enklawy wschodnio-pruskiej dla Polski Odrodzonej.



## WAŻNIEJSZA LITERATURA\*

### DZIEŁA ZBIOROWE

1. *Dzieje Prus Wschodnich*. Tom I. „Prusy Krzyżackie“. Praca zbiorowa, zawierająca rozprawy: H. Łowmiańskiego, K. Tymienieckiego, S. Zajączkowskiego. *Pam. I. B. XXVII*. Toruń 1935. To samo w odbitkach.
2. *Das Frische Haff und die Frische Nehrung*. Vom Wesen und Werden einer altpreuss. Landschaft, hrsg. von H. Bauer u. C. Lange. Königsberg 1933.
3. *Der Nordosten*. I, Landschaften des Deutschen Nordostens, hrsg. von N. Creutzburg. Breslau 1931 (rozprawy: W. Bayreuthera, B. Hoffmanna, H. Mortensena, W. Quade'go, R. Windego i L. Wittschella).
4. *Ostpreussen, Land und Volk*. I—IV. Stuttgart 1898—1902 (rozprawy: A. Bludau'a i A. Zweckca).
5. *Prusy Wschodnie*. Przeszłość i terażniejszość. Książka zbiorowa pod red. M. Zawidzkiego, Poznań 1932 (rozprawy: J. Kostrzewskiego, K. Nitscha, E. Rueckera, W. Sobieskiego i K. Tymienieckiego).
6. *Der ostdeutsche Volksboden*, hrsg. von W. Volz. Breslau 1926 (rozprawy: B. Ehrlicha, C. Krollmanna, W. La Baume'a, R. Mucha, H. Segera i M. Vasmera).

### GEOLOGJA I GEOGRAFJA

7. AMBRASSAT A.: Die Provinz Ostpreussen. Königsberg 1912.
8. BERTRAM H., LA BAUME W., KLÖPPEL O.: Das Weichsel-Nogat-Delta. Danzig 1924.
9. FRIEDERICHSEN M.: Ostpreussen. Sonderband d. *Zeitschrift d. Ges. f. Erdkunde zu Berlin Hundertjahrfeier 1828—1928*. Berlin 1928.
10. GEISLER W.: Die Weichsellandschaft von Thorn bis Danzig. Braunschweig 1922.

---

\* Nie mogąc przytoczyć tutaj całej przerobionej literatury przedmiotu, ograniczyłem się do wymienienia tylko ważniejszych z tych czy innych względów, bądź też ogólnych opracowań. Bardziej szczegółowe dane bibliograficzne znajdzie Czytelnik w spisach literatury, podanych w wymienionych niżej dziełach, oraz u: W e r m k e E. — „Bibliographie der Geschichte von Ost- und Westpreussen“. Königsberg 1933.



11. HARMS-WIECHERT: Heimatatlas für Ostpreussen. Leipzig 1926.
12. HESS VON WICHENDORFF H.: Masuren. Berlin 1915.
13. KELLER H.: Memel-Pregel-Weichselstrom. I—IV. Berlin 1899.
14. KEYSER E.: Preussenland. Geopolitische Betrachtungen über die Geschichte des Deutschtums an Weichsel und Pregel. Danzig 1929.
15. KÖHLER J. P.: Das mittel- und osteuropäische Übergangsgebiet in geopolitischer Beleuchtung. *Archiv f. Politik u. Geschichte*, X. Berlin 1928.
16. KÖRNKE: Letztglazialer Eisabbau und Flussgeschichte im nördlichen Ostpreussen und seinen Nachbargebieten. *Zeitschrift d. Deutschen Geolog. Gesellschaft*, LXXXII. Berlin 1930.
17. KRAUS E.: Geologischer Führer durch Ostpreussen. I—II. Berlin 1924—1925.
18. KRISCHE P.: Die Verteilung der landwirtschaftlichen Hauptbodenarten im Deutschen Reiche. Berlin 1921.
19. MAGER F.: Ostpreussen. Die natürlichen Grundlagen seiner Wirtschaft. Hamburg 1922.
20. MORTENSEN H.: Litauen. Grundzüge einer Landeskunde. Hamburg 1926.
21. PARTSCH J.: Deutschlands Ostgrenze. *Zeitschrift f. Politik*. VIII. Berlin 1915.
22. PIEŃKOWSKI A.: Prusy Wschodnie. Szkic wojskowo-geograficzny i statystyczny. *Bellona*, XXXVI. Warszawa 1930.
23. SONNTAG P.: Geologie von Westpreussen. Berlin 1919.
24. SROKOWSKI S.: Jeziora i moczary Prus Wschodnich. Warszawa 1930.
25. SROKOWSKI S.: Prusy Wschodnie. Kraj i ludzie. Warszawa 1929.
26. WITTSCHHELL L.: Tatsachen und Betrachtungen zur Geopolitik Ostpreussens. *Zeitschrift f. Geopolitik*, III. Berlin 1926.

PREHISTORJA I JĘZYKOZNAWSTWO

27. ABERG N.: Ostpreussen in der Völkerwanderungszeit. Uppsala-Leipzig 1919.
28. ANTONIEWICZ W.: Archeologia Polski. Warszawa 1928.
29. BLUME E.: Die germanische Stämme und Kulturen zwischen Oder und Passarge zur römischen Kaiserzeit. *Mannusbibliothek*, VIII. Leipzig 1912.
30. BUGA K.: Die Vorgeschichte der aistischen (baltischen) Stämme im Lichte der Ortsnamenforschung. *Streitberg Festgabe*. Leipzig 1924.
31. CZEKANOWSKI J.: Wstęp do historii Słowian. *Lwowska Biblioteka Slawistyczna*, III. Lwów 1927.
32. ENGEL C.: Vorgeschichte der altpreussischen Stämme. I. Königsberg 1935.
33. GAERTE W.: Urgeschichte Ostpreussens. Königsberg 1929.
34. GERULLIS G.: Die altpreussischen Ortsnamen. Berlin—Leipzig 1922.
35. HOLLACK E.: Vorgeschichtliche Übersichtskarte von Ostpreussen. Glogau—Berlin 1908.

36. LA BAUME W.: *Urgeschichte der Ostgermanen. Ostland-Forschungen*, 5. Danzig 1934.
37. LISSAUER A.: *Die prähistorischen Denkmäler der Provinz Westpreussen*. Leipzig 1887.
38. TRAUTMANN R.: *Die altpreussischen Personennamen*. Göttingen 1925.

HISTORJA I GEOGRAFJA HISTORYCZNA

39. BAYREUTHER W.: *Das Landschaftsbild der Niederung von Marienwerder im Wandel der Zeiten. Zeitschrift d. Hist. Vereins f. d. Regierungsbezirk Marienwerder*, LXI. Marienwerder 1922.
40. BENDER J.: *Ermlands politische und nationale Stellung innerhalb Preussens. Festschrift zur ermland. Säcularfeier*. Braunsberg 1872.
41. BRAUN F.: *Die geographischen Bedingungen des westpreussischen Landschaftsbildes. Schriften d. Naturforsch. Gesellschaft in Danzig*, N. F. XIV, 4. Danzig 1918.
42. DÖHRING A.: *Die Grenzen der altpreussischen Landschaft Sassen. Altpreuss. Monatsschrift*, XLIV. Königsberg 1907.
43. DUDA F.: *Rozwój terytorjalny Pomorza polskiego*. Kraków 1909.
44. GRÜNEBERG G.: *Wandlungen im Landschaftsbild der Danziger Nehrung. Schriften d. Naturforsch. Gesellschaft in Danzig*, N. F. XIX, 4. Danzig 1933.
45. HAUSRATH H.: *Pflanzengeographische Wandlungen der deutschen Landschaft*. Leipzig—Berlin 1911.
46. HEIN O.: *Altpreussische Wirtschaftsgeschichte bis zur Ordenszeit. Zeitschrift f. Ethnologie*, XXII. Berlin 1890.
47. HENKEL G.: *Das Kulmerland um das Jahr 1400. Zeitschrift d. Westpreuss. Geschichtsvereins*, XVI. Danzig 1886.
48. KARGE P.: *Die Litauerfrage im Altpreussen in geschichtlicher Beleuchtung*. Königsberg 1924.
49. KARGE P.: *Die Weichselgrenze von 1230 bis 1772. Eine rechtsgeschichtliche Untersuchung. Elbinger Jahrbuch*, IV. Elbing 1924.
50. KARWASIŃSKA J.: *Sąsiedztwo kujawsko-krzyżackie 1235—1343. Rozprawy historyczne Tow. Nauk. Warszawskiego*, VII, 1. Warszawa 1927—29.
51. KASISKE K.: *Die Siedlungstätigkeit des Deutschen Ordens im östlichen Preussen bis zum Jahr 1410*. Königsberg 1934.
52. KĘTRZYŃSKI W.: *Granice Polski X wieku. Rozprawy Ak. Umiej., Wydz. hist.-filoz.*, XXX. Kraków 1894.
53. KĘTRZYŃSKI W.: *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich*. Lwów 1882.
54. KĘTRZYŃSKI W.: *Ziemia Michałowska. Rozprawy Ak. Umiej., Wydz. hist.-filoz.*, XLV. Kraków 1903.
55. KOLBERG A.: *Die Zantirburg, die Zantirkathedrale und das Zantirwerder bei Marienburg im 13. Jahrhundert. Zeitschrift f. d. Gesch. und Altertumskunde Ermlands*, XVI. Braunsberg 1910.
56. KOPP J.: *Der Memelstrom. Eine historische Skizze. Mitteilungen der Litauischen Liter. Gesellschaft*, V. Heidelberg 1911.

57. KROEHNERT E.: Die deutsch-russische Grenze von Eydtkuhnen bis Soldau. *Mitteilungen d. Liter. Gesellschaft Masovia*, XVIII. Lötzen 1913.
58. KUJOT S. ks.: Dzieje Prus Królewskich. *Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu*, 20—25. Toruń 1913—18.
59. KUJOT S. ks.: Kto założył parafje w dzisiejszej diecezji chełmińskiej? *Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu*, 10—12. Toruń 1903—05.
60. LOHMEYER K.: Geschichte von Ost- und Westpreussen. I. Gotha 1908.
61. ŁOWMIAŃSKI H.: Studja nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego. *Rozprawy Wydz. III. Tow. Przyj. Nauk. w Wilnie*, V—VI. Wilno 1931—32.
62. MORTENSEN H.: Die Frage der heutigen und frühgeschichtlichen Verteilung von Wald- und Siedlungsland in den südostbaltischen Gebieten. *Zeitschrift d. Gesellschaft f. Erdkunde in Berlin*. Berlin 1924.
63. MORTENSEN H.: Schlüter's Karte der Waldverteilung in Altpreussen vor der Ordenszeit. *Sitzungsberichte d. Allertumsges. Prussia*, XXIV. Königsberg 1923.
64. MORTENSEN H.: Siedlungsgeographie des Samlandes. *Forschungen zur deutschen Landes- u. Volkskunde*, XXII, 4. Stuttgart 1923.
65. PLEHN H.: Geschichte des Kreises Strassburg in Westpreussen. I. Leipzig 1900.
66. QUADE W.: Die historische Tiefe in der Frischen Nehrung. *Mitteilungen d. Westpreuss. Geschichtsvereins*, XXIV. Danzig 1925.
67. ROUSSELLE M.: Die Besiedlung des Kreises Preussisch-Eylau. *Altpreuss. Forschungen*, III. Königsberg 1926.
68. ROUSSELLE M.: Worja. Königsberg 1924.
69. SCHLÜTER O.: Wald, Sumpf und Siedlungsland in Altpreussen vor der Ordenszeit. Halle 1921.
70. SCHULZ W.: Siedlungsgeographie des Deutschen Oberlandes. *Mitteilungen d. Geogr. Gesellschaft in Königsberg Pr.* Königsberg 1925.
71. SELLKE J. R.: Der Übergang der Danziger Nehrung an den Deutschen Orden. *Zeitschrift d. Westpreuss. Geschichtsvereins*, LXII. Danzig 1922.
72. SJÖGREN A.: Über die Wohnsitze und die Verhältnisse der Jatwägen. St. Petersburg 1859.
73. TOEPPEN M.: Historisch-comparative Geographie von Preussen. Gotha 1858.
74. TOEPPEN M.: Geschichte Masurens. Danzig 1870.
75. WOJCIECHOWSKI Z.: Rozwój terytorjalny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski. „Światopogląd Morski“. *Pam. I. B.* XV. To samo w odbitce. Toruń 1933.
76. WEBER L.: Preussen vor 500 Jahren. Danzig 1878.
77. ZA JĄCZKOWSKI S.: Studja nad dziejami Żmudzi wieku XIII. *Archivum Tow. Nauk. we Lwowie*, dział II, t. 3, zesz. 2. Lwów 1925.
78. ZURKALOWSKI E.: Studien zur Geschichte der Stadt Memel und der Politik des Deutschen Ordens. *Altpreuss. Monatsschrift*, XLIII. Königsberg 1906